

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1985



(426)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego

prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubulanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Feliks Pluta</i> : Profesor doktor Stanisław Rospond (19 XII 1906 – 16 X 1982)	417
<i>Aldo Cantarini</i> : Czy diachronia może dostarczyć informacji na temat struktury synchronicznej języka? (Badania w kręgu języków słowiańskich).	424
<i>Janina Kwiek-Osiowska</i> : Ortografia i fonetyka nowosądeckiej księgi cechu szewskiego, rymarskiego i siodlarskiego z XVII wieku	432
<i>Barbara Galas</i> : Kilka uwag o partykułach pytajnych w <i>Biblii królowej Zofii</i>	440
<i>Stanisław Marciniak</i> : O języku wojskowym	444

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

<i>Janina Ziętkowiak</i> : Z zagadnień słownictwa gwary uczniowskiej	452
--	-----

SPRAWOZDANIA

<i>Krystyna Kwaśniewska-Mżyk</i> : Międzynarodowa konferencja onomastyczna (Szczedrzyk 12 – 13 X 1984).	456
<i>Maria Gehrman</i> : Międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona Jakubowi i Wilhelmowi Grimmom.	458

RECENZJE

<i>Joanna Fabisiak</i> : „Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa”, redaktor tomu Bogusław Dunaj, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego DLXXIX, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1981	462
<i>Wanda Budziszewska, Nina Perczyńska</i> : <i>Etnolingwistyczny słownik sławjanskich drewnostej. Projekt słownika. Priedwaritielnye materialy</i> , Institut Sławianowiedienija i Bałkanistiki AN SSSR, Moskwa 1984	464

CO PISZĄ O JĘZYKU?

R. S.: Na styku starej i nowej frazeologii. 1. Niezrozumiałe wyrażenia i zwroty.	469
--	-----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

M. S. : O poprawność języka aktów administracji centralnej	473
---	-----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68 ogłoszony w dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Feliks Pluta

PROFESOR DOKTOR STANISŁAW ROSPOND



19 XII 1906 – 16 X 1982

Nauka polska poniosła w dziedzinie językoznawstwa dotkliwą stratę. We Wrocławiu zmarł 16 października 1982 r. prof. dr hab. Stanisław Rospond. Stanisław Rospond urodził się 19 grudnia 1906 r. w Liszkach w pobliżu Krakowa w rodzinie chłopskiej. Szkołę średnią ukończył w Krakowie w roku 1925. W latach 1925–1929 studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie filologię polską i słowiańską. Tytuł magistra uzyskał na początku roku 1929, a pod koniec tego roku stopień

0296

doktora. Pracę zawodową i naukową rozpoczął w 1929 r. jako asystent przy katedrze języka polskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1929 – 1931 był lektorem języka polskiego na uniwersytecie w Lyonie, a od 1931 do 1933 r. stypendystą rządu jugosłowiańskiego w Belgradzie. W latach 1933 – 1936 pracował jako nauczyciel kontraktowy w Krakowie. W 1936 r. przeniósł się do Lwowa, gdzie na Uniwersytecie Jana Kazimierza objął stanowisko starszego asystenta przy katedrze języka polskiego. Habilitował się w roku 1937. W uniwersytecie lwowskim pracował jako docent od roku 1939 do 1941. W czasie okupacji niemieckiej był we Lwowie robotnikiem ogrodowym i budowlanym, a następnie w swej rodzinnej wsi Liszkach robotnikiem rolnym. Brał udział w tajnym nauczaniu. W 1945 r. podjął pracę na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale już w listopadzie tego samego roku przeniósł się do Wrocławia, gdzie na Uniwersytecie Wrocławskim objął katedrę języka polskiego.

Profesor Stanisław Rospond był wybitnym uczonym w dziedzinie językoznawstwa polskiego i słowiańskiego. Jego dorobek liczy około 800 prac naukowych, w tym 50 książek, podręczników dla szkół średnich i wyższych. W bogatym dorobku naukowym Profesora uwidaczniają się głównie dwie dziedziny zainteresowań: onomastyka i historia języka polskiego.

Zainteresowania historyczno-dialektologiczne i onomastyczne uwidoczniły się już w pracy magisterskiej: *Sufiks -sk, -sko w nazwach miejscowych polskich do XVI wieku* („Lud Słowiański”, t. II, 1931, A, s. 120 – 155, res. na s. 264 – 265).

Problematykę tę podjął także w pracy doktorskiej: *Sufiks -sk, -sko jako formant zachodniosłowiańskich nazw miejscowych* (por. „Slavia Occidentalis”, t. XII, 1934, s. 45 – 54, res. na s. 414). Jest to tylko część wyników badawczych. Profesor nosił się z zamiarem pogłębienia tego zagadnienia i wydania oddzielnej monografii.

Na II Międzynarodowym Kongresie Sławistów, który obradował w 1934 r. w Warszawie przedstawił stan oraz potrzeby badawcze w dziedzinie nazewnictwa na obszarze krajów słowiańskich: *Toponomastyka słowiańska* („Księga referatów II Zjazdu Sławistów”, Warszawa 1934, s. 91 – 95).

W roku 1936 ukazuje się artykuł pt. *Z geografii toponomastycznych typów sufiksalnych w Polsce. Patronymica* („Lud Słowiański”, t. IV, 1936, ser. A, s. 22 – 47).

Jego praca habilitacyjna poświęcona jest także nazwom miejscowym – „Południowosłowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem -itj-” (Kraków 1937). Z tego okresu pochodzi kilka artykułów, w których zwracał uwagę na powiązanie badań onomastycznych z innymi naukami, takimi jak historia (osadnictwo): *Toponomastyka w służbie badań historyczno-osadniczych* („Księga pamiątkowa poświęcona A. Beliciowi”, Belgrad 1937, s. 451 – 456); *Zagadnienie osadnictwa słowiańskiego w świetle toponomastyki* („Kwartalnik Historyczny”, t. 52, 1938, z. 3, s. 353 – 374).

Po zakończeniu II wojny światowej – jak już wyżej wspomniano – prof. S. Rospond osiedlił się we Wrocławiu i podjął dalsze badania nad nazwami miejscowymi i osobowymi. Zaplanował wiele przedsięwzięć naukowych. Niektóre z nich będą kontynuowane przez Jego następców.

Profesor S. Rospond był inicjatorem wielu konferencji naukowych poświęconych potrzebom nauki polskiej na Śląsku. I tak np. w 1946 r. przedstawił referat pt. *Stan i potrzeby językoznawstwa polskiego na Śląsku ze szczególnym uwzględnieniem Dolnego*

Śląska (por. „Stan i potrzeby nauki polskiej na Dolnym Śląsku. Referaty wygłoszone na konferencji naukowej odbytej 6 kwietnia 1946 roku we Wrocławiu”, Katowice – Wrocław 1947, s. 58–69) oraz *Stan i plany badawcze w zakresie historii języka i onomastyki śląskiej* (por. „Stan i potrzeby badawcze w zakresie językoznawczej i historycznoliterackiej problematyki śląskiej. Materiały konferencji językoznawczej z dnia 14 listopada 1958”, Opole 1960, s. 11–42).

Na temat stanu badań w dziedzinie onomastyki wypowiedział się także w artykule pt. *Onomastyka słowiańska* („Onomastica”, R. II, 1956, s. 217–248; R. III, 1947, s. 93–111) oraz w referacie pt. *Stan i potrzeby onomastyki słowiańskiej* („I Międzynarodowa Słowistyczna Konferencja Onomastyczna w Krakowie”, Wrocław 1961, s. 59–68).

Należy tu wskazać na takie prace onomastyczne, jak „Skorowidz ustalonych nazw miejscowych na Ziemiach Zachodnich” (Wrocław 1948, cz. I, II) i wydanie następne wspólnie z A. Wrzoskiem pt. *Słownik nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej* (Wrocław 1951, cz. I, II) – prace te mają duże znaczenie nie tylko naukowe, ale także praktyczne; *Stosunki etniczno-językowe w okręgu nyskim i niemodlińskim* („Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, t. I, 1950, s. 7–64); *Śląskie studia toponomastyczne*, I: *Topographica* (tamże, t. II, 1959, s. 31–64), II: *Possessiva* (tamże, t. III, 1961, s. 5–100); „Patronimiczne nazwy miejscowe na Śląsku” (Wrocław 1964, s. 214), *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*, t. 1: *A–B*, (Warszawa 1970); „Stratygrafia słowiańskich nazw miejscowych (Próbny Atlas Toponomastyczny)”, t. 1 (Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974, 240 s. + 13 map); „Słowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem *-jǫ*” (Wrocław 1983, s. 183) i wiele innych.

Profesor S. Rospond opublikował wiele artykułów na temat nazw miejscowych na Ziemiach Odzyskanych. Bardzo interesujący jest cykl rozpraw poświęconych poszczególnym nazwom drukowany w „Języku Polskim” pt. *Ze studiów nad polską toponomastyką* (por. I. Skarżysko, II. Warszawa, III. Zbiorsk, IV. Nysa, V. Zabrze, VI. Wschowa, VII. Szczecin, VIII. Szeroczek czy Serock, IX. Gniezno, X. Lublin, XI. Pcim, XII. Katowice, XIII. Bydgoszcz, XIV. Pluck, XV. Tczew, XVI. Autentyzm nazewniczy Jana Długosza, XVII. Kruszwica, XVIII. Ropczyce, XIX. Kcynia, XX. Bochnia, Wdzydze).

Profesor S. Rospond kilka prac poświęcił genezie nazw miejscowych i osobowych. Na szczególną uwagę zasługują: „Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych” (Wrocław 1957, 73 s.) oraz *Struktura i klasyfikacja nazwiska słowiańskiego na podstawie „Słownika nazwisk śląskich”* („Rozprawy Komisji Językowej WTN”, t. V, 1965, s. 9–63), „Mówią nazwy” (Warszawa 1976, 276 s.).

W bogatym dorobku naukowym Profesora uwidaczniają się liczne prace poświęcone nazewnictwu osobowemu, a wśród nich *Słownik nazwisk śląskich* (Wrocław – Warszawa – Kraków 1967, cz. I; 1973, cz. II).

Profesor S. Rospond ma także poważne osiągnięcia naukowe w dziedzinie historii języka polskiego, a w tym historii języka polskiego na Śląsku. Należy tu wymienić prace poświęcone:

1) pochodzeniu, genezie polskiego języka literackiego: *Problem genezy polskiego języka literackiego* („Pamiętnik Literacki”, XLIV, 1953, s. 1 – 38);

2) genezie mazurzenia: *Palatalizacja, dyspalatalizacja a tzw. mazurzenie* („Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, XIII, 1954, s. 21 – 50) oraz „Dawność mazurzenia w świetle grafiki staropolskiej” (Wrocław 1956);

3) językowi pisarzy XVI w., należy wskazać m.in. na takie książki Profesora, jak: „Druki mazurskie XVI wieku” (Olsztyn 1948), „Studia nad językiem polskim XVI wieku” (Wrocław 1949) oraz „Język i artyzm językowy Jana Kochanowskiego” (Wrocław 1961), „Mikołaj Kopernik. Studium językowe” (Opole 1973);

4) gramatyce historycznej języka polskiego: „Gramatyka historyczna języka polskiego” (Warszawa 1971) i wyd. następne, „Ćwiczenia do gramatyki historycznej języka polskiego” (Opole 1970) i inne skrypty.

Ponadto był wydawcą lub współwydawcą poszczególnych utworów lub wyborów pism niektórych pisarzy XVI-wiecznych: wspólnie z J. Krzyżanowskim: „Tragedii o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych ojczyzny polskiej”; „Żołnierzu, roskośniku i filozofie, których imię Herkules, Parys i Dyjogenes” (Wrocław 1958, „Biblioteka Pisarzy Polskich PAN”, nr 11; wspólnie z Haliną Kowalską: J. Seklucjana, „Wyznanie wiary chrześcijańskiej” (Warszawa 1972) oraz tegoż, „Wybór pism” (Olsztyn 1979). Utwory te zawierają charakterystykę językową pióra prof. S. Rosponda.

Profesor dr S. Rospond zorganizował badania nad historią języka polskiego na Śląsku i w tej dziedzinie osiągnął bardzo poważne wyniki. Profesor wydobył na światło dzienne w bibliotekach i archiwach liczne zabytki i dokumenty polskie pisane na Śląsku od średniowiecza do wieku XX, a skrzętnie ukrywane przez Niemców.

Przytoczę tu tylko niektóre książki Profesora poświęcone tej problematyce:

1) „Dzieje języka polskiego na Śląsku” (Wrocław 1948);

2) „Zabytki języka polskiego na Śląsku” (Wrocław – Katowice 1948);

3) „Dzieje polszczyzny śląskiej” (Katowice 1959);

4) „Polszczyzna śląska” (Wrocław – Warszawa – Kraków 1970);

5) „Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego”, I: *Der hoch- und plattpolnische Reisegefährte* (Wrocław 1948); II: (wspólnie z J. Mayerem) *Zbiór polskich słów i wyrażeń na górnośląski język przetłumaczonych* (Wrocław 1956) i wiele innych rozpraw i artykułów, w których wykazał polskość Śląska.

Profesor S. Rospond był także współautorem wydania takich prac, jak: W. Rozdzieńskiego, „Officina ferraria ábo hutá i warstát z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego” (wspólnie z R. Pollakiem i M. Radwanem), Wrocław 1962 oraz „Protokolarz miasta Woźnik” (wspólnie z L. Musiołem), Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972.

Profesor S. Rospond ukierunkował wielu swoich uczniów na badanie historii języka polskiego na Śląsku i współczesnego dialektu śląskiego oraz integracji językowej na Śląsku. Metodologię badań w tym zakresie przedstawił w rozprawie pt. *O integracji językowej w ogóle, a na Śląsku w szczególności* („Studia Śląskie”, t. 18, Opole 1970, s. 63 – 91).

Wspólnie z prof. S. Bąkiem zainicjował opracowanie *Słownika gwarowego Śląska*. W dorobku naukowym prof. S. Rosponda uwidaczniają się także artykuły i

rozprawy na temat kultury języka polskiego, zarówno w przeszłości, jak i współcześnie: *Kultura językowa w Polsce XVI wieku*, I: *Polemika poprawnościowa J. Maleckiego z J. Seklucjanem* („Język Polski”, R. XIII (1938), s. 45 – 52), II: *Polemika poprawnościowa J. Maleckiego z S. Murzynowskim* („Język Polski”, R. XXIV (1939), s. 115 – 121). W latach 1938 – 1939 zamieszczał liczne artykuły na tematy poprawnościowe w „Kurierze Literacko-Naukowym” (Kraków).

Tej tematyce poświęcił kilka prac po II wojnie światowej: *Nowotwory czy nowopotwory językowe?* („Język Polski”, R. XXV, s. 97 – 105), *W obronie języka ojczystego na Ziemiach Odzyskanych* („Pionier”, R. 2, nr 9, s. 3), *Kultura językowa na Pomorzu Mazowieckim w XVI wieku* (Instytut Mazurski w Olsztynie, Komunikat Działu Informacji Naukowej, nr 3/21, s. 47 – 58), *Kultura językowa na Śląsku* („Roczniki Historyczne”, Poznań, R. 18, s. 342 – 351), *W obronie poważnej popularyzacji nazewnictwa śląskiego* („Kwartalnik Opolski”, R. 9, nr 2, s. 69 – 73) i wiele innych. Był współautorem podręczników dla szkół średnich pt. „Kultura języka” (Warszawa 1955), „Język ojczysty. Wiadomości i ćwiczenia z zakresu historii i kultury języka” (Warszawa 1956 i wyd. następne), „Język polski. Wiadomości i ćwiczenia z zakresu kultury języka. Podręcznik dla klasy III liceum ogólnokształcącego, techników i liceów zawodowych” (Warszawa 1969 i wyd. następne).

Profesor S. Rospond poświęcił także wiele rozpraw: etnogenezie Słowian, onomastyce poszczególnych narodów słowiańskich, stosunkom językowym polsko-czeskim, językowi czeskiemu oraz problematyce indoeuropejskiej.

Pasja popularyzatorska prof. S. Rosponda ujawniła się w odczytach, wywiadach radiowych, telewizyjnych oraz prasowych. I tak np. redaktor I. T. Sławińska wywiad z Profesorem, w którym rozmawiają o Jego pracach naukowych, zatytułowała „Językoznawstwo polityczne” („Poglądy” 1963, nr 1, s. 14 – 15).

Godzi się tu także wskazać na relacje z podróży i wspomnienia: *Jugosławia. Z teki podróżnika i obserwatora* („Miejsce Piastowe” 1935, s. 362), „Zginęli na polu chwały” (Wrocław 1946, 32 s.).

Swą *Drogę do Śląska* ukazał we wspomnieniach opublikowanych na łamach „Kwartalnika Opolskiego” (1967 – 1970).

W Jego dorobku znajdujemy artykuły omawiające działalność i dorobek różnych uczonych (głównie językoznawców), pisarzy i działaczy politycznych takich, jak: Stanisław Bąk, Etienne Decaux, Henri Grappin, Władysław Grykasz (redaktor), Rudolf Jamka, Zenon Klemensiewicz, Józef Kokot, Jacek Koraszewski, Kazimierz Malczewski (działacz narodowy na Śląsku), Mieczysław Małecki, Kazimierz Nitsch, Roman Pollak, Petar Skok, Rafał Urban (pisarz), Jan Wesołowski, Seweryn Wysłouch i inni.

W druku znajduje się kilka prac zwartych: „Nazwy miast i gmin PRL”, „Kościół w dziejach języka polskiego”, „Dzieje polszczyzny śląskiej” (kolejne wydanie), „Antologia piśmiennictwa śląskiego” (wspólnie z prof. dr J. Zarembą), „Slavische Namenkunde” (Interverlag Heidelberg, RFN), oraz wiele artykułów i rozpraw.

Profesor S. Rospond był zapraszany z wykładami do wielu uczelni krajowych i uniwersytetów europejskich, m. in. do Moskwy, Sztokholmu, Uppsali, Lundu, Helsi-

nek, Kopenhagi, Wiednia, Pragi, Lipska, Paryża, Bratysławy, Frankfurtu n. Menem, Kolonii i innych.

Profesor ma poważne osiągnięcia w dziedzinie kształcenia kadry naukowej. W Uniwersytecie Wrocławskim i w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu wypromował ponad 300 magistrów z językoznawstwa polskiego i słowiańskiego, przeprowadził 20 przewodów doktorskich i 8 habilitacyjnych. Był recenzentem wielu rozpraw doktorskich i habilitacyjnych. Występował także jako recenzent w postępowaniu o nadanie tytułów naukowych. Kilku Jego uczniów otrzymało tytuły profesora nadzwyczajnego i zwyczajnego.

Profesor S. Rospond położył również szczególne zasługi jako organizator i współorganizator nauki polskiej na Śląsku, a szczególnie we Wrocławiu i w Opolu. Współpracował także z Instytutem Śląskim w Katowicach. Jest twórcą ośrodków językoznawczych na Uniwersytecie Wrocławskim i w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu oraz w Instytucie Śląskim w Opolu.

Po zakończeniu II wojny światowej sprowadził do Wrocławia wielu wybitnych językoznawców takich, jak: prof. dr Z. Rysiewicz, prof. dr J. Kuryłowicz, prof. dr W. Kuraskiewicz, prof. dr R. Stopa, prof. dr P. Zwoliński. Uчени ci osiedli z czasem w innych uniwersytetach.

Jako wykładowca cieszył się wielkim uznaniem młodzieży studenckiej. Umiał zainteresować słuchaczy swym przedmiotem i zachęcić do studiów językoznawczych. Nigdy nie był drobiazgowy w kontaktach ze studentami. Zawsze był życzliwy i uśmiechnięty. Nie prowadził list obecności, nawet w okresie tzw. dyscypliny studiów w latach pięćdziesiątych. To bardzo imponowało studentom.

Profesor S. Rospond był członkiem wielu towarzystw i instytucji naukowych, a mianowicie: Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego we Wrocławiu, Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Komitetu Językoznawstwa PAN, Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Opolu, Instytutu Śląskiego w Katowicach, Instytutu Śląskiego w Opolu, Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego.

W uznaniu zasług otrzymał m.in. następujące odznaczenia: Order św. Jerzego (Jugosławia), Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski OOP, Krzyż Oficerski OOP, Medal Komisji Edukacji Narodowej, honorowy tytuł „Zasłużony Nauczyciel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, odznakę „Za zasługi dla miasta Opolą”, odznakę „Zasłużonemu Opolszczyźnie” i inne.

Nieuleczalna choroba położyła kres Jego pracowitemu życiu. Profesor zmarł w godzinach wieczornych 16 października 1982 r. Pogrzeb odbył się 21 października. W dniu pogrzebu trumna ze zwłokami Zmarłego wystawiona była w głównym gmachu Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie nastąpiło uroczyste pożegnanie. Żegnali Go: doc. dr hab. Bogdan Siciński – prorektor Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. dr hab. Marian Adamus – rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, prof. dr hab. Jerzy Łanowski – w imieniu Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego; doc. dr hab. Andrzej Cieński – dziekan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. dr Bogdan Zakrzewski – w imieniu kolegów i współpracowników, prof. dr hab. Mieczysław Szymczak – w imieniu Uniwersytetu Warszawskiego i Komitetu Językoznawstwa PAN. Na cmentarzu przemówili nad trumną: dziekan Andrzej

Cieński i w imieniu uczniów doc. dr hab. Walenty Dobrzyński. Profesor S. Rospond spoczął na zawsze w ziemi śląskiej, której polskość wykazywał, którą umiłował bez granic i bronił konsekwentnie jej polskiej racji stanu.

Należy dodać, że 28 maja 1983 r. w auli Leopoldina Uniwersytetu Wrocławskiego odbyła się sesja naukowa poświęcona pamięci Profesora Stanisława Bąka i Profesora Stanisława Rosponda. Sesję otworzył Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr hab. Henryk Ratajczak, a referaty wygłosili: doc. dr hab. W. Dobrzyński, *Profesor Stanisław Bąk jako dialektolog*; prof. dr hab. A. Furdal, *Badania Profesora Stanisława Bąka nad historią języka polskiego*; doc. dr hab. J. Pośpiech, *Profesor Stanisław Bąk jako znawca i popularyzator ludoznawstwa polskiego*; prof. dr hab. I. Bajerowa, *Profesor Stanisław Rospond jako historyk języka polskiego*; prof. dr hab. H. Borek, *Dorobek onomastyczny Profesora Stanisława Rosponda*; prof. dr hab. F. Pluta, *Badania śląskoznawcze i działalność społeczna Profesora Stanisława Rosponda*; doc. dr hab. B. Siciński, *Profesor Stanisław Rospond jako dydaktyk języka polskiego*; doc. dr hab. S. Sochacka, *Badania slawistyczne i indoeuropeistyczne Profesora Stanisława Rosponda*.

Podsumowania sesji dokonał zastępca przewodniczącego Komitetu Językoznawstwa PAN prof. dr hab. L. Moszyński.

CZY DIACHRONIA MOŻE DOSTARCZYĆ INFORMACJI NA TEMAT STRUKTURY SYNCHRONICZNEJ JĘZYKA? (BADANIA W KRĘGU JĘZYKÓW SŁOWIAŃSKICH)*

Wiadomo, że fonologiczność jakiegoś dźwięku lub faktu ponadsegmentowego w obrębie systemu zależy od funkcji dystynktywnej, jaką on pełni w tymże systemie, innymi słowy od zdolności dostarczania informacji dotyczącej tekstu, w którym on występuje. Wiadomo również, że wszelkie przekształcenia w sensie diachronicznym, jakim podlega dany język w trakcie swojego rozwoju historycznego, nie są niczym innym, jak wzajemnymi przemieszczeniami w systemie, w wyniku czego jedne dźwięki uzyskują prawo do występowania czy pełnienia funkcji w tym systemie, inne tracą je. Jest więc rzeczą oczywistą, że to, co jest fonemem w pewnym momencie historycznym, przestaje nim być w następnym momencie, a to, co nie pełni funkcji dystynktywnej w jednej epoce, zdobywa status fonemu w późniejszym okresie rozwoju danego języka.

Wydaje mi się jednak, że warto poświęcić uwagę kilku przypadkom dosyć szczególnym. W przypadkach tych z jednej strony (tj. przy rozpatrywaniu systemu w aspekcie synchronicznym) mamy do czynienia z funkcjonalnością, która pozwala przyjąć określone wartości jako obdarzone fonologicznością, a więc z prawdziwymi fonemami (czy tonemami, czy też chronemami), z których każdy daje nam pewną liczbę informacji, jaka w inny sposób byłaby nie do zdobycia w planie synchronicznym; ale z drugiej strony trzeba powiedzieć, że badanie języka w perspektywie diachronicznej, „trójwymiarowej” dostarcza nam inną drogą tyle samo informacji.

Proponuję przyjrzeć się kilku przykładom tego rodzaju sytuacji, przy czym zapewniam, że wybiorę tylko takie, które do tej pory badałem szczegółowo, i że wszystkie one są zaczerpnięte z kręgu języków słowiańskich.

Zastanówmy się najpierw nad intonacją (muzyczną) w dialektach sztokawskich współczesnego języka serbsko-chorwackiego, kiedy toniczna jest pierwsza sylaba wyrazu. Zważywszy, że intonacja ta może być rosnąca lub opadająca i że nie istnieje żaden fakt systemu rozpatrywanego synchronicznie, który mógłby nas informować o jej charakterze (właśnie rosnącym czy opadającym) – w odróżnieniu od sylab wyrazów niezłożonych i nie akcentowanych na początku, gdzie intonacja jest obowiązkowo rosnąca – nie ulega wątpliwości, że w grę wchodzi intonacja o wartości funkcjonalnej, a zatem fonologicznej. Skądinąd wiadomo, że w dialektach sztokaw-

* Artykuł ukazał się w wersji oryginalnej w czasopiśmie „Aevum. Rassegna di Scienze storiche, linguistiche e filologiche”, rocznik LIV, Milano 1980, stąd redakcja „Poradnika Językowego” uzyskała zgodę na jego przedruk w tłumaczeniu na język polski.

skich współczesnego języka serbsko-chorwackiego miejsce akcentu (swobodnego, z wyjątkiem ostatniej sylaby, i fonologicznego) jest wynikiem cofnięcia się o jedną sylabę w stosunku do pozycji, jaką zajmował on trochę mniej niż tysiąc lat temu (zjawisko przesunięcia przypada na XIII lub XIV wiek, a pierwotne miejsce jest dość dobrze zaświadczone w innych dialektach języka serbsko-chorwackiego, czakawskich i kajkawskich, które tego przesunięcia na ogół nie miały). Jeśli pierwotnie akcent padał na pierwszą sylabę wyrazu, to nie mógł on naturalnie podlegać żadnemu cofnięciu (chyba, że wyraz był poprzedzony proklityką) – największe cofnięcie, jakie było możliwe, wiąże się z intonacją opadającą (np. *rûku* – acc., por. czakawskie, a także rosyjskie: *riku*). Jeśli natomiast akcent przesunął się z drugiej sylaby wyrazu i pada teraz na początkową (wynik wspomnianego cofnięcia się), to wtedy intonacja w jakiś sposób „odsyla” do sylaby pierwotnie tonicznej, czyli jest rosnąca (np. *ruka* – nom., por. czakawskie i rosyjskie: *rukà*). Właśnie z tego powodu intonacja wszystkich sylab toniczych oprócz pierwszej ma charakter, jak już zostało powiedziane, rosnący, ponieważ owa toniczność zależy od sylaby następnej.

Jeżeli więc jest prawdą, że w dialektach sztokawskich współczesnego języka serbsko-chorwackiego (począwszy od około XIV w.) żaden element nie daje nam informacji na temat charakteru intonacji wyrazów z pierwszą sylabą toniczną (oczywiście poza dobrym słownikiem), to jednak znając miejsce akcentu w epoce poprzedzającej zjawisko cofnięcia się – na ogół dobrze wskazane przez formy czakawskie i kajkawskie, a często nawet i rosyjskie – możemy trafnie określić tę intonację. A zatem dwa fakty, które w aktualnie istniejącym systemie uchodzą za funkcjonalne w sposób niezależny od siebie, okazują się być związane ze sobą w diachronii.

Przy jednoczesnym uwzględnieniu perspektywy synchronicznej i diachronicznej wolno nam uznać za właściwy akcent archaiczny (występujący przed cofnięciem się)¹, który miałby, on właśnie a nie akcent współczesny, cechę dystynktywną, a więc fonologiczną. W zależności od tego akcentu – który moglibyśmy określić jako cechę kryptofonologiczną, gdyż wprowadza funkcjonalność fonologiczną do systemu w epoce, w której nie ma on już żadnej zawartości fonicznej fizycznie istniejącej² – kształtuje się toniczność sylaby poprzedniej z intonacją rosnącą (jeśli pada on na sylabę inną niż pierwsza) albo toniczność tej samej sylaby, ale z intonacją opadającą (w przypadku, gdy pada on na pierwszą sylabę wyrazu). Przy takim rozumowaniu fonologiczność akcentu tonicznego oraz fonologiczność intonacji we współczesnych dialektach sztokawskich języka serbsko-chorwackiego, na ogół uważane za zjawiska odrębne, nabierają cech współzależności.

¹ Badacze języka serbsko-chorwackiego zwykli nazywać oksytonicznymi słowa dawniej akcentowane na ostatniej sylabie itd.; por. P. Garde, *Histoire de l'accentuation slave*, t. I, Paris 1976, s. 17 (gwoili ścisłości, mowa tam o akcencie „końcowym” w przypadkach typu *ruka*).

² Także fonem może nie posiadać jednoznacznej zawartości fonicznej; występuje to za każdym razem, ilekroć fonem ma dwie lub więcej realizacji możliwych w zależności od kontekstu, jak np. [i], [y] w różnych językach słowiańskich, alofony pozycyjne fonemu [i]. Różnica między fonemem a kryptofonemem polega jednak na tym, że dystrybucja uzupełniająca alofonów fonemu jest widoczna w synchronii, natomiast kryptoalofonów ujawnia się w sposób wyraźny tylko na podstawie analizy diachronicznej.

Pojawia się w tym miejscu problem metodologiczny. Czy takie rozumowanie jest uprawnione? Od razu odpowiadam, że według mnie – tak; w istocie cała teoria fonologiczna mocno opiera się na faktach funkcjonalnych, a nie fizycznych, ma zatem w niej rację bytu rozpatrywanie danych, które mają dokładną funkcjonalność (nawet jeżeli nie mają żadnej treści fizycznej), jaką w konkretnym przypadku jest właściwość jednej sylaby pozwalająca jej na wyposażanie innej w akcent oraz w intonację.

Inne zastrzeżenia natury metodologicznej co do słuszności takiego rozumowania mogłyby wynikać z faktu, że istnieje ryzyko mieszania planu synchronicznego z planem diachronicznym. Ta obawa jest bez wątpienia uzasadniona³, zwłaszcza że pojęcia synchronii i diachronii zostały definitywnie rozdzielone przez F. de Saussure'a i przez członków szkoły praskiej i nie miałyby dziś żadnego sensu ponowne mieszanie ich. A jednak nawet przy rygorystycznym zachowaniu odrębności tych dwóch planów pozostaje sprawą, moim zdaniem, bardzo ważną badanie ich możliwych wzajemnych oddziaływań. W przypadkach takich, jak ten, którym się zajmujemy, wydaje się na przykład, że fakt diachroniczny żyje tak dalece w obecnej strukturze języka, iż może być uważany za nieodłączny, niemal za będący jej jakością przyrodzoną. Przyjęcie cechy, którą nazwaliśmy „kryptofonologiczną”, jako funkcjonalnej nie jest notabene prostym zabiegiem technicznym, mającym na celu wyrażenie za pomocą jednego znaku graficznego tego, co do dziś wyraża się dwoma znakami, ale pociąga za sobą ustalenie stosunku strukturalnego między dwoma elementami, które synchronicznie wydawałyby się niezależne, podczas gdy historia języka ukazuje nam je oba jako funkcje jednego elementu.

Wydaje mi się rzeczą możliwą interpretowanie za pomocą tego klucza także cechy ponadsegmentowej zrekonstruowanej przez P. Garde'a⁴ i uznanej za przynależną wszystkim samogłoskom w fazie archaicznej języka indoeuropejskiego; ta cecha została oznaczona konwencjonalnie przez P. Garde'a jako opozycja $+/-$. Moim zdaniem niekoniecznie musiała ona istnieć w czasie, ale jej odkrycie ma również fundamentalne znaczenie przy badaniu struktury języka indoeuropejskiego, właśnie dlatego, że konsekwencje w następnych fazach rozwoju tego języka są niewątpliwe i dobrze udowodnione. Cecha dystynktywna $+/-$ może być zatem – niezależnie od jej zawartości fonologicznej w dawniejszej epoce – uważana w wieku następnym za cechę kryptofonologiczną, która obejmuje fonologiczność akcentu języka indoeuropejskiego zrekonstruowanego w sposób tradycyjny.

Uważam za wskazane podkreślić, że przez cechy kryptofonologiczne nie rozumiem mechanicznie cech dystynktywnych w starszej fazie języka; te dwa pojęcia mogą często nakładać się, ale mimo to pozostają odrębne, ponieważ *cecha kryptofonologiczna jest faktem, który ma charakter relewantny w strukturze synchronicznej*, chociaż daje się także wytłumaczyć za pomocą badania diachronicznego. Jeżeli jakiś fonem należący do systemu w stadium dawniejszym języka nie tylko zanikł później, ale w dodatku nie zostawił żadnego, nawet pośredniego śladu, to nie można mówić o istnieniu cechy kryptofonologicznej. Natomiast w przypadku, gdy fonemy z ostatniego okresu dają się

³ Dziękuję prof. A. Martinetowi za zwrócenie mi uwagi w liście prywatnym na takie ryzyko.

⁴ P. Garde, *op. cit.*, s. 378.

objaśnić za pomocą logicznie słusznego uzasadnienia – nawet jeśli nic nie wskazuje, żeby to uzasadnienie prowadziło do określonego faktu funkcjonalnego w epoce bardziej odległej – mamy do czynienia z „kryptofonemem” w systemie z tego ostatniego okresu, kryptofonemem, który niekoniecznie odpowiada fonemowi z systemu archaicznego (to właśnie wydaje mi się w obecnym stadium badań przypadek cechy +/- Garde'a)⁵.

Taką samą metodę można oczywiście zastosować również w odniesieniu do fonemów w pełnym tego słowa znaczeniu, nie tylko wobec cech ponadsegmentowych.

Weźmy na przykład możliwe do zneutralizowania pary fonemów samogłoskowych w języku prasłowiańskim⁶, a dla ułatwienia przyjrzyjmy się szczególnie dwóm samogłoskom *e/o* tak jak one są traktowane we współczesnym literackim języku rosyjskim. Pojawiają się one alternatywnie, głównie w zależności od tego, jaka spółgłoska znajduje się przed nimi, a jaka po nich: jeśli pierwsza spółgłoska jest twarda, otrzymujemy niezmiennie realizację *o*; natomiast kiedy pierwsza jest miękka, wtedy uwidacznia się wpływ drugiej i akcentu, w wyniku czego w pozycji tonicznej i przed spółgłoską twardą mamy znowu *o*, w przeciwnym razie *e*. Poza tym para *o/e* jest zawsze realizowana jako *o* na początku wyrazu. Kiedy bada się system synchroniczny współczesnego literackiego języka rosyjskiego, widać, że istnieją odstępstwa od tej reguły⁷ spowodowane ostatnimi zapożyczeniami (*president, moment, dokument* itd.) lub powstałe pod wpływem południowosłowiańskim (*nebo, edinstvennyj* itd.) czy też na skutek oddziaływania spółgłoski dopiero niedawno stwierdzonej (*otec* itd.). Właśnie z powodu tych wyjątków (w dodatku dość licznych), dwie samogłoski *e/o* muszą być rozpatrywane we współczesnym literackim języku rosyjskim w opozycji fonologicznej; rzeczywiście nie sposób przewidzieć na podstawie kontekstu fonicznego, w jakim się znajdują, która z nich zostanie zrealizowana.

Także w tym przypadku, jak mi się wydaje, można powtórzyć, jakkolwiek w formie nieco bardziej złożonej, to, co zostało powiedziane w stosunku do zjawisk poprzednio rozpatrywanych: konieczne jest uwzględnianie również elementów pojawiających się w rezultacie wpływu faktu diachronicznego na synchroniczny⁸. Jeśli za właściwości związane nierozzerwalnie z kontekstem fonicznym uznamy nie tylko jakość spółgłoski poprzedzającej samogłoskę lub stojącej za nią (twarda czy miękka), ale także możliwość napotkania jakiegoś nowego zapożyczenia albo elementu cerkiewnosłowiańskiego, a ponadto weźmiemy pod uwagę charakter twardej czy miękkiej spółgłoski w odniesieniu nie do sytuacji dzisiejszej, ale do tej z epoki, w której *e* i *o* były oddzielone w sposób jeszcze teraz obowiązujący (kiedy spółgłoski „nieparzyste” *c, š, ž,*

⁵ Por. moją recenzję wspomnianej wyżej książki w „Ricerche Slavistiche” 1979 (w druku), gdzie podkreślałem, jak wielkie znaczenie ma określenie charakteru opozycji +/- . Nie chcąc pomniejszać wagi takiego określenia sądzę jednak teraz, że nie jest to w końcu sedno sprawy. Odkrycie P. Garde'a już samo w sobie jest fundamentalne!

⁶ Por. A. Cantarini, *Lineamenti di fonologia slava*, Brescia 1979, s. 104 i nast.

⁷ Wymienione w różnych podręcznikach, a także tamże, s. 152.

⁸ Chodzi o włączenie do badań nad systemem synchronicznym wymiaru czasowego jako elementu o pierwszoplanowym znaczeniu; językoznawstwo nie jest jedyną dyscypliną, która odczuwa potrzebę uznania czasu za czwarty wymiar przestrzeni!

później stwardniałe, były jeszcze miękkie), możemy określić *a priori* wybór w obrębie pary *e/o*⁹, a więc potraktować te elementy jako warianty tego samego kryptofonemu¹⁰.

Posługując się oznaczeniem graficznym konwencjonalnie podobnym do tego, którego używa P. Garde, ale w stosunku do faktu zupełnie innego niż ten, którym zajmował się P. Garde, nazywamy *e/o+* przypadek, w którym para *e/o* znajduje się: 1) po spółgłosce twardej; 2) po spółgłosce miękkiej, w pozycji tonicznej i przed spółgłoską dawniej twardą; 3) na początku wyrazu, który nie jest zapożyczeniem z cerkiewnosłowiańskiego; natomiast jako *e/o-* określamy przypadek, kiedy para *e/o* znajduje się: 1) między spółgłoskami miękkimi (dawniej); 2) między spółgłoską miękką a twardą w zapożyczeniu najnowszym; 3) na początku wyrazu, który tworzy zapożyczenie z cerkiewnosłowiańskiego; będziemy mieć odpowiednio dla *e/o+* realizację *o*, dla *e/o-* realizację *e*. W takim ujęciu wybór między *e* i *o* nie przynosi nam żadnej oryginalnej informacji i dlatego nie nadaje się, aby uznać go za funkcjonalny¹¹.

Nie zapominając o istniejących różnicach, trzeba powiedzieć, że jeśli chodzi o parę *e/o* również sytuacja w innych językach północnosłowiańskich (zwłaszcza w dialektach rosyjskich z akaniem, w języku ukraińskim i w języku polskim) może być traktowana w taki sam sposób, chociaż wylania się tu trochę komplikacji natury technicznej. W przypadku języka łużyckiego, w którym alternacje typu *morje/morjo*, *polje/poljo* blisko ze sobą sąsiadują, sądzę, że tam, gdzie nie można ich uważać za przynależne do różnych systemów (kiedy należą do różnych dialektów), powinno się mówić o swobodnych wariantach.

Mogłoby się tu wydawać, że pojęcie kryptofonemu wprowadzone w tej pracy ma wiele wspólnego z dobrze zbadanymi zjawiskami morfonologicznymi, ponieważ alternację *e/o* odnajdujemy w wielu parach możliwych do objaśnienia na gruncie

⁹ Wybrałem dla ułatwienia język rosyjski, ponieważ w nim także jery są kontynuowane w sposób symetryczny do pary *e/o* i dzielą z nią późniejsze zmiany.

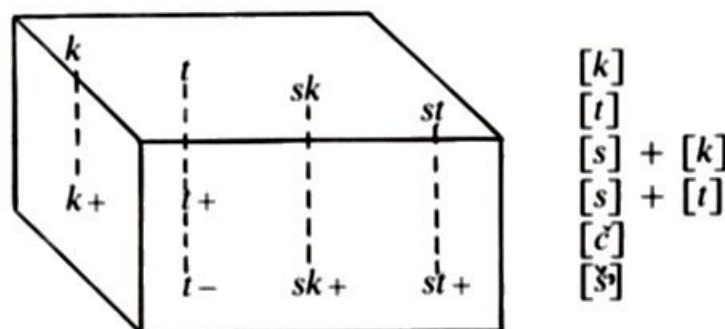
¹⁰ Kryptofonem jest tu wytworem jedności funkcjonalnej, która może być realizowana za pomocą dwóch dźwięków fizycznie różnych, podczas gdy w przypadku poprzednio badanym jego powstanie było spowodowane faktem już fizycznie nie istniejącym (chodzi o archaiczny akcent serbsko-chorwacki). Także tutaj widać (jak już zostało powiedziane), że kryptofonem nie jest mechaniczną transpozycją fonemu z poprzedniej epoki: w trakcie rozwoju języków plan diachroniczny wpływa na plan synchroniczny w najróżniejszy sposób, łącznie np. z zapożyczeniami.

¹¹ W naszym pobieżnym wyliczeniu przypadków możliwych pominęliśmy dobrowolnie (dla uproszczenia wywodu) niektóre elementy szczególne, jak np. efekty analogii w przypadkach typu *nes'os/nes'ot*. Wydaje nam się jednak, że nietrudno wprowadzić to do metodologicznego ujęcia systemu, o którym mowa. Zresztą w całym tym artykule zajmujemy się wyłącznie problematyką rozpatrywaną w aspekcie metodologicznym. Pojedyncze fakty cytowane są jako przykłady i w tej sytuacji nie możemy nawet mieć ambicji, aby dokładnie zbadać przypadki szczególne, co wymagałoby bardzo długiego wyliczenia. Zastrzegam sobie prawo do wykorzystania ewentualnie w przyszłości, w pracy bardziej szczegółowej, tej metody w stosunku do całego systemu fonologicznego jednego języka albo nawet grupy języków przy poszukiwaniu modelu strukturalnego, który wyraża ścisły związek, w jakim znajdują się synchronia i diachronia jako odrębne aspekty tej samej rzeczywistości językoznawczej. Po przejściu na wyższy stopień byłoby chyba możliwe podać model, który łączy całą rodzinę genetyczną języków (np. języki słowiańskie) i otrzymać interpretację „języka zrekonstruowanego” (tak drogiego językoznawstwu historycznemu ubiegłego wieku) wiążącą go bardziej niż z faktem historycznym – czego niewystarczalności dowiedziono w toku badań strukturalistycznych – z modelem logicznym języków zaświadczonej.

morfonologicznym (np. rosyjskie *l'ot* : *letet'*, polskie *lot* : *lecieć* itd.). Kryptofonem z natury swej ma służyć do wytłumaczenia wszystkich faktów, w których diachronia jest w stanie wyjaśnić problemy synchroniczne, nawet te niesprowadzalne do zjawisk morfonologicznych (zob. przytoczony już przykład intonacji muzycznej w dialektach sztokawskich języka serbsko-chorwackiego)¹².

Ten model daje się zastosować także w różnych innych przypadkach i w stosunku do różnych języków. Podane przykłady zostały wybrane w sposób całkowicie arbitralny, choć oczywiście z myślą o tym, aby było wygodnie je przedstawiać. Chcąc pełniej pokazać, że mowa o modelu abstrakcyjnym, którego użycie nie ogranicza się do przypadku szczególnego¹³, wspieramy poprzedni przykład innym, nie różniącym się zbyt od tamtego, ale zaczerpniętym spośród fonemów spółgłoskowych.

Wiadomo, że spółgłoski spalatalizowane w języku prasłowiańskim w swojej pierwszej postaci były alofonami pozycyjnymi odpowiednich spółgłosek twardych i dopiero w drugiej fazie (albo lepiej, w drugim „momencie”, który może być „momentem logicznym”, a nie „chronologicznym”, jeśli czas trwania pierwszej fazy jest równy zeru, czego niepodobna wykluczyć) oddzieliły się funkcjonalnie od odpowiadających im spółgłosek twardych i przyjęły status fonemów niezależnych. To przejście było prawdopodobnie spowodowane lub przynajmniej w znacznym stopniu ułatwione faktem, że wiele rezultatów palatalizacji różnych spółgłosek zaczęło się ze sobą mieszać i mylić w taki sposób, że zatarła się precyzyjna odpowiedniość między alofonami i ich fonemami. Na przykład *ž* mogło być wariantem $[z]$ i $[g]$, *l'* – wariantem $[l]$ lub drugim elementem spółgłoski wargowej spalatalizowanej, *č* – wariantem $[k]$ we wszystkich językach słowiańskich, a także wariantem $[t]$ we wschodniosłowiańskim i w słoweńskim. Również w tym przypadku wydaje mi się możliwe podanie modelu trójwymiarowego (jaki staram się zresztą opisać). Zapropnowałem tu przynajmniej częściowy jego schemat dla niektórych spółgłosek i grup spółgłoskowych współczesnego literackiego języka rosyjskiego; nadaje się on oczywiście do wykorzystania w stosunku do wszystkich zjawisk palatalizacji.



¹² Wydaje mi się, że pojęcie kryptofonologii wyklucza niektóre z zarzutów czynionych często morfonologii (por. np. A. Martinet, *De la morphologie*, „La Linguistique”, t. I, s. 15–30). W szczególności sposób kryptofonologii pozwala wytłumaczyć zjawiska morfonologiczne pozostając na płaszczyźnie ściśle fonologicznej, bez uciekania się do argumentów morfologicznych.

¹³ Mówimy o abstrakcji w znaczeniu filozoficznym i matematycznym, od dawna już bardzo rozpowszechnionym także w językoznawstwie, tj. w poszukiwaniu modelu, który ma cechy bardziej generalne, a więc szerszy zakres użycia.

Pod *k*, *t*, *sk*, *st* bez dodatkowych znaków należy rozumieć odpowiednie spółgłoski lub grupy spółgłoskowe twarde, pod postacią *k* + , *t* + , *sk* + , *st* + spółgłoski lub grupy spalatalizowane odpowiednio dla pierwszej palatalizacji welarnych i wschodniosłowiańskiej palatalizacji dźwiękowych, podczas gdy *t* – oznacza spółgłoskę spalatalizowaną pod wpływem południowosłowiańskim. Na tej samej linii poziomej mamy dźwięki dziś równe sobie i tworzące jeden fonem lub grupę fonemów (dla wygody podajemy te fonemy obok schematu), zaś w tej samej kolumnie pionowej są różne fonemy w ujęciu synchronicznym, ale stanowiące warianty jednego i tego samego kryptofonemu.

Idąc dalej tym tropem, moglibyśmy jeszcze poddać badaniu przypadki, w których ten sam fonem współczesny wywodzi się od różnych fonemów dawnych, a zatem system dający się sprawdzić w aktualnym stadium rozwoju języka krzyżuje się w znacznym stopniu z systemem funkcjonalnym sprzed kilku wieków. Jako przykład takiego przypadku niech posłużą fonemy [e] i [a] we współczesnym języku polskim. Jak dobrze wiadomo, [e] może pochodzić z prasłowiańskiego [ĕ] (mowa o epoce, w której żywotna była opozycja ilościowa: ten fonem tworzył parę z [ō] = [ā], zgodnie z rozpatrywanymi wyżej kryteriami) albo z jednego z jerów (twardego, jeśli poprzedzono spółgłoską twardą, miękkiego – jeśli miękką, pominawszy drugorzędne przekształcenia), a nawet z [ē] (lub dyftongu) > [ĕ] (tj. *jat'*), kiedy po nim następowała spółgłoska miękka lub niezębowa (tzn. nie *t*, *d*, *n*, *r*, *l*, *s*, *z*); natomiast [a] może pochodzić z [ō] = [ā] języka prasłowiańskiego (w okresie opozycji ilościowej) albo z *jat'*, po którym następowała spółgłoska zębowa twarda (siedem wymienionych wyżej). Cały ten wywód skomplikowały jednak późniejsze fakty wynikłe z analogii lub z interferencji komponentów semantycznych (mam na myśli parę występującą we współczesnym języku polskim: *działo*, loc. *dziale*, i *dzielo*, loc. *dziele*; oba wyrazy wywodzą się z formy *dělo* loc. *děľ*¹⁴). W związku z tym, że w dodatku fonemy [e] i [a] we współczesnym języku polskim nie są tylko konsekwencją różnego potraktowania dawnego [ĕ] (nieco wyżej widać to było na przykładzie [e] o innej proveniencji: *e/o* –), mamy wieloraką z punktu widzenia diachronicznego strukturę fonemów, uwarunkowaną ich niejednakowym pochodzeniem.

Możemy zatem przypisać na przykład *e/a* + wartość odpowiadającą współczesnemu [a], zaś *e/a* – wartość odpowiadającą współczesnemu [e], naturalnie obejmując tymi wariantami kryptofonemu *e/a* rozmaite przypadki szczególne, które teraz pomijamy, jak to uczyniliśmy z *e/o*. W takim razie to, co powiedzieliśmy odnośnie do *e/a* i *e/o*, można ująć syntetycznie konstruując schemat trójwymiarowy¹⁵, podobny do tego, jaki zbudowaliśmy dla spółgłosek spalatalizowanych (uwagi poczynione wobec tamtego schematu są ważne również dla niniejszego):

¹⁴ Przyznaję, że tutaj prawie nie sposób uniknąć odwołania się do semantyki, aby rozróżnić przypadki takie jak cytowane *działo/dzielo*, ale to nie spotkałoby się z aprobatą wszystkich fonologów.

¹⁵ Tym razem, ponieważ schemat jest wyjątkowo łatwy, odtworzę go w formie bardziej elementarnej na płaszczyźnie. Idea trójwymiarowości i podobieństwa do poprzedniego schematu jest wyraźnie dostrzegalna, kiedy traktuje się trzy linijki obecnego schematu, jak gdyby były umieszczone na pionowym przekroju sześcianu.

$e/a+$	$\bar{a} = \bar{o}$		$[a]$
$e/a-$	$e/o-$	jer	$[e]$
	$e/o+$		$[o]$

W odróżnieniu od systemu fonologicznego system kryptofonologiczny bierze pod uwagę także element \emptyset ¹⁶; jest to w językach słowiańskich przypadek alternacji między \emptyset a samogłoskami, różnymi w poszczególnych językach, odpowiadającymi dawnym jerom. Stąd na przykład rosyjskie *p'os*, polskie *pies*, serbsko-chorwackie *pas* itd. w nominatywie singularis i *psa* w genetywie we wszystkich tych językach, gdzie fonemy tworzące tę formę są zawsze trzy, a kryptofonemy cztery, wliczając również końcowe \emptyset w nominatywie i międzyspółgłoskowe w genetywie, powstałe z jeru¹⁷.

Chciałbym w tym miejscu powrócić do tego, co powiedziałem na wstępie tej rozprawki: metoda kryptofonologii służy do badania faktów synchronicznych i szukania ich wytłumaczenia w diachronii. Te dwa plany są zawsze rygorystycznie wyodrębnione, ale uwzględnia się przy tym ich wzajemne oddziaływanie na siebie wynikające stąd, że sytuacja synchroniczna jest bezpośrednio związana z rozwojem, który ją poprzedził, w taki sposób, że niektóre ślady tego rozwoju są w niej obecne w pełnym wymiarze.

Znamienny przy tej okazji wydaje mi się przypadek tzw. jeru wtórnego w formach takich, jak np. polski nom. *Hegel*, gen. *Hegla*, a ponadto *heglizm*, gdzie druga samogłoska *e* w nazwisku niemieckim jest utożsamiana z jerem, z którego oczywiście nie mogła powstać z przyczyn chronologicznych. Przypuszczam, że jest to nie do wytłumaczenia, jeżeli uznaje się za konieczne, aby to $[e]$ było sprowadzane do fonemu jeru od wieków nieobecnego w systemie języka, i że takie wytłumaczenie byłoby dość skomplikowane, gdyby opierało się na kryteriach analogii morfologicznej. Interpretacja staje się łatwiejsza i mniej zagmatwana, gdy weźmie się pod uwagę należący do systemu synchronicznego języka polskiego w jego stadium aktualnym kryptofonem e/\emptyset , który naprawdę sięga swym początkiem dawnych jerów, ale ma dzisiaj własną zawartość, niezależną od nich.

tłumaczyła Anna Mazanek

¹⁶ Daje się zauważyć rozbieżność między pojęciem \emptyset w matematyce i w lingwistyce. W teorii grup i w teorii zespołów na przykład O jest elementem neutralnym tak dalece, że $a + O = a$ albo też $A \cup O = A$ itd.; w lingwistyce natomiast element \emptyset nie odróżnia się zupełnie od jakiegokolwiek innej realizacji kryptofonemu, jedynie w określonym stadium języka ma zawartość foniczną równą zeru. Zwraca jednak uwagę również fakt, że w binarnym systemie logiki formalnej (np. matryce w logice dwuwartościowej) 0 i 1 są dwoma symbolami dającymi się dowolnie wymieniać.

¹⁷ Przy okazji można zaobserwować punkty stykowe między kryptofonologią a fonologią generatywną (mowa o objaśnieniach typu $p \# s \# p \# sa$ charakterystycznych dla tej szkoły). Z kryptofonologią nie zamierzamy jednak wyjść poza klasyczny strukturalizm.

Janina Kwiek-Osiowska

ORTOGRAFIA I FONETYKA NOWOSĄDECKIEJ KSIĘGI CECHU SZEWSKIEGO, RYMARSKIEGO I SIODLARSKIEGO Z XVII WIEKU

W nowosądeckim oddziale Archiwum Wojewódzkiego, w grupie zespołów szcztakowych miejskich i cechowych, znajduje się księga cechu szewskiego, rymarskiego i siodlarskiego z XVII w.

Zapisy w tej księdze dokonywane były od roku 1603 do 1690. Księga obejmuje zapisy różnego typu. Dotyczą one: posiedzeń cechmistrzów (fot. 1), darowizn na rzecz cechu (fot. 2), wyboru cechmistrzów (fot. 3), uzbrojenia cechu (fot. 4), wydatków cechowych, najmowania i sprzedaży jatek (straganów), przyjęcia i wyzwiania uczniów uczących się rzemiosła (fot. 5), misterii (uzyskania tytułu mistrza w zawodzie), wydarzeń w mieście, np. pożaru, powinności rzemieślników względem cechu, kościoła i miasta, rozstrzygania sporów wśród rzemieślników. W pierwszej części księgi wpisy dokonywane są chronologicznie, wydatki cechowe zaś zapisywane są tak, jakby pisarze wykorzystywali wolne strony w księdze dla późniejszych zapisów. Ponadto wydatki cechowe, spisane w drugiej części księgi, notowane są od 1602 do 1669 r. i od 1622 do 1663 r. – miesięcznie, w pozostałe lata – rocznie.

Księga ma format 30 × 14 cm. Jest oprawiona, ale oprawa jest bardzo zniszczona. Wiele stron jest zniszczonych i prawie nieczytelnych.

Wpisów dokonywało wiele osób, przypuszczalnie rekrutujących się spośród cechmistrzów.

GRAFIKA I ORTOGRAFIA

Zapisy w księdze cechowej dokonywane są kolejno, jedno pod drugim. Na marginesie, z lewej strony, umieszczane są czasem daty, czasem objaśnienia o charakterze wpisu oraz nazwiska osób, których wpis dotyczy: *Anno Dni 1652; Misteria Bienka; Stanislaw uczen P. Zabla Wojciecha; Nayem abo arenda Jathkj Zoladcowskiej; Doszic uczjnienie Matisza Sroki Czechowi; Wyzwolenie Marczjna; Dar Mathusa Franka.*

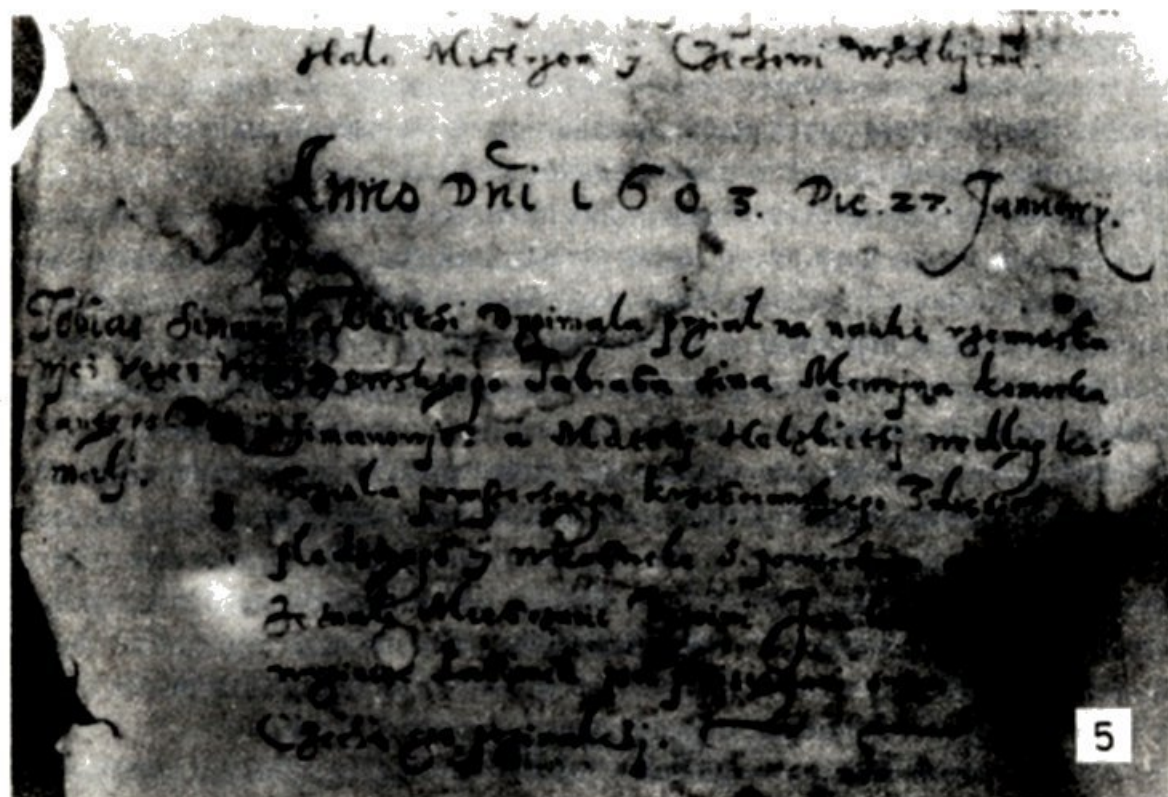
Broń, jaką posiada cech, jest spisana kolejno, każda część uzbrojenia w osobnej linii. Zapisy wydatków cechowych ujmowane są w tabelę. Kolejno spisane są punkty (35) regulaminu obowiązującego członków cechu.

Biału.
 Czechu Bawtegera
 Rzemieśla szerskiego
 spot. Rymarski iakoz sie
 starshiego.
 Naprzed.
 Chakermie oadm
 Drobka do seelby Drobka
 Lincobin. wof.
 Elow hudy tuda.
 Elow wany zeni
 Tulewa dbyd spj.
 Rymarski iakoz sie
 Rymarski iakoz sie
 Rymarski iakoz sie
 Rymarski iakoz sie

4.

WYBOR
Rzemieśla szerskie
na rok lancy i 600.
 Pod ebende kolyen i 600 dawa co kolyen
 Pocznie starzy Mistrz i z miedzi gromady
 ze schodziejnym z miedzi obad slawny i wof
 Pana Blawia koryna starzeto zechmista
 Muzyc Lana franciska z daria Stole
 cnych Mistrzow. Jan Mathy Faha
 Poczna Szepanowicza. Slawny Samk
 Wofowa Chudra daryd Jan Spc
 met grammaty wofy Duch miedzi
 goby kolyen i daryd Jan Spc wofowa
 gony kolyen i daryd Jan Spc wofowa
 wofowa kolyen
 Pod tegi Wyboru wofy daryd Jan Spc
 z daryd Jan Spc wofowa kolyen i daryd Jan Spc
 wofowa kolyen

3



Ponieważ księgę pisało wiele osób, różne są charaktery pisma i różne sposoby oznaczania głosek w piśmie. Są jednak pewne zasady ortografii, które przejawiają się we wszystkich lub w większości zapisów.

Grafika samogłosek jest zbliżona do dzisiejszej, ale pojawiają się też pewne znaki diakrytyczne nad literami, których dziś się nie stosuje: *ÿ*, *ÿ̇*, *é*, *x*, *ũ*. W niektórych zapisach w sposób odmienny pisane jest *e* jak *c* (fot. 2: w wyrazie *żelazny* – linijka 6, oraz w wyrazie *czechu* – linijka 7). Litery *i*, *y*, *ÿ*, *ÿ̇*, *j* używane są wymiennie i bardzo niekonsekwentnie:

- głoska *i* oznaczana jest w piśmie przez *i*, np. *kosciola*, *uczciwych*, przez *j*, np. *mathkj*, *stolicznj*, przez *ÿ*, np. *zmatkÿ*;
- głoska *i* oznaczana jest w piśmie przez *j*, np. *przyjela*, *wienczej*, częściej przez *i*, np. *prziiał*, *iest*, *iako*, lub przez *y*, np. *oyca*, *swey*, *prziwiley*, *gayna*, albo też przez *ÿ*, *ÿ̇*, np. *Woÿciecha*, *ieÿ*, *Woÿciecha*;
- głoska *y* jest oznaczana w piśmie przez *y*, np. *uchwały*, *pomienionych*, często przez *i*, np. *vczinil*, *pirwsi*, *Wawrzinca*, lub przez *j*, np. *bjcz* (być), *trzej*, *monethj*, a także przez *ÿ*, *ÿ̇*, np. *wszÿtką*, *zakładÿ*, *winÿ*, *thedy*.

Tylko w zapisie z roku 1621 pojawia się znak diakrytyczny nad literami *e* oraz *u*. Nie jest to jednak oznaczanie pochylenia, ścieśnienia tych samogłosek, ale chyba maniera pisarza. Są tam takie oto zapisy: *thémzé*, *Mistrzé*, *zezwołiéniem*, *pociessé*; *Rokũ*, *Matheũsa*, *Panũ*, *Bogũ*, *themũ* itd. obok *iednostainem* czy na *dlugach*.

Samogłoski nosowe pisane są nie zawsze konsekwentnie. Samogłoska *ę* pisana jest jak *ę*, np. *na naukę*, *przysięgami*, *pieniędzy*, *święthjm*, *chęcią*, *między*, *chęcz*, lub zgodnie z wymową:

- przed półotwartymi *l* i *l* jak ustna *e*, np. *przieli*,
- przed szczelinowymi jak *ę*, np. *męze*,
- przed zwartymi i zwartoszczelinowymi jak samogłoska ustna + spółgłoska nosowa, której miejsce artykulacji zgodne jest z miejscem artykulacji następnej spółgłoski, np. *urzendu*, *bendzie*, *zolendzia* (żołędzia), *dziwienecz*.

W wygłosie raz pisownia zgodna jest z wymową, czyli pisana jest ustna samogłoska *e*, np. *sie*, innym razem *ę*, np. *swoję*, *na naukę*. Samogłoska *a* pisana jest najczęściej jako nosowa *a*, np. *stanąwszy*, *s Panią Malzonką*, nawet przed *l* i *l*, np. *prziął*, tylko czasem jako ustna, np. *poczał* (począł), *przjal*. Są także zapisy, w których obok samogłoski nosowej *a* występuje, podkreślająca jej nowowość, spółgłoska nosowa, np. *Sądeczkich*, ale są to zapisy rzadkie.

Na oznaczenie spółgłosek używa się wielu znaków graficznych dziś już nie używanych, a typowych dla rękopisów dawnych. Często tę samą spółgłoskę oznacza się za pomocą znaku dawnego i obecnie stosowanego. Na oznaczenie niektórych spółgłosek stosuje się kilka różnych liter, albo też jedna litera oznacza kilka spółgłosek. Wszystko to jednak nie jest stosowane konsekwentnie (może ze względu na rozpiętość czasu, w którym dokonywano zapisów, wielość osób dokonujących wpisów, a także na brak lub nieznamość przepisów dotyczących pisowni). I tak:

- *v* używa się na oznaczenie głosek *w* lub *u* równoległe z oznaczaniem tych głosek takim, jak dziś, np. *Valanthi* || *swemi*, *vczen* || *uczen*;
- *z* || *ž* stosuje się na oznaczenie głoski *z*, a także w dwuznakach oznaczających głoski: *ž* (rz), *ž* (dz), *ž* (dź), *č* (cz), *š* (sz), np. *zeznal* || *žoyca*, *Dzwonikowi* || *międžj*, *przijal* || *staržj*, *zdziecych* || *czeladžj*, *Džwigowicz*, *Czechmistrzi* || *Cžechmistrze*, *pirwsi* || *šžešcž*;
- *s* || *š* oznaczają głoski *s* lub *ś*, np. *Braterštw* || *swem*, *kosciola* || *šžešc*;
- *sz* || *s* || *β* oznaczają głoskę *ś*, np. *grosi*, *naše*, *szysak*;
- *l* || *l* wymiennie oznaczają głoskę *l*, np. *bela* || *bila* (była); *Pawel* || *Blazeia*, ale *l* zawsze jest zapisywane przez literę *l* z tym, że dość często jako *li* (podkreślającym jego miękkość w stosunku do twardego *l*), np. *liath*, *Czislilii*, *lietha*;
- *k* || *c* oznaczają głoskę *k*, np. *Franka* || *Jacuba*;
- głoska *t* pisana jest przez *t* lub *th*, np. *Tobias* || *Mathusz*;
- głoska *f* pisana jest o wiele częściej tak, jak w języku łacińskim przez *ph* niż przez *f*, np. *Josephowi*, *Zophia*, *Philipkowicz* || *funthj*;
- miękkość spółgłosek środkowojęzykowych nie jest oznaczana znakiem diakrytycznym *˘*, np. *Czislilii*, *krzescianskiego*, *kamien*, *doszic*, *zauzczinic*.

Przymyki (zwłaszcza gdy składają się tylko z jednej litery) pisze się najczęściej łącznie (raczej uwzględniając wymowę), np. *skurowa* (z Kurowa), *starnawy* (z Tarnawy), *szcego* (z czego), *Zbiegonicz* (z Biegonic), *wkoscziele*, *wszobie*.

Z dużej litery pisane są w zasadzie imiona, nazwiska, nazwy miejscowości, nazwy godności i stanowisk cechowych oraz nazwa cechu, ale i tu nie ma konsekwencji, np. *Michal Tuchowcik*, *S Tarnawj*, *Panów Starszych*, *dacz do Czechu* || *Caspra Czislilii* *Zbiegonicz*, *do czechu Braterstw*. Z dużej litery pisane są też czasem nazwy zawodów: *Czislilii*, *Jendrzey Michalczowsky Rymarz*; nazwy stopni pokrewieństwa: *Mathki* *Katarzyny*, *Malzonkow*; ważne w działalności cechu wyrazy, jak *Misteria*, *Jathki*.

Typowa dla wielu zabytków rękopiśmiennych z XVII w. jest tendencja do

używania skrótów w zapisach dat i tytułów oraz zwrotów grzecznościowych, co wyraźnie występuje i w omawianej księdze. Ponadto od roku 1650 -go zastępuje się w sposób następujący: *Dwunaste^o*, *Luthe^o*, *rymarskie^o*, *siedlarskie^o*, *mianowane^o*.

Wiele omawianych tu cech ortografii to cechy staropolskie, np. oznaczanie literą *v* głosek *u* i *w*, które charakterystyczne jest już dla wielu zabytków średniowiecznych, np. dla „Bulli” z roku 1136 czy „Kazań świętokrzyskich”. Podobnie jest z obocznym występowaniem *i* || *y* || *j*, *c* || *k*; oznaczaniem *s* i *ś* jako *ſ*; *c*, *ć*, *cz* jako *cż*, *s*, *ś*, *sz* jako *sż*; *dz*, *dź* jako *dż*; *z* jako *ż*; *t* jako *th*; *f* jako *ph*, co jest typowe dla zabytków doby średniopolskiej. Do typowych uchybień ortograficznych właściwych dla XVII w. zaliczyć można brak odróżnienia w piśmie dźwięcznego *h* od bezdźwięcznego *ch*, co występuje też, choć rzadko, w omawianej księdze cechowej, np. *chakownic*, *Chuchro* || *Huchro* (nazwisko).

Pewne cechy ortografii związane są z tendencjami gwarowymi małopolskimi, np. spółgłoski podlegające mazurzeniu pisane są bardzo niekonsekwentnie.

FONETYKA

SYSTEM WOKALICZNY

Samogłoski pochylone. Konsekwentnie nie są oznaczane w księdze cechowej samogłoski pochylone, ścieśnione. Najwidoczniej i najkonsekwentniej rejestrowane jest w zapisach *é* oznaczane jako *i* lub *c*, np. *pirwszy*, *Czichmistrze*, *przynaliży*, *Czich*, *prziz*, *zgorzic*, *ze-lazny*, *wc-cznemi*. Ani *a*, ani *o* pochylone nie są oznaczane, co może zastanawiać, bo do dziś są one odróżniane w wymowie gwarowej tych okolic, z których pochodzi księga. Ścieśnione *ó* pisane jest w zasadzie przez *o*, tylko wyjątkowo przez *u*, np. *Mistrzow*, *ktory*, *Panow*, *stanow*, *wpoł*, *wtora* || *spuł*, *skur*, *puldziesieta*.

Samogłoski nosowe. Zapisy samogłosek nosowych są różne i niekonsekwentne, często zgodne z wymową. W jednym z tekstów samogłoska ustna występująca przed spółgłoską nosową oznaczana jest jako nosowa, np. *sąndeczkich*, *Jana*, *Iąnowica*, co może być traktowane jako odbicie zjawiska zdarzającego się często w osiemnastowiecznych tekstach z Małopolski¹.

Samogłoski w nagłosie. Znane powszechnie zjawisko poprzedzania samogłosek nagłosowych *a*, *e*, *o* „artykulacją przygotowawczą, dzięki której powstaje tzw. spółgłoska protetyczna, występujące w gwarach i w języku staropolskim”² jest też widoczne w omawianej księdze, ale niezbyt konsekwentnie, np. obok zapisu imion: *Hannj*, *Helżbiethy*, *Jendrzey*, *Iadama*, *Jagniesky* pojawiają się zapisy: *Agniesky*,

¹ „Potwierdzają to dla wieku XVIII gramatycy I. Schlag (1734 r.) i I. Moneta (1738 r.), że w Małopolsce $a + N = qN$ ”, Z. Klemensiewicz, „Historia języka polskiego”, Warszawa 1974, s. 294.

² S. Urbańczyk, „Zarys dialektologii polskiej”, Warszawa 1976, s. 29; o zjawisku tym pisze też H. Wiśniewska omawiając polszczyznę przemyską z XVII i XVIII w.: „Znane powszechnie jest zjawisko dostawek do nagłosowych *a*-, *i*-, *u*- w staropolszczyźnie i w gwarach. Ten spółgłoskowy element nie mający uzasadnienia etymologicznego pojawia się stosunkowo często w licznych zapisach cechowych, przeważnie w imionach” (H. Wiśniewska, „Polszczyzna przemyska wieków XVII – XVIII”, Wrocław 1975, s. 34).

Andrzeia. W ogóle nie występuje w zapisach, typowe dla gwary obszaru, na którym leży Nowy Sącz, zjawisko labializacji. W zapisach jest: *Zoŷcza, okrzczony, od itp.*

Występujące w zapisach przykłady prejotacji oraz przydechu nie są zbyt liczne, ponieważ księga nie obfituje w wyrazy, w których te zjawiska występują. Zastanawiać może brak przykładów zapisów wyrazów z protezą przed *o-*, bo do dziś w gwarze one występują.

Niekonsekwencje przegłosu. W całym zabytku, konsekwentnie występuje nieprzegłoszona forma wyrazu *rzemiosło* : *rzemiesło* oraz obocznie forma przegłoszona *siodlarskiego* obok nieprzegłoszonej *siedlarskiego*.

Rozwój grup *il, yl, ił, ył*. W zabytku widoczne jest przejście *i, y* w *e* w grupach *il, yl, il, yl*, np. *bela, bel, odkupiel, telko, wynosiel, nie bel, beli, ucziniel*, co znane było nawet językowi literackiemu w wieku XVII³.

Samogłoski *y* i *i* po spółgłoskach *ś, ć, ź, (rz)*. W przeważającej większości po spółgłoskach *ś, ć, ź (rz)* w zapisach cechowych występuje *i*. Zjawisko to może wynikać częściowo z niekonsekwencji użycia znaków graficznych na oznaczanie głosek *i, j, y*, ale też na taki sposób pisania może wywierać wpływ tendencja gwarowa dialektu podhalańskiego miękkiego wymawiania *ś, ć, ź (rz)*. W omawianym zabytku dominują zapisy typu: *Wawrzjnca, przijał, przisiągami, przinależy, trzidziesci, przistali, przywiliju, przj, przj, trzi, trzj; nieboszcziku, uczinił, uczinki, cziny, czjm, należąciami, zauczinić, niniejszjch, wszitkim*, obok nielicznych: *przynależy, raczył, wszystkim*⁴.

SYSTEM KONSONANTYCZNY

Opozycja *l : ł*. Mimo że w wielu zapisach miękkość *l* jest zaznaczana przez *i*, to jednak jest to zapis bardzo niekonsekwentny i nie upoważnia do wysuwania wniosków co do rozróżniania głosek *li* i *l*. W tekstach są zapisy: *przyjał* ` *prziial*, *najal* ` *naial*, *zlotych* ` *zlotych*, *własną* || *własną*, *Malzonki* || *Malzonką*, *splodzonego* || *splodzonego*. Nie ma natomiast ani jednego przykładu, by w piśmie literę *l* zastąpiono przez *l*. Zawsze są zapisy: *zaznali, wola* lub *liath, krolia, wolia*. Można by stąd wnioskować, że raczej utrzymywała się jeszcze na terenie Nowego Sącza i okolic miękka wymowa *l*, ale już niezbyt konsekwentnie.

Opozycja *γ : χ*. Mimo że opozycja *γ : χ* w języku ogólnopolskim zanikała już w wieku XVI, w omawianej księdze zapisy tych głosek są dość konsekwentne. Literę *h* pisano w imionach wymawianych z przydechem, więc: *Hannÿ, Helzbiethy*, a także na oznaczenie głoski *f = ph* oraz głoski *t = th*, *Zophyey, Dorothy*. Poza tym tylko w nazwisku występują niekonsekwencje w zapisie: raz *Huchro*, raz *Chuchro* i w nazwie

³ „Ta tendencja rozwojowa, której główne nasilenie przypada na wiek XVII, miała charakter raczej sporadyczny, a nie powszechny. Od początku poczytywano ją za naruszenie normy języka ogólnego” (Z. Klemensiewicz, *op. cit.*, s. 293); „Przejście *il, yl, il, yl* w *él, él* itd. znane było nawet językowi literackiemu w XVII w.” (S. Urbańczyk, *op. cit.*, s. 21).

⁴ Na Podhalu „w wypadkach takich, jak *sić, zito, cisty, noci*, zachowane jest jakby pierwotne *i* (bo *i* nie *y*, wymawiano kiedyś po *ś, ź, ć, c*) [...] zjawisko to nosi nazwę *archaizmu podhalańskiego*. [...] grupa *ři* zachowana jest w Beskidach [...] *gřiby, starři, xori, křiwy*” (S. Urbańczyk, *op. cit.*, s. 20).

broni: *Chakownicę*. *Ch* pisane jest zgodnie z obowiązującymi do dziś zasadami ortografii i zgodnie z wymową, np. *Michał, Woźciech, czechu, chłopu, chłopcu, świętych, stolicznych*.

Tylko w grupie nagłosowej *chrz* zastępowane jest, zgodnie z wymową dawną i obecnie gwarową, przez *krz*, np. *na krzestie, krzescijanskiego*. Grupa ta i w śródgłosie traktowana jest jako *krz*, np. *okrzczonego*⁵.

Rozróżnianie r od ż. W zabytku bardzo konsekwentnie rozróżniane jest *rz* od *ż*, *rz* pisane jest jako *rz* lub *rż*, *ż* jako *z* lub *ż*, np. *Urzędu, Mistrzow, Krżistopha, Andrzejia, przyiał, pisarzowi, trzj*, obok: *że (że), zadnego, Błażeia, zycy (życzy), themże*. Fakt ten może wskazywać na rozróżnianie w wymowie *rz* od *ż*.

Ślady mazurzenia. W całym zabytku bardzo niekonsekwentnie oznaczane są w piśmie głoski *s, z, c* oraz *ś, ź, ć*, co może wskazywać na mazurzenie i w związku z tym trudności w odróżnieniu szeregu syczącego od szumiącego. Zapisy są następujące: *czo, Marcza, Wojczecha, noczj, obieczeni, cznothliwie* – *cz* zamiast *c*; *szobie, tenczasz, Szowa, doszic, czaszu* – *sz* zamiast *s*; *niebosciku, Jaworcika* – *c* zamiast *cz*; *pociese, grosi, szysak, mieszczen, Bartosa, nieboszczyka* – *s* zamiast *sz*; nierozróżnianie w piśmie *z* od *ż* (zgodnie z wymową), np. *Zolendzia, Męze, zycy || złotych, zeznal, zmarlego*⁶.

Uproszczenia grup spółgłoskowych. Spośród uproszczeń grup spółgłoskowych tylko brak *s* w wyrazie *wszystko* (*wszytko* lub *wszitko*) jest konsekwentny w zapisach.

WNIOSKI

Pisownia zabytku odzwierciedla te cechy, które są typowe dla tekstów z wieku XVII, ponadto rejestruje pewne cechy gwarowe małopolskie.

W dziedzinie fonetyki też zabytek raczej zgodny jest z tendencjami typowymi dla doby średniopolskiej w rozwoju języka. Na uwagę zasługują następujące cechy fonetyczne zapisów w księdze cechowej: brak oznaczania w piśmie *đ*, brak przykładów labializacji, pisownia *i* po spółgłoskach *ś, ź, ć* (*rz*) wskazująca na cechę miękkiej wymowy tych głosek charakterystyczną dla gwary podhalańskiej, konsekwentna pisownia *l* przez *l* lub *li*, nigdy przez *l*, odróżnianie w zapisach *h* od *ch*, konsekwentne rozróżnianie *rz* od *ż*.

⁵ „Bywały też częste wahania głosek *χ – k* w grupach *chr-* i *chrz-*, np. *Chryst(us) – Kryst(us), chrzest – krzest, chrześcijanin – krześcijanin, krzyżmo* zamiast *chrzyżmo, chryzmo* = chustka dla chrzczonego dziecka, gwarowo też *krzan*” (W. Kuraszkiewicz, „Gramatyka historyczna języka polskiego”, Warszawa 1972, s. 99).

⁶ „Mazurzenie – jedna z najważniejszych i najbardziej wyrazistych cech większości dialektów polskich – jest to zastępowanie w wymowie spółgłosek dźwiękowych szumiących *ś, ź, ć, ż* przez zębowe syczące *s, z, c, ż* [...] Nie ulega mazurzeniu *rz*” („Encyklopedia wiedzy o języku polskim”, Wrocław 1978, s. 189).

KILKA UWAG O PARTYKUŁACH PYTAJNYCH W BIBLIJ KRÓLOWEJ ZOFII

O staropolskich spójnikach i partykułach pisano dotychczas niewiele, najczęściej stwierdzając, iż są one wielofunkcyjne i występują w innych niż współczesne konstrukcjach. Zebrany przeze mnie materiał z *Biblii szarospatackiej*¹ w większości potwierdza zawarte w opracowaniach tezy, jak również klasyfikacje poczynione przez autorów *Słownika staropolskiego*. W kilku przypadkach jednak nasuwają się wątpliwości skłaniające do szczegółowej analizy pewnych partii materiału.

Poniżej zostanie przedstawiony repertuar występujących w *Biblii królowej Zofii* partykuł pytajnych z oznaczeniem wszystkich innych funkcji składniowych, jakie te partykuły spełniają. Oczywiście, nie da się określić na podstawie jednego tekstu, która z ról składniowych jest dominująca dla każdej partykuły. O tym zadecydować może jedynie badanie statystyczne przeprowadzone po analizie większej liczby odpowiednio dobranych tekstów staropolskich.

W *Biblii szarospatackiej* występują następujące partykuły pytajne:

A c z

Jest to spójnik wprowadzający zdanie podrzędne warunkowe: *A przeto, acz znalazł jeśm miłość przed tobą w opatrzaniu twem, ukaż mi lice twe...* (Ex, XXXIII, 13); *Bo po czym wiedzieć będziem moc ja i lud twój, iżeśmy naleźli miłość przed twyma oczyma, jedno acz z nami chodzić będziesz...* (Ex, XXXIII, 16); *Weźrzy na niebo a zliczy gwiazdy, acz możesz.* (Gen, XV, 5).

Występuje także jako spójnik wprowadzający zdanie przyczynowe: *Racz mi odpuścić, acz proszę ciebie...* (Gen, XVIII, 30) oraz przedmiotowe: *Proszę Pana Boga, by się na mię nie rozgniewał, acz jeszcze jedną rzekę...* (Gen, XVIII, 31).

Występuje także jako spójnik wprowadzający zdanie, które interpretować można jako celowe: *Puść lud moj, acz mi ofieruje...* (Ex, VIII, 2).

Znacznie rzadziej *acz* pełni rolę partykuły pytajnej, w *Biblii królowej Zofii* wprowadzając tylko pytanie zależne: *Powiedz, acz kiedy czsożem takiego uczyniła tobie...* (Num, XX, 30).

¹ *Biblia królowej Zofii (szarospatacka)*. Wraz ze staroczeskim przekładem *Biblii* wydali S. Urbańczyk i V. Kyas, Wrocław – Warszawa – Kraków 1976. Pisownię i interpunkcję cytatów modernizuję, oznaczając je następująco: najpierw skrót łacińskiej nazwy danej księgi *Starego Testamentu*, potem rzymską cyfrą numer rozdziału, arabską numer wersu.

Dyskusyjna jest funkcja *acz* w następującym zdaniu: *I rzekła mi: a ty się napij, acz i twe wielbłądy napoję.* (Gen, XXIV, 46). *Biblia Tysiąclecia*² powyższy fragment *Starego Testamentu* tłumaczy następująco: *Pij, a potem napoję także twe wielbłądy.*

A c z b y

W tekście *Biblij szarospatackiej* pełni rolę spójnika wprowadzającego zdanie warunkowe: *Aczby kto ukradł owcę albo wołu a zabił albo przedałby, pięć wołów za jednego wołu wrocić ma, a cztery owce za jedną owcę...* (Ex, XXII, 1); *Aczby wol zabodł męża albo żonę a umarłby kamieniem obrzucon będzie* (Ex, XXI, 28).

A z a

W analizowanym tekście *aza* występuje w roli partykuły pytającej wprowadzającej pytanie niezależne: *Aza miły Panie Boże sprawiedliwy a niewinny lud zagubisz?* (Gen, XIX, 4); *Aza nasze siostry we złem żywocie były?* (Gen, XXXIV, 31).

Występuje także w pewnym typie zdań, w którym rola partykuły lub spójnika wydaje się dyskusyjna: *Napirwej jemu dary poślę, aza mi będzie miłościw...* (Gen, XXXII, 20); *Toć Pan Bog zatworzył moj żywot abych nie rodziła, wnidź k mej słudze, azać Bog zdarzy od niej mnie syny...* (Gen, XVI, 2). Z kontekstu wynika, iż partykuły te wyrażają możliwość. *Biblia Tysiąclecia* tłumaczy je jako *może*. Odpowiednio: *...może obejdzie się ze mną laskawie...; ...może z niej będę miała dzieci...* Analiza składniowa pokazuje, że są to zdania współrzędne. *Aza* pełni w drugich zdaniach rolę tzw. modalizatora³ czy też, według innej terminologii, przysłówka przyzdaniowego lub partykuły⁴. *Słownik staropolski* dla *aza* wyróżnia oprócz funkcji partykuły wprowadzającej pytanie niezależne tylko funkcję spójnika wprowadzającego zdanie przedmiotowe. Tak więc rola modalizatora czy też przysłówka przyzdaniowego nie została przez *Słownik staropolski* odnotowana.

A z a b y

W połączeniu z partykułą *by* (tu w formie *bychom*) wprowadza zdanie celowe: *A dawa jemu pić a będziesz też z nim spać azabychom zachowały siemię od naszego oćca* (Gen, XIX, 34).

A z a l i

W tekście *Biblij szarospatackiej* jest partykułą wprowadzającą pytanie niezależne: *Azali to jedno pożeganie masz, oćcze moj?* (Gen, XXVII, 38); *Azali zatracisz sprawiedliwego z niesprawiedliwym?; Azali nie odpuszczisz temu miastu prze pięćdziesiąt sprawiedliwych?* (Gen, XVIII, 23 – 24); *I czso ja wiem, azaliśm ja stroż mego brata?* (Gen, IV, 9).

² *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, wydanie trzecie poprawione. Poznań – Warszawa 1982.

³ Klasyfikacja według najnowszej zbiorowej „Gramatyki języka polskiego”, t. II: *Morfologia*, Warszawa 1984, s. 37.

⁴ Jako przysłówki klasyfikuje je S. Jodłowski w swoich pracach, jako partykuły A. Mirowicz. Podaje za „Gramatyką języka polskiego”, *op. cit.*

Słownik staropolski nie odnotował dla *azali* funkcji, która występuje w poniższym zdaniu: *Wszedłeś jako cudzoziemca, azali będziesz sądzić, przeto ciebie samego więcej niż ty mężę ubijemy* (Gen, XIX, 9). *Azali* w parze ze spójnikiem *przeto* wprowadza zdanie warunkowe. *Słownik staropolski* notuje dla *azali* tylko dwie funkcje: partykuły wprowadzającej pytanie niezależne i zależne oraz spójnika wprowadzającego zdanie przedmiotowe.

C z y l i

W tekście *Biblii szaroszpatackiej* *czyli* pojawia się jedynie w zdaniach rozłącznych jako partykuła wprowadzająca drugie pytanie alternatywne występując w parze z *li*: *Opatrzycie ziemie kakie są i lud jenze bydli w niej: jest li silny czyli mdły, jest li mały czyli wielki a takżeż ziemię: jest li dobra czyli zła. Miasta takżeż omurowane li czyli przez muru, dziedziny użyteczne li czyli nieużyteczne...* (Num, XIII, 19 – 22).

I z a l i

W badanym tekście występuje tylko trzy razy jako partykuła wprowadzająca pytanie niezależne: *Przesilny Boże duchow wszelkiego ciała izali prze jednego grzesznego twój gniew przeciwko wszystkim zanieci się?* (Num, XVI, 22); *I przecz tak długo mieszka przydź syn mój? Izali jest tam ostawion? Izali Gableus umarl...?* (Tob, X, 1 – 2).

J e s t l i, j e s t l i b y

Spójniki te wprowadzają zdanie warunkowe: *Jestli wdowa albo zagnana była li by a przez dzieci nawroci się w dom oćca swego...* (Lev, XXII, 13); *A jestliby nie mogł ofierować bydłęcia, ofierować będzie dwie garlicy albo dwie gołębicy Panu.* (Lev, V, 7); *Jestliby tym wypłacić się nie mogł, w lecie miłościwem wynidzie z dziećmi swymi* (Lev, XXV, 54).

L i

W badanym tekście występuje głównie jako partykuła wprowadzająca zdanie warunkowe: *Nie zamawiaj się tak, ale znalazł li jeśm miłość przed twyma oczyma weźmi darek moj...* (Gen, XXXIII, 10); *...każdy sługa zakupiony obrzeże li się tak będzie jeść...* (Ex, XII, 44); *kupisz li Żyda, sześć lat służyć będzie tobie* (Ex, XXI, 2).

Pełni również funkcję partykuły wprowadzającej pytanie zależne: *Powiedz mi, jest li ktora schrona w domu oćca twego, może li być przebytek u niego ktory...* (Gen, XXIV, 23); *I opyta ich znali li by Labana syna Nachorowa...* (Gen, XXIX, 5)

oraz, znacznie rzadziej, pytanie niezależne: *I rzecze Jakob Zdrowy li jest? Tedy oni rzekli dobrze się ima* (Gen, XXIX, 6).

Z a l i, z a l i ć, z a l i b y

Zali jest w tekście *Biblii królowej Zofii* przede wszystkim partykułą pytającą, wprowadzającą pytanie niezależne: *Nie chcecie się bać, zali się możem bożej woli przeciwić?* (Gen, L, 19); *Tedy on rzecze: Zaliciem nie rzekł tobie że czsokoli mi Bog przykaże to uczynię...* (Num, XXIII, 26); *Jemuż on odpowiedział: Zali ine mogą mowić niż czso przykazał Pan* (Num, XXIII, 12).

Znajdują się również dwa przykłady nie mające interpretacji w *Słowniku staropolskim*. Zali pełni w nich funkcję modalizatora, omówioną już dla *azali*: *Postoj maluczko podle obiaty swej zapalanej aż odidę zali snadź potka mię Bog...* (Num, XXIII, 3); *Pojdź powiodę cię na ine miejsce. Zali snadź złubi się Bogu aby odtąd poklął je...* (Num, XXIII, 27). *Biblia Tysiąclecia* tłumaczy te miejsca odpowiednio: *...może objawi mi się Pan...; ...może spodoba się Bogu, byś przynajmniej z tego miejsca go przeklął...*

Dokonanie takiego, z konieczności skrótowego, przeglądu partykuł pytajnych w jednym tylko tekście staropolskim przekonuje o konieczności prowadzenia dalszych, szczegółowych badań tego zagadnienia. Niezbędne jest tu posłużenie się metodami statystycznymi i oczywiście zbadanie większej ilości odpowiednio dobranych tekstów staropolskich. Jedynie wtedy określić będzie można funkcje poszczególnych partykuł, stwierdzić, czy występuje tylko zauważana przez słowniki i opracowania ich wielofunkcyjność, czy też zarysowuje się krystalizacja funkcji poszczególnych spójników i partykuł.

O JĘZYKU WOJSKOWYM

W ostatnich kilkunastu latach zaznaczył się wzrost zainteresowania językiem wojskowym i w ogóle – językiem w wojsku. Świadczy o tym poważna liczba publikacji poświęconych temu zagadnieniu. Większość ich to artykuły, zamieszczane przeważnie w prasie wojskowej, lecz nie brak także pozycji obszerniejszych. Rzadko omawiają one ogólnie język używany w wojsku, zwłaszcza język dowodzenia, od czasu do czasu traktują o sprawach terminologii, za to znacznie częściej zajmują się strukturą i zasobem gwary żołnierskiej, a najczęściej – sprawami kultury języka i poprawności językowej.

Właściwa ocena tej dość ożywionej działalności możliwa jest przy porównaniu jej z obiektywnymi potrzebami. Sensem istnienia wojska jest przygotowanie się do potrzeb pola walki, pola bitwy i najogólniej – do wywiązania się z zadań obronnych. Sprostanie wynikającym stąd problemom jest rzeczą nauki i sztuki wojennej oraz dowodzenia. Instrumentem zaś, niezbędnym zarówno do uprawiania sztuki wojennej, jak i do sprawowania dowodzenia, jest język odpowiednio do tego celu przystosowany. Jednakże ten właśnie język sztuki wojennej i dowodzenia nie jest głównym przedmiotem uwagi piszących o języku wojskowym.

W miarę wzrostu zainteresowania językoznawców językiem wojskowym dochodziło do coraz częstszego kontaktu z działalnością wojska.

Nawiązanie tego wzajemnego kontaktu nie okazało się wcale łatwe. Wojskowych zawodowych w ich podstawowej masie nie dobierano do służby na podstawie erudycji językowej bądź wiedzy językoznawczej. Natomiast językoznawcy mieli zazwyczaj dość ogólnikowe wyobrażenie o wojsku i jego zadaniach. Obierając język wojskowy za obiekt obserwacji traktowali go zazwyczaj jako obszar rozszerzający pole ich dotychczasowych prac. Stąd ich żywe zainteresowanie życiem i przemianami gwary żołnierskiej, stąd nagminne wprost roztrząsanie zagadnień poprawności językowej, a jednocześnie rzadkie tylko studia nad terminologią i odosobnione próby refleksji nad istotą i strukturą języka wojskowego.

Język wojskowy to niewątpliwie jeden z podstawowych terminów wojskowych, ale rzecz dziwna – bardzo rzadko wyjaśniany. Używa się go w wielu znaczeniach, często bardzo nieprecyzyjnie. Z drugiej strony istnieją cenne prace, dostarczające mnóstwa informacji o przedmiocie, których autorzy nie próbują nawet zdefiniować pojęcia *język wojskowy*.

Jedna z niewielu sformułowanych definicji¹ podaje, że „język wojskowy jest

¹ A. Markowski, „Językoznawca radzi”, Warszawa 1980.

środowiskowo-zawodową odmianą polszczyzny używaną w wojsku”, dostrzegając jego konkretyzację w trzech typach wypowiedzi: a) języku regulaminów i wszelkich zarządzeń oficjalnych, b) codziennym (potocznym) języku wojskowym i c) gwarze żołnierskiej.

Pogląd ten przesadza w ocenie dystansu między językiem tekstów pisanych a językiem mówionym wojskowych. Teksty pisane powstają wśród kadry wojskowej, tj. w tych środowiskach, które języka wojskowego używają na co dzień. Język dokumentów różni się od mówionego jedynie większą starannością i precyzją. Zachodzi zatem daleko idąca zbieżność obu odmian, którą z powodzeniem można uznać za jedność. Ich wzajemnej bliskości sprzyja wymagana w wojsku i powszechnie wśród kadry praktykowana dokładność i ścisłość wypowiedzi.

G w a r a ż o ł n i e r s k a egzystuje nie w ramach języka wojskowego lecz obok niego. Zrodziły ją inne potrzeby i rządzi się ona innymi prawami. Język wojskowy to język zawodowy kadry – teoretyków i praktyków wojskowych. Gwara żołnierska to żargon służby zasadniczej o licznych cechach kpiących i humorystycznych. Jest on wyrazem osobliwej subkultury, która poza tym manifestuje się nieformalnymi obyczajami, stojącymi w pewnej opozycji względem regulaminów i ceremoniału wojskowego. Pomimo to gwara żołnierska jest znamieniem żołnierskiego koleżeństwa i niejednokrotnie mocno zwiera oddziały w działaniu i walce.

Język wojskowy to język zawodowy wojskowych, a więc język kadry. Pewne jego fragmenty poznaje żołnierska młodzież i czyni z nich dwojaki użytek – uczy się posługiwania nimi w szkoleniu i służbie, a ich okrucy przetwarza na cegiełki swojej gwary.

Kadrę wojskową jako zawód wyodrębnia jej status społeczny i prawny, jednakże wewnątrz nie jest ona jednolita. Podziały są wielorakie. Najistotniejsze z nich to: a) podział na teoretyków, adeptów nauk stosowanych, dydaktyków i praktyków, b) przynależność do specjalności wojskowej, c) stopień związania specjalności z odpowiednią dyscypliną naukową lub zawodem cywilnym, d) szczebel dowodzenia, e) rodzaj jednostki wojskowej lub instytucji. Skutkiem tych podziałów jest urozmaicona mozaika grup specjalistycznych posługujących się własnymi językami specjalistycznymi. Naturalnym rdzeniem konstytuującym całość kadry wojskowej jest grupa oficerów tzw. ogólnowojskowych – dowódców i pracowników sztabów taktycznych i operacyjnych. Ich to język specjalistyczny, najsilniej przepojony elementami związanymi ze sztuką wojenną, stanowi ośrodek krystalizacji całego zbioru języków specjalistycznych egzystujących w wojsku. Nasylenie poszczególnych języków specjalistycznych elementami j ę z y k a d o w ó d c z o - s z t a b o w e g o stanowi kryterium oceny ich wojskowej autentyczności.

Zatem język wojskowy jest zbiorem odmian języka ogólnego używanych w środowiskach specjalistycznych wojska. Czynnikiem organizującym zbiór jest język dowodzenia i sztuki wojennej.

Język wojskowy zawiera poza tym zjawiska specyficzne, nie spotykane poza wojskiem, a mianowicie komendy, kryptonimy, sygnały rozpoznawcze, hasła itd. Reprezentują one daleko posuniętą zwięzłość. W kryptonimach, sygnałach rozpoznawczych i hasłach przechodzi ona w skrótowość, której z zasady towarzyszy treść

umowna lub utajniona. A więc język wojskowy w sposób szczególny rozwija cechy zwięzłości, skrótowości i znaczenia umownego zawarte w języku ogólnym.

W żadnym z języków specjalistycznych należących do zbioru nie znajdujemy sumy cech specyficznie wojskowych. Także język dowódczo-sztabowy nie tylko nie skupia ich wszystkich, lecz nawet prawdopodobnie nie jest w nie najbogatszy.

Każdy z wojskowych języków specjalistycznych ma strukturę warstwową. Główną warstwę stanowi język ogólny (narodowy). Do niego należy podstawowa część słownictwa i frazeologii, cała morfologia i lwia część składni. Drugą warstwę reprezentują cechy wojskowe. Należy do nich słownictwo zawodowe o zasięgu ogólnowojskowym lub wykraczającym poza potrzeby jednej specjalności wojskowej. Poza tym mogą wchodzić w grę pewne środki morfologiczne (np. w terminologii chemicznej) i syntaktyczne. Do tych ostatnich wypada zaliczyć skłonność do używania możliwie prostych struktur zdaniowych. Trzecią warstwą są cechy własne języka specjalistycznego. Reprezentuje je ograniczone wyłącznie do tego języka słownictwo specjalistyczne i odpowiadająca mu frazeologia, a tylko rzadko środki morfologiczne i składniowe. Warstwa ta przeważnie wykazuje powiązania z odpowiednim pozawojskowym językiem zawodowym. Ich natężenie bywa rozmaite, poczynając od nielicznych elementów wspólnych, a kończąc na zupełnej niemal identyczności, co może nawet podawać w wątpliwość samo istnienie tego języka specjalistycznego.

Strukturę wojska przenikają języki specjalistyczne o różnym zasięgu. W poszczególnych jej punktach dochodzi do wzajemnego nawarstwienia mniejszej lub większej ich liczby. Konsekwencją tego jest ogromne bogactwo terminologii, jaka jednocześnie znajduje się w czynnym użyciu. W tych fragmentach struktury wojska, gdzie stykają się i blisko ze sobą współpracują przedstawiciele licznych specjalności, np. w sztabach związków taktycznych i operacyjnych, dochodzi do częściowego zatarcia ostrych granic pomiędzy ich językami specjalistycznymi. Język dowódczo-sztabowy przepaja je swoją materią, a sam wchłania najistotniejsze elementy ich słownictwa i frazeologii. W ten sposób wieloszczeblowa struktura organizacyjna wojska w pewnej mierze kruszy jednolitość języków specjalistycznych i przybliża je sobie wzajemnie.

Język wojskowy jako całość ma strukturę wielowymiarową. Jest ona dynamiczna i zmienia się w tempie dość szybkim. Jej ogniskiem i stymulatorem przemian jest język dowódczo-sztabowy jako język kadry realizującej podstawowe zadania wojska. Dokonanie wszystkich podziałów, możliwych do przeprowadzenia wewnątrz języka wojskowego, doprowadziłoby do powstania mnóstwa drobnych całości o różnym stopniu wzajemnego zbliżenia. W istocie wszystkie one tworzą swoiste continuum, w którym łatwiej i słuszniej jest szukać ośrodków krystalizacji języków specjalistycznych niż dopatrywać się wyraźnych granic pomiędzy nimi. W praktyce nie same fakty językowe decydują o wyodrębnieniu języka specjalistycznego, lecz także pozycja środowiska, które się nim posługuje, a również poczucie jego użytkowników i ich otoczenia czyli względy społeczne.

Proces dowodzenia realizuje się przez obieg informacji, której przekazywanie odbywa się za pomocą określonych systemów znaków. Najistotniejszym z nich jest ludzki, mówiony język. Wszelkie starania w zakresie obiegu informacji obracają się

wokół a) skrócenia czasu jej przepływu, b) maksymalnego nasycenia nią komunikatów i c) zapobieżenia jej skażeniu. Każdą informację przed przekazaniem ujmuje się w formę komunikatu słownego. Jakiegokolwiek więc działania w celu osiągnięcia dobrych wskaźników pod trzema wymienionymi względami zależą od opanowania języka jako tworzywa komunikatów.

Język dowodzenia to język przede wszystkim poprawny, a w miarę możliwości – reprezentujący pewien stopień kultury. Poza tym wszakże sama dziedzina jego zastosowań zmusza do stawiania wobec niego wymagań sięgających znacznie dalej. Jego najistotniejszą cechą powinna być zwięzłość, która polega na budowaniu wypowiedzi w taki sposób, by była ona możliwie krótka bez szkody dla komunikatywności. Przedłużeniem zwięzłości są rozmaite rodzaje skrótowości. Rozwija ją też tworzenie wzorców dla powtarzalnych wypowiedzi ustnych i dokumentów pisanych.

Komunikatywność języka rozumiemy jako zdolność docierania do odbiorcy w procesie komunikacji. Jest to cecha ogólna, a składają się na nią cechy szczegółowe. Na pierwszym miejscu stawiamy prostotę, tj. posługiwanie się możliwie nieskomplikowaną morfologią i przejrzystą składnią i używanie niewyszukanego słownictwa. Tuż za nią idzie logiczność czyli zgodność wypowiedzi z zasadami logiki. Dalszym składnikiem komunikatywności jest jednoznaczność polegająca na takim doborze wyrazów, by sformułowana myśl nie mogła być zrozumiana dwuznacznie lub wieloznacznie. Na następnym miejscu stawiamy dokładność zobowiązującą do szczególnej uwagi w relacji, opisie, rozkazie. Ostatnią wreszcie cechą jest zrozumiałość polegająca na wystrzeganiu się wyrazów rzadko spotykanych i zawiłych konstrukcji zdaniowych.

Badania nad językiem dowódczo-sztabowym, zwłaszcza w procesie dowodzenia, natrafiają na szczególną trudność. Wynika ona z krótkotrwałości doświadczenia zarówno w walce rzeczywistej, jak i pozorowanej, gdyż akty walki rozgrywają się momentalnie. Dlatego bezcenne jest osobiste doświadczenie dowódców i pracowników sztabów, kumulujące efekty uczestniczenia w licznych walkach i operacjach.

Niebywały wzrost ilościowy terminologii naukowej i zawodowej jest zjawiskiem ogólnoswiatowym. Terminy nie tylko zdominowały, lecz wielokrotnie przerosły ilościowo słownictwo większości języków. Według miarodajnych szacunków² współczesna polszczyzna posługuje się około 1,5 milionami terminów.

Postęp organizacyjny w wojsku od dawna wywoływał przeradzanie się słownictwa wojskowego w terminologię. Dziś proces ten jest daleko zaawansowany. Rozwój sztuki wojennej, a jeszcze bardziej – uzbrojenia i techniki wojskowej, stał się przyczyną gwałtownego wzrostu ilościowego terminologii. Dalsze przyspieszenie tego zjawiska następowało w miarę pojawiania się w wojsku, a potem mocnego ugruntowania rozmaitych służb, stanowiących wtórnikami zawodów i specjalności naukowych cywilnych. W efekcie całość terminologii używanej w wojsku w znacznym stopniu pokrywa się z sumą wszystkich terminologii stosowanych poza wojskiem.

Styczność przedstawicieli różnych zawodów lub dyscyplin naukowych często staje się okazją do nieporozumień z powodu rozbieżności pomiędzy terminologicznymi

² M. Szymczak, *Rola i miejsce terminologii w języku ogólnonarodowym*, „Poradnik Językowy” 1979, z. 2; Z. Stoberski, „Międzynarodowa terminologia naukowa”, Warszawa 1982.

znaczeniami poszczególnych wyrazów. W warunkach wojskowych styczności te są z natury rzeczy częstsze, w pewnych sytuacjach nawet stale, zatem terminologie lokalnie nawarstwiają się wzajemnie, a błędne zrozumienie terminu może być po prostu niebezpieczne. Specyficzność warunków wojskowych przemawia za nadaniem szczególnego znaczenia zasadzie jednoznaczności terminów.

Opracowane w Polsce układy zasad terminologicznych³ wykazują dość znaczne zróżnicowanie, a jednak są do siebie na tyle zbliżone, że świadczą o oryginalnym charakterze polskiej myśli terminologicznej. Respektują one czynniki poprawności językowej i rolę logiki, a nie tylko czysty utilitaryzm. Zagęszczenie wielu różnorodnych terminologii w wojsku każe przyjąć dodatkowe regulacje w stosunku do dowolnego układu stosowanego w pracach nad terminologią wojskową. Ich celem powinna być przede wszystkim ochrona specjalistycznego języka sztuki wojennej i dowodzenia przed polisemią terminów.

W wojsku niejednokrotnie podejmowano trud porządkowania słownictwa i wpływania na jego rozwój. W dotychczasowych działaniach wyróżniają się dwa nurty. Pierwszy to praca komisji słownikowych, zespołowo rozpatrujących wnioski dowódców, sztabów i uczelni. Drugi to prace leksykograficzne i encyklopedyczne. Na tym odcinku dorobek jest znaczny, lecz mógłby być bardziej okazały, gdyby prace komisji słownikowych mogły stanowić dla niego odpowiednie wyprzedzenie.

Dalszy rozwój polskiej terminologii wojskowej zależy od rozwiązania kilku podstawowych dylematów, są nimi: a) dążenie do zbliżenia z terminologiami armii sprzymierzonych czy pielęgnowanie własnej odrębności, b) tendencje purystyczne czy zwrot do terminologii międzynarodowej, c) korzystanie z pokrewieństwa etymologicznego czy rezygnacja z niego, d) szukanie oparcia w tradycji czy tworzenie racjonalnych układów. Nie wydaje się, by było możliwe znalezienie prostej i łatwej odpowiedzi na którąkolwiek z tych alternatyw. Pogląd ten potwierdzają skutki wstrząsów, jakim ulegała polska terminologia wojskowa w momentach przełomowych.

Pozostałością żywiołowego, nie kontrolowanego rozwoju terminologii wojskowej w pewnych okresach jest warstwa osadu, nie przystającego ani do struktury gramatycznej, ani do systemu semantycznego polszczyzny. Niektóre narośle zdążyły wypączkować całymi gniazdami nowotworów. Przykładem jest rusycyzm – osławione *zabezpieczenie*⁴, wciąż jeszcze wykazujące ekspansję. Pytanie o to, czym ten wyraz zastąpić, nie ma sensu, gdyż idzie tu nie o sam wyraz, lecz o liczne już pojęcia, nie tworzące układu zgodnego ze schematem właściwym naszej umysłowości.

Spośród frazeologii, właściwych wojskowym językom specjalistycznym, najbardziej samoistna i charakterystyczna jest ta, którą posługuje się język dowódczo-sztabowy. Z łatwością szerzy się ona także w innych językach specjalistycznych.

³ M. Mazur, „Terminologia techniczna”, Warszawa 1961; Wytuczne opracowywania norm technologicznych (Polska Norma – PN – 65 N – 02004); I. Bajerowa, *Językoznawca wobec tzw. zasad słowotwórstwa technicznego*, „Poradnik Językowy” 1973, z. 3; A. Troskoleński, „O twórczości. Piśmiennictwo naukowo-techniczne”, Warszawa 1978.

⁴ S. Marciniak, *Zabezpieczanie, zabezpieczenie, zabezpieczyć...*, „Wojsko Ludowe” 1978, nr 6.

Związki frazeologiczne przenoszą się przeważnie wraz z terminami, np. jednocześnie z terminem *ogień* przyjmują się zwroty *otwierać ogień*, *prowadzić ogień*, *przykrywać ogniem* itd.

Wojskowe związki frazeologiczne wraz z terminami rozpowszechniają się także poza wojskiem. W polszczyźnie kulturalnej są w obiegu zwroty i wyrażenia z dawniejszych epok, np. *kruszyć kopie*, *puszczać płazem*, *spalić na panewce* i inne. Ze współczesnego języka wojskowego mamy *mobilizowanie rezerw*, *manewr oskrzydający*, *frontalny atak* itd. Frazeologia wojskowa łatwo przyjmuje się i utrwała na skutek ścisłości i jednoznaczności pojęć oraz częstej w pewnych środowiskach wojskowych powtarzalności terminów, typowych wyrażen i zwrotów. Niemalże znaczenie ma coroczny przepływ wielu tysięcy męskiej młodzieży przez szeregi wojska.

We frazeologii wojskowej występują związki wszelkich grup wymienianych w istniejących klasyfikacjach. Widoczna jest w niej przewaga związków stałych nad luźnymi. Przyczyna leży w przewadze, jaką mają w działalności wojska czynności typowe. Gdy tylko pojawią się, rejestruje się je i opisuje w regulaminach i instrukcjach wraz z całą otoczką językową – komendami, rozkazami, meldunkami, a te nasycone są związanymi z przedmiotem i przeważnie nowymi terminami i związkami frazeologicznymi. Obowiązek posługiwania się nimi w codziennej praktyce sprzyja ich utrwaleniu i oddziaływaniu na zewnątrz, poza wojsko.

Doniosłą rolę w szerzeniu się przyjętych w wojsku związków frazeologicznych odgrywają komendy. Ich najczęściej spotykany rodzaj, tj. komendy używane w musztrze, mają przeważnie postać krótkich zdań w trybie rozkazującym lub równoważników zdań. Każda z nich spełnia kryterium tzw. utarcia, wynikającego ze świadomego przyswojenia jej sobie na stałe. Wewnętrzna konstrukcja komendy podkreśla znaczny stopień łączliwości jej elementów, np. po słowach *na ramię* nie do pomyślenia jest wyraz inny niż *broń*.

Nie bez znaczenia dla powstawania i rozpowszechniania się wojskowych związków frazeologicznych jest pewna kategoria terminów, a mianowicie terminy złożone, np. *oddział zaporowy*, *podstawa wyjściowa*, *napad powietrzny*, *teatr działań wojennych*. Każdy z nich przedstawia jakiś stopień łączliwości. W wypadku terminu *oddział zaporowy*, jeśli ktoś wypowie jego pierwszy człon, to uwaga słuchającego jest już z grubsza ukierunkowana, jakkolwiek może chodzić także o *oddział wydzielony*, *rozpoznawczy* lub inny. Natomiast, gdy pada wyraz *teatr*, wiadomo dość dobrze, o co chodzi, gdyż jego uzupełnieniem może być tylko *wojenny* lub *działań wojennych*, a są to dwie mutacje jednego terminu. Dla tego, kto usłyszy wyrazy *teatr działań*, reszta jest już tylko stylistycznym uzupełnieniem.

Komendy i terminy nadają frazeologii wojskowej specyficzny charakter, a ponadto pogłębiają jej główne cechy, tj. stałość związków i ich ścisłą więź z realiami życia. Jedno i drugie wynika ze świadomego przyswojenia i obowiązku używania.

Liczne odniesienia do frazeologii mają niektóre zjawiska patologiczne, stojące w sprzeczności z podstawowymi cechami języka wojskowego i zasadami terminologicznymi. Pierwsze z nich to dążność do zawarcia jak największej liczby informacji w terminie, definicji, objaśnieniu. Pojawiają się terminy, w których już są zawarte definicje, np. *punkt zerowy wybuchu jądrowego*, *tabela nastaw obliczonych do strzelania*.

Podobny charakter ma i podobne pociąga za sobą następstwa maniera uzupełniania niektórych terminów pozytywnymi epitetami. W wielu wypowiedziach nie występuje zwyczajne *natarcie, obrona, łączność* itd. Jest za to *druzgocące natarcie, nieugięta obrona, nieprzerwana łączność*. Jedno i drugie zjawisko ma podłoże psychologiczne, a wpływ ich obu na język wojskowy jest szkodliwy.

Zagadnieniem wagi pierwszorzędnej jest kształcenie językowe i kultura języka wojskowych. Dla kadry język wojskowy jest jednym z atrybutów jej zawodu. Wynika stąd konieczność opanowania i ciągłego rozwijania biegłości w zakresie terminologii i frazeologii. Predyspozycje w tym kierunku może zapewnić tylko osiągnięcie pewnego poziomu kultury języka w ogóle i to w miarę możliwości – przed obraniem zawodu wojskowego. W każdym wypadku podnoszenie osobistej kultury językowej ułatwia opanowanie języka wojskowego i zwiększa sprawność w posługiwaniu się nim. Podobną rolę odgrywa poznawanie i czynne przyswajanie sobie zasad logicznego myślenia. Rysuje się zatem zespół wzajemnie wspierających się dyscyplin, z których kultura języka jest podstawą do świadomego zgłębiania dwu pozostałych.

Żołnierzy służby zasadniczej obowiązuje przyswojenie sobie bardzo skromnych najczęściej elementów języka wojskowego. Nie tu więc tkwi główny sens wysiłku nad podnoszeniem ich kultury językowej. Widzieć go należy raczej w zespole starań o ich ogólny rozwój umysłowy i kulturalny. Sprawę komplikuje znaczna zazwyczaj niejednorodność środowisk żołnierskich – ta sama, która ułatwia tworzenie się gwary żołnierskiej. Wszelkie nauczanie, a zwłaszcza w dziedzinie języka, musi zatem uwzględniać poziom najniższy.

Praktyce nauczania i opanowywania języków obcych przyświecają w wojsku cele w większości utylitarne. Dzielią się one na a) wiążące się z poznawaniem armii obcych i studiowaniem obcojęzycznej literatury oraz b) nastawione na obsługę działań w układach międzysojuszniczych. Praktyczne przedsięwzięcia są różnorakie – lektoraty w wyższych uczelniach, ośrodki szkolenia, kursy itd. Te formy nauczania są odpowiednie i w miarę skuteczne w zastosowaniu do pierwszej grupy celów. Mogłyby one zapewniać lepsze wyniki, gdyby szkoła średnia była w stanie z lepszym niż dotychczas powodzeniem nauczać języków.

Inny jest sens nauczania języka na użytek koalicyjnego współdziałania. Wyróżnia się w tej dziedzinie dwa stopnie: a) opanowanie bierne, umożliwiające rozumienie tekstów i wypowiedzi oraz b) czynne władanie w mowie i piśmie, zbliżone do prawdziwego bilingwizmu. To ostatnie osiąga się na ogół rzadko; skuteczne bywa odbywanie studiów na sojuszniczych uczelniach wojskowych. Zarówno przy biernym, jak i czynnym opanowywaniu języka dodatkowej pracy wymaga przyswojenie sobie języka wojskowego.

Ogólną sytuację w dziedzinie języka wojskowego charakteryzuje przede wszystkim wielość i różnorodność jego form. Bez przerwy rośnie jego bogactwo leksykalne i frazeologiczne. Komplikuje się różnorodność jego zjawisk. Cechuje go mnogość powiązań i uzależnień tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Całość tego niezwykle skomplikowanego obszaru penetrowana jest przez naukę w sposób nierównomierny. Rozszerzenie frontu badań jest pilną potrzebą. Powinny okrzepnąć ośrodki jednoczące

naukową myśl wojskową z wiedzą i metodami językoznawczymi. Dotychczasowe doświadczenia pozwalają sądzić, że pożyteczne byłoby wprowadzenie do nich zawodowych wojskowych interesujących się dyscyplinami językoznawczymi.

Polityka językowa w wojsku powinna widzieć swoje główne cele w zakresie języka dowodzenia i terminologii wojskowej. Cała reszta po części mieści się w tych działach, a poza tym mniej lub bardziej ściśle z nimi się wiąże. Fundamentalną pracą, przygotowującą glebę pod jakiegokolwiek działania w dziedzinie języka wojskowego, jest podnoszenie ogólnej kultury językowej w wojsku, zwłaszcza wśród kadry zawodowej.

Janina Ziętkowiak

Z ZAGADNIENÍ SŁOWNICTWA GWARY UCZNIOWSKIEJ

Literatura językoznawcza dotycząca słownictwa środowiskowego uczniów szkół podstawowych i średnich nie jest bogata. Zaledwie kilka artykułów poświęcono niektórym zagadnieniom, np. przewiskom nauczycieli¹, nazwom ocen szkolnych² czy gwarze uczniowskiej³.

Podstawę artykułu stanowi materiał zebrany w latach 1981 – 1982 w kilkunastu poznańskich szkołach podstawowych przy okazji gromadzenia materiału do pracy doktorskiej na temat przewisk uczniów⁴. Charakterystyczną cechą tego słownictwa jest bogato rozbudowana sinonimika emocjonalno-ekspresywna. Tworzeniu wszystkich synonimów towarzyszy możliwy do stwierdzenia czynnik ekspresji, a określone sytuacje umożliwiają realizację językową. Synonimy te łączy z innymi formami wypowiedzi niechęć uczniów do używania wyrazów konwencjonalnych, ujemna reakcja na brzmienie ciągle powtarzanego słownictwa, a z drugiej strony potrzeba odróżnienia się od ogółu młodzieży (zwłaszcza tej, która osiąga bardzo dobre wyniki w nauce), zmanifestowania swoistej, kpiarskiej i ironicznej postawy wobec niepowodzeń szkolnych, potrzeba nasycenia wypowiedzi elementami fantazji.

Z kręgiem niepowodzeń szkolnych związane są nazwy odnoszące się do: oceny niedostatecznej, nauczycieli surowych i wymagających, czynności długiego i szczegółowego odpytywania uczniów, repetentów, uczniów-mazgajów (zwłaszcza w klasach młodszych) i uczucia strachu, jaki często uczniowi przychodzi przeżywać. Te właśnie nazwy są przedmiotem dalszych moich rozważań.

Z oceną niedostateczną ma do czynienia bezpośrednio lub pośrednio każdy uczeń. Nic więc dziwnego, że w każdej szkole funkcjonuje od kilku do kilkunastu nazw tej oceny. Różnią się one budową słowotwórczą, stopniem ekspresywności i emocjonalności. Obok nazw znanych starszym pokoleniom młodzież stworzyła nowe, często wyposażając je w pewną dozę humoru, ironii czy nawet wulgaryzmu.

W okresie nauczania początkowego (w klasach I – III) dominują właściwie we wszystkich szkołach takie nazwy, jak *dwója*, *gala*, *gol*, *lufa*, *pala* (mają one charakter powszechny, znane są i w innych miastach). Sporadycznie tylko zdarzają się nazwy przejęte od młodzieży starszej, odznaczające się większą pomysłowością, dowcipem, ukazujące większą inwencję uczniów.

Już począwszy od średniej grupy wiekowej obserwować można wśród młodzieży nagromadzenie się synonimów oceny niedostatecznej i ich liczba wzrasta. W każdej jednak klasie są w obiegu takie synonimy, które wyróżniają się częstością użycia, które powstały w określonych, znanych uczniom tej klasy sytuacjach, są niejako własnością danej klasy.

Oceny niedostateczne otrzymane na początku okresu lub sporadyczne w statystyce ucznia, nie stanowiące jeszcze zagrożenia, tzw. jedynaczki miewają określenia najczęściej żartobliwe, np. *piątka akrobatka* lub *akrobatka* (odwrócona dwójka w lustrzanym odbiciu), *koleżanka* (często towarzyszy uczniowi), *mercedes* (niespodziewanie, szybko „wjeżdża”), *bocian* (ponieważ dwóje pisane są najczęściej czerwonym kolorem), *labędź* (ze względu na kształt)⁵, *ogieniaszek* (po otrzymaniu tej oceny uczeń niekiedy

¹ H. Popowska-Taborska, *O przewiskach nauczycieli*, „Język Polski”, XL, 1960; M. Michasiewiczowa, *O przewiskach nauczycieli w żargonie uczniów rzeszowskich*, „Język Polski”, LII, 1972.

² Z. Grzech, L. Wajda, *Nazwy ocen szkolnych*, „Językoznawca” 1970.

³ E. Klich, P. Ciula, W. Czarnecki, *Przyczynki do gwary uczniowskiej w Poznaniu i Trzemesznie*, „Słavia Occidentalis”, t. VI; A. Nagłowska, *Niektóre zagadnienia z tzw. „gwary uczniowskiej” trzech szkół powiatu kłobuckiego*, „Językoznawca” 1963; J. Urban, *Zanim uderzymy w kalendarz*, „Polityka” 1974, nr 10; S. Wysłouch, H. Zacharczuk, A. Smuszkiewicz, *Żargon uczniowski w Polsce (próbna charakterystyka)*, „Językoznawca” 1963.

⁴ Dokładny tytuł brzmi „Analiza semantyczno-słowotwórcza przewisk uczniów szkół poznańskich”.

⁵ Nazwa *labędź* znana jest także w szkołach warszawskich.

dostaje w domu lanie), *nadal dobrze* (ironicznie od skrótu nd. «niedostatecznie»), *endecja* (od nd.) itp. Inne nazwy oceny niedostatecznej mają charakter obojętny, niekiedy odznaczają się dużym ładunkiem emocjonalnym, a nawet wulgarnością, np. *kafel* (*dostałem kafa*), *sztafeta*, *sztanga*, *faja*, *premia* (ironicznie jakby specjalne wynagrodzenie), *bomba*, *petarda*, *pancerfaust* (por. niem. *Panzerfaust*), *laka* (por. *zalał dwa* w dzienniku), *laczek* (*dostałem laczka*), *lala* (*złapał, dostał lalę*, od czasownika *lać*, por. *oblać egzamin*), *lafeta* (zapewne kontaminacja *laly* i *sztafety*), *lufajtos*, *fanfara*, *landara*, *lebera* (nazwa niejasna), *szmata*, *luj* (nazwa niejasna), *baton* oraz synonimy występujące zawsze we frazie, np. *dostałem funta*, *dostałem cwala* (por. niem. *zwei* «dwa»⁶, *dostałem gnoja*).

Ubogo w tym sąsiedztwie prezentuje się ocena bardzo dobra, która może być tylko *pioną*. Innych synonimów nie notowałam.

Duże bogactwo można obserwować w zakresie nazw odnoszących się do nauczycieli, którzy nadmiernie stawiają oceny niedostateczne, twierdząc, że są one najskuteczniejszym środkiem zmuszania uczniów do pracy. Jeśli oprócz tych przekonań nie potrafią lub nie chcą uzasadnić wobec uczniów celowości swej metody, mają słabą więź emocjonalną z uczniami, wymagają i niczego poza tym nie dostrzegają, młodzież w stosunku do nich używa takich nazw, jak *brzytwa*, *siekiera*, *pila*, *kosa*, *żyłeta*, *scyzoryk*, *żyła*, *osa*, *tempera*, *zmora*, *śmierć*, *rekin* (taki krwiożerczy i sieje postrach), *szwab* i *szwabka*, *sadysta* i *sadycha*, *hakat* i *hakatka*, *dzira*, *eses* i *gestapowiec*.

Czynności długiego, szczegółowego odpytywania uczniów wyrażane są czasownikami: *kosi*, *walkuje*, *wyciska*, *wycina*, *gnębi*, *skręca*, *strzela*, *magluje*, *dusi*, *przycina*, *torturuje*, *morduje* oraz frazami: *ale łapanka*, *zaczął* lub *robi żniwa*, *tępi nas*.

O przestraszonych w takich sytuacjach kolegach mówi się, że *ma cykora* albo *ale ma cyka*, *ale ma galara* (por. *trzęsie się jak galareta*), *ale ma jefra*⁷, *mieć pietra*, *ale ma pietra*⁸.

Uczniów, którzy w przykrych dla siebie sytuacjach szkolnych skłonni są do płaczu (uczniowie ci płaczą i w innych sytuacjach pozaszkolnych) najczęściej koledzy nazywają określeniami: *bekol*, *beksa*, *cebula*, *dudłok*, *mazgaj*, *placzek*, *rykol*, *ryksa*, *rykwa*, *ryczydło*, *ryczywól*. Odnoszą się one najczęściej do uczniów młodszych klas.

Przeciwnością owych „placzków” są repetenci, zahartowani i obcy z niepowodzeniami szkolnymi. Koledzy szkolni tak ich nazywają: *kiblorz* albo *kiblara*, *student*, *magister*, *docent*, *ojciec*, *tatuś*, *dziadek*, *senior*, *wspaniały*, *niedźwiedź* (bo zimuje w klasie), *spadochroniarz* (bo spada nagle z innej klasy). Używają także połączeń frazeologicznych typu: *przeszedł z ławki do ławki*, *wyższa szkoła MPO* (bo kiblują).

W artykule niniejszym omówiono ponad 100 nazw należących do zasobu gwary uczniowskiej. Jak widać z ich przeglądu część z nich (niewielka), np. *dwója*, *gol*, *gala*, *lufa*, *pala*, *labędź*, *bomba*, *piona*, *pila*, *kosa*, *brzytwa*, *mieć cykora*, *cyka*, *pietra*, *beksa*, *mazgaj*, *placzek*, *ryczywól* i in. ma charakter powszechniejszy, ich znajomość wychodzi poza granice szkół poznańskich, nazwy te występują i w innych miastach. Jednak większa część nazw, to nazwy poznańskie.

Spośród wszystkich nazw najliczniejszą grupę, około 70%, stanowią neosemantyzmy (np. *akrobatka*, *mercedes*, *koleżanka* «ocena niedostateczna», *tatuś*, *niedźwiedź* «uczeń drugoroczny»), nieco mniejszą, około 20%, formacje słowotwórcze (np. *lala*, *lufajtos* «ocena niedostateczna», *sadycha* «nauczycielka bezduszna», *rykol*, *rykwa*, *ryczydło* «uczeń płaczliwy»), pozostałe nazwy, około 10%, to wyrażenia i zwroty, np. *dostać cwala*, *funta*; *nadal dobrze* itp. Nazwy te, należące do środowiskowego zasobu słownictwa, do gwary uczniowskiej, nie występują w postaci pisanej, najczęściej bywają używane w języku konwersacyjnym, w nieoficjalnych, koleżeńskich rozmowach.

Z kolei omówię używane w środowisku uczniowskim nazwy pomieszczeń szkolnych.

Budynek szkolny określany jest najczęściej synonimem *buda*, izby lekcyjne najczęściej młodzież nazywa *klasami*, używając także synonimu *klajby* (w lp. *klajba*). O pomieszczeniu przeznaczonym do jedzenia posiłków mówią *stółka* lub częściej *stółwa* oraz *jadzia* (od *jadalni*). W grupie nazw pomieszczeń szkolnych wyróżniają się nazwy nadawane toalecie szkolnej. W każdej szkole notowałam od kilku do kilkunastu nazw.

⁶ Nazwa *cwaja* «dwója» występuje w gwarze studenckiej, por. L. Kaczmarek, T. Skubulanka, S. Grabias, *Słownik gwary studenckiej*. Ossolineum, Wrocław 1974, s. 110.

⁷ *Mieć jefra* «bać się» (tamże, s. 79).

⁸ Zwrot *mieć pietra* ma charakter ogólnopolski.

To miejsce, oprócz oczywistego przeznaczenia, spełnia w wielu szkołach często jeszcze dodatkową funkcję – miejsca spotkań towarzyskich oraz kryjówki. Nadzór nauczycieli nad tym pomieszczeniem nie jest w pełni możliwy. Dlatego zdarza się, że właśnie w toalecie zaczyna się – *blalka* i *blala*, *spadka* (bo „spadają” z lekcji), *urlop* czyli szkolne *wagary*. W toalecie można się często skutecznie schować przed okiem klasowego *skarżypyty* zwanego *kablem* (rodzaj żeński *kablara*), *przedłużaczem*, *wtyczką*, *kontaktem*, *agentem* i spokojnie odpisać z zeszytu przyjaciela zadanie domowe. O takiej czynności kolegi mówią: *odrypuje*, *rypie*, *ściągga*, *zgibuje*, *zjeżdża*, *zlewa*, *zrzyna*, *zwała*, *kibluje* (ostatni czasownik funkcjonuje w szkołach, gdzie nie ma drugoroczności, np. w szkołach muzycznych). W tym „zaczysnym ustroniu” można spokojnie i „bezpiecznie” przeczekać awanturę, nieprzyjemną sytuację szkolną. Określają ją następujące synonimy, poprzedzone zawsze przedtaktem *ale* – (będącym wskaźnikiem nawiązania konsytuacyjnego: *draka*, *granda*, *heca*, *kanal*, *wpadka*, *wsypa*, *mogila*, *smród*, *gnój*, *syf*, *kaszanka* (dobór ostatniego noesemantyzmu tłumaczy „bo wymieszane wszystko, co najgorsze”).

Wyżej wymienione argumenty mają niewątpliwie wpływ na to, że toaleta jest miejscem, które obok znanych powszechnie synonimów, jak *WC* (od ang. *water-closet*), *klozet*, *ustęp*, *wychodek*, *kibel* ma również inne nazwy w środowisku uczniowskim. Skrót *WC* zainspirował powstanie określonej grupy „swojskich” synonimów (w których występują obie litery skrótu) jak: *Wujek Cezary*, *Wychodek Centralny*, *Warszawa Centralna*, *Wacek* i *Celinka*, *Wujek* i *Ciocia*, *Wieczna ciemność* (często w toaletach wykręcone są żarówki), *Wa-cek*. Skrót *UBI* jest częścią wyrazu *ubikacja*, a ponieważ zbyt wyraźnie wskazuje etymologię, często zastępowany jest eufemizmem *UBE*. Także skrót *MO* pełni rolę eufemizmu (*miejska odlewnia*). Wyraźną intencję humorystyczną zawierają zwroty: *idę na posiedzenie* (i utworzone od tego z zachowaniem konsekwencji semantycznej – *idę do prezesa*, *idę na sejm*), *idę do Stenkwicza* (euf. od ... *idę zrobić siku*), *idę do gabinetu ulgi*, *idę do obyczaju* lub *obyczaju syty* (od ang. *city*), *idę zwiedzić zabytek klasy zerowej* (bo 00). Wulgaryzmy: *sroc*, *odlewnia*, *sikacz* są formacjami postwerbalnymi. W nazwie *klozeta* zmieniono rodzaj gramatyczny pod wpływem rzeczownika *toaleta*. Przeniesiono także do szkół obozową nazwę harcerek *ubikacji* – *seledynki*. Sytuacyjny charakter wyrażają synonimy – *palarnia* i *komora gazowa* i *gazownia* (te nazwy w odczuciu uczniów potwierdzają to, że w miejscach tych młodzież często pali papierosy).

Przedstawiłam ponad 60 kolejnych nazw należących do zasobu gwary uczniowskiej. W grupie przytoczonego słownictwa są wyrazy będące zapożyczeniami leksykalnymi z innych odmian środowiskowych polszczyzny, np. *agent*, *rypie*, *wsypa*, *gnój*, *kibel*, *sroc*. Niepokoić musi fakt, że część młodzieży szkolnej włączyła te wulgarne wyrazy do swego zasobu językowego. Wyczuwa się jednak również tendencje młodzieży do obrony języka przed trywializacją, przykładem tego jest np. znaczny procent synonimów eufemistycznych nazwy, która mogłaby skłaniać do utrwalania wyrazów obsceniczných.

Wśród wyrazów używanych w rozmowach prowadzonych w środowisku uczniowskim szczególnie liczną grupę tworzą określenia żargonowe będące synonimami czasowników *odejść* (*ode mnie*), *oddal się* (*ode mnie*). Z całą pewnością powoduje to fakt, że uczniom na terenie szkoły i boiska szkolnego bardzo trudno uzyskać warunki do izolacji fizycznej i psychicznej. Zmęczenie i chęć rozmowy tylko z wybraną osobą powoduje, że każdy inny rozmówca lub słuchacz w momencie usiłowania nawiązania kontaktu traktowany jest niechętnie, jak intruz. Sytuacje takie w środowisku szkolnym występują tak często, że czasownik *odejść* i jego synonimy należą do bardzo często wymawianych słów – przed zajęciami, po zajęciach szkolnych i w czasie przerw międzylekcyjnych. Uczniowie, aby uniknąć monotonii oraz by nasycić elementami fantazji swą wypowiedź, realizują bogaty ciąg synonimów tego czasownika. Stopień nacechowania emocjonalnego tych synonimów jest różny, dlatego obok dominującej ilościowo grupy synonimów neutralnych występują eufemizmy i wulgaryzmy. Często czasownik *odejść* wyrażany jest poprzez formacje werbalne w imperatywie za pomocą następujących synonimów (dominują wśród nich czasowniki ruchu, które podkreślają wolę mówiącego): *ciągnij [stąd]*⁹; *cykaj*, *odwal się*, *poszedł*, *poszol [won]* (z j. ros.): *pryskaj*, *pyńdź* (od czasownika *pędzić*), *spadaj* (niekiedy bywa również realizowany poprzez formację rzeczownikową utworzoną od niego – *spadka*), *splywaj*, *szoruj [stąd]*, *uciekaj*, *weź się*, *wrywaj*, *zmyj się*, *zjeżdżaj*, *znikaj*. Zdarza się, że uczniowie polecając wykonanie tej czynności używają wyrazów oznaczających oddalenie się, usuwanie: *precz*, *prek*, *wek*, *won*. Wyraźną tendencją do ubarwienia i udowcipnienia języka uczniowskiego mają następujące frazeologizmy, wzbogacone metaforami: [*skocz*] *na drzewo cytryny słodzić*, *na drzewo banany prostować*, *na*

⁹ Słowa w nawiasach [] informują o poszerzonym składzie leksykalnym frazeologizmów.

drzewo liście pompować. [ciąq] do lasu liście na drzewach pompować, pędź na drzewo liście liczyć; idź sobie pokrukaj z ptaszkami na drzewo; idź spać, drzyj zelowy, pal gumy (w znaczeniu «ścieraj podeszwy butów»), strzelaj długo (w znaczeniu «odejź daleko»), do Afryki małpy gilać, do Honolulu małpy gilać, do Afryki małpy z ryżu wyganiać, idź do domu, bo kaszok dzielq; idź do domu, bo cię matka po szufladach szuka; idź do domu, bo ci ucieknie; idź do domu, bo plendze rozdawajq; idź w pyry, idź w krzaki; w krzaczkę na maślaczki; umiesz pływać? ... to odpłyn; znasz bajkę o żabie? ... zabierz się; znasz bajkę o fokach? ... spadaj w podskokach.

W niektórych frazeologizmach ton emocjonalny w sposób zdecydowany dominuje nad podstawową treścią logiczną, np. *przyjdz do mnie wczoraj; cześć, pozdrów sołtysa i wieś; zejdz ze mnie, bo mi duszno; spadaj na beton (na wyasfaltowane lub wyłożone płytkami boisko); ciąq drut [na wschód]; idź za drzwi zobaczyć, czy cię tam nie ma; idź zobacz, czy cię nie ma na dworze; idź sprawdź, czy cię nie ma na boisku; idź się powieś; idź się utop i przyjdz; idź się utop i powiedz jaka woda; idź do mamusi, bo masz mleko pod nosem; ciao bambino, spadaj mała, tam są drzwi; bier mane! (bierz manatki); bier walichy; bier nesoser – do Harrisa; spłyn z Dunajcem; spłyn z falą Dunajca; w kolejkę po masło; zamknij drzwi – bo przewiew. Kolejne synonimy podczas realizacji językowej wyraźnie wzbogaca swoista, charakterystyczna intonacja, mimika i gest: *szkoda, że już musisz iść; wleć w tygodniu; do widzenia; odjazd; nie ma cię; już cię nie widzę; weź się odstaw; żegnalski jestem; idź se polotci (od polataj); masz czas, to przyjdz kiedy indziej; szybko stąd.**

Zdarza się, że wyjątkowo natrętny towarzysz lub słuchacz zostaje „odprawiony” wulgarnym poleceniem, wydawanym w wyraźnym podnieceniu i złości; *idź się odlej, do Afryki małpy po jajach gilać, spłyn z falą gnojówki; spadaj, bo śmieszysz; idź, bo cię czuć; strzel se kupkę, boś bład; pyndź dziurę, bo cię obsiurom; ciąq szparkę, bo cię osmarkom; snuj sie smugo, bo jak cię widze, to mi gumiaki gniją.*

Omówiłam ponad 90 synonimów czasownika *odejź*. Z przeglądu ich widać, że wiele z nich ma charakter ogólnopolski i znane są szerszemu ogółowi młodzieży, np. *precz, spływaj; zmyj się; zjeżdżaj; znikaj; idź do domu, bo cię matka po szufladach szuka; znasz bajkę o wężu? sss...; zejdz ze mnie, bo mi duszno.* Znaczną jednak część synonimów stanowią twory poznańskie. Wszystkie wymienione w artykule synonimy czasownika *odejź* występują w wypowiedziach uczniów wygłaszanych w sytuacjach nieoficjalnych, w indywidualnych kontaktach językowych. Uczniowie dokonują często wyboru jednej spośród kilkunastu struktur synonimicznych funkcjonujących na terenie danej szkoły. Wybierają ten synonim, który wydaje im się w danej sytuacji najbardziej trafny i najlepiej oddaje zabarwienie emocjonalne. W dłuższych frazeologizmach rozbudowany tekst ma wywołać dodatkowe złagodzenie ewentualnych niecenzuralnych skojarzeń lub złagodzić słowa wulgarne. Konstrukcje frazeologizmów łączą się ściśle z ich dominującą funkcją uczuciową. Dominują formy trybu rozkazującego, obok konstrukcji eliptycznych i form trybu orzekającego występujących w funkcji trybu rozkazującego.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA ONOMASTYCZNA (SZCZEDRZYK 12 – 13 X 1984)

W połowie października w Ośrodku Wypoczynkowym „Wodnik” w Szczedrzyku pod Opolem odbyła się Międzynarodowa konferencja onomastyczna na temat: *Imię własne a imię pospolite w języku i w tekście*. Zorganizowana została przez Instytuty Filologii Polskiej i Filologii Rosyjskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Wzięło w niej udział ponad sześćdziesięciu językoznawców z kilkunastu ośrodków naukowych Polski, naukowcy radzieccy czasowo zatrudnieni w wyższych uczelniach Polski oraz przedstawiciele zaprzyjaźnionej z opolską WSP Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Poczdamie.

Konferencja była równocześnie formą uczczenia 35-lecia opolskiej polonistyki i 30-lecia rusycystyki w Opolu. Profesor M. Kaczmarek, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej, przedstawił historię opolskiej polonistyki, przypomniał zasługi zmarłego prof. S. Rosponda przy tworzeniu WSP w Opolu, omówił rozwój kadry naukowej, dorobek naukowy opolskich polonistów. Profesor L. Komincz, dyrektor Instytutu Filologii Rosyjskiej, zapoznał zebranych z początkami i dniem dzisiejszym rusycystyki w Opolu, podkreślił znaczenie kontaktów z innymi ośrodkami naukowymi w kraju, a zwłaszcza z filią moskiewskiego Instytutu Języka Rosyjskiego im. A. Puszkina w Warszawie. W konferencji uczestniczyli emerytowani profesorowie L. Ossowski i Z. Fajks, założyciele Katedry Języka Rosyjskiego w Opolu.

Po tej wstępnej, uroczystej części przystąpiono do realizacji programu naukowego konferencji. Temat ogólny był dość szeroki, toteż omawiano różne problemy dotyczące nazewnictwa. Przeważały referaty z lingwistyczną analizą nazw własnych, ale były też wystąpienia uwzględniające powiązania społeczno-kulturowe onomastyki.

Podczas obrad plenarnych prof. W. Mańczak (Kraków) w referacie pt. *Nazwy własne a rzeczowniki pospolite* na szerokim materiale porównawczym ukazał kilka różnic formalnych między nazwą własną a wyrazem pospolitym (np. stosowanie rodzajników w językach angielskim i niemieckim, odmiana, pisownia) za podstawową różnicę uznając fakt, że w zasadzie nazw własnych nie tłumaczy się na języki obce, a pary tego typu, jak *Italia – Włochy, Deutschland – Niemcy* zdarzają się bardzo rzadko.

Profesor E. Grodziński (Warszawa) w wykładzie pt. *O istocie imion własnych* zastanawiał się nad definicją i znaczeniem nazw własnych. Idealne, należące do jednego tylko przedmiotu, nazwy własne właściwie nie istnieją. Wielodesygnatowe imiona własne różnią się od apelatywów strukturą *differentia specifica*, a nie *genus proximus*. *Differentia specifica* imion wielodesygnatowych ma charakter formalny, imion pospolitych – merytoryczny.

Profesor H. Borek (Opole) przedstawił postępowanie nad słownikiem polskich topoleksemów, który pod jego kierunkiem przygotowywany jest przez zespół pracowników Zakładu Języka Polskiego opolskiej WSP. Referent omówił ogólne założenia i kilka haseł próbnych słownika, przedkładając je pod ogólną dyskusję.

Profesor A. Furdal (Opole) w referacie pt. *Onomastyka widziana z zewnątrz* zwrócił uwagę na znaczenie badań nad nazewnictwem dla językoznawstwa w ogóle.

Po tych czterech ogólniejszych referatach plenarnych rozpoczęły się obrady w sekcjach: I. Nazwy własne a apelatywa; II. Onomastyka literacka; III. Antroponimia.

W sekcji I prof. H. Taborska (Warszawa) wygłosiła referat pt. *Pewne kaszubskie apelatywa w świetle nazewnictwa*, omawiając w nim wzajemny formalny wpływ warstwy apelatywnej i nazewnictwa osobowego. Przedstawione zostały wyrazy kaszubskie mające odpowiedniki w staropolskich nazwach osobowych, np. *kasz. bora* «silacz, atleta» – stp. imię *Boro, Bora; długosz* «dryblas» – *Długosz*.

Profesor L. Moszyński (Gdańsk) w referacie *Staropolskie odimperatywne nazwy heraldyczne* dał propozycję nowej etymologii nazwy heraldycznej *Nalęcz*, uznając ją za pierwotną proklamację odimperatywną (typu *Rani! Rani! Orzy! Orzy!*) od ogólnosłowiańskiego czasownika **nalčiti* «napinać łuk».

Docent E. Rzetelska-Feleszko (Warszawa) wygłosiła referat nt. *Podstawy apelatywne pomorskich nazw miejscowych*. Bazy apelatywne tkwiące w toponimii Pomorza Środkowego referentka poklasyfikowała

według warstw chronologicznych na apłatywy archaiczne nieznane dzisiejszym językom słowiańskim; nieznane językowi polskiemu; poświadczane w staropolszczyźnie, później zanikłe; znane tylko dialektowi kaszubskiemu i rzadkie, zagadkowe.

Profesor B. Kreja (Gdańsk) przedstawił referat nt. *Przymiotniki na -ski, -owski od apłatywów i nazw miejscowych*.

Doktor E. Jakus-Borek (Opole) w referacie pt. *Toponimy związane z apłatywnymi określeniami wody na Pomorzu Gdańskim* zebrała kaszubskie słownictwo związane z wodą i zbadała jego wykorzystanie w toponimii, ukazując, że w porównaniu z terminologią ładu stałego terminologia morska jest słabiej wykorzystana w funkcji nazwotwórczej oraz że w nazwach uwidaczniają się głównie geoleksmy związane z linią brzegową oraz dnem morskim, mówiące o przybrzeżnych mieliznach i głębinach.

Doktor B. Wołowik (Opole) na tle historii powstawania wiatraków w Polsce ukazała tkwiące w nazwach własnych – najczęściej nazwach części wsi, pól, wzniesień – określenia młyna wietrznego, głównie *wiatrak, koźlak i kolender*.

Doktor K. Kwaśniewska-Mżyk (Opole) omówiła polskie toponimy pochodne od nazwy rośliny *czemier||ciemier* «ciemierzycyca». Ta silnie trująca roślina stała się też – jej zdaniem – podstawą nazw *Czemierniki*, interpretowanych jako służebne (analogicznie do *Jadowniki*) lub topograficzne. Dotychczas w literaturze nazwy te łączono z rośliną *ciemiernik*, która na terenie Polski w stanie dzikim nie występuje.

Docent A. Bańkowski (Częstochowa) w referacie *Rekonstrukcja znaczenia nazwy pospolitej na podstawie jej poświadczeń w funkcji toponimu* na podstawie charakterystyki realiów topograficznych nazw miejscowych *Barycz*. *Baryczka* zrekonstruował staropolski wyraz *pospolity barycz* «miejsce pobierania opłaty za przejazd, przewóz; rogiatka celna».

Doktor H. Fontański (Sosnowiec) przedstawił różne formy wewnątrztekstowych powiązań między apłatywami a nazwami własnymi w referacie pt. *Nazwy własne w koreferencji z nazwami pospolitymi w tekście polskim i rosyjskim*.

Profesor W. Witt (Poczdami) omówił dwie etymologie nazwy *Poczdami*: 1. odosobową (za H. Vasmerem i H. Schalle) – **Postępm* + *-jb*; 2. od ogólnosłowiańskiego apłatywu **stępm* «Ort unter, bei der Stupe» (za G. Schlimpertem), opowiadając się za etymologią pierwszą.

Doktor M. Buczyński (Lublin) w referacie *Deminutywne nazwy miejscowe w języku polskim* omówił wyniki badań nad nazwami zdrobniałymi, przedstawiając szczegółową klasyfikację genetyczno-semantyczną tych toponimów. Nazwy deminutywne (zarówno z formantem przyrostkowym, jak i z członem przymiotnikowym) uznał za podgrupę nazw topograficznych, w rzadkich wypadkach kulturowych.

W sekcji poświęconej onomastyce literackiej wygłoszono pięć referatów. Doktor L. Rożek (Opole) w referacie pt. *Funkcje przezwisk w „Republice SZKID” G. Bielych i L. Pantielijewa oraz „Terytorium” O. Kuwariewa* scharakteryzowała sposoby nazywania (przezywania) w środowisku chuliganów, złodziei, włóczęgów.

Doktor H. Milejewska (Warszawa) mówiła o problemach związanych z przekładem rosyjskiego ożestwa na język polski, spowodowanych brakiem jego odpowiedników w polskim systemie słowotwórczym. Również ich funkcja trudna jest do przekazania.

Docent T. A. Isajewa (Bydgoszcz) przedstawiła stylistyczne funkcje antroponimów w trylogii Simonowa „*Żywi i martwi*”, a mgr Cz. Dajewska i mgr W. J. Dajewski (Sosnowiec) w referacie pt. *Transkrypcja imion znaczących w przekładzie literackim na materiale polsko-rosyjskim* zajęli się zagadnieniem teorii przekładu imion znaczących, problemem ich adekwatności w tłumaczonym tekście.

Magister M. Bałowski (Opole) dokonał analizy nazw własnych w prozie i poezji K. K. Baczyńskiego. Zwrócił m. in. uwagę na funkcję lokalizacyjną nazw własnych, pełnioną przez nazwy będące archaizmami, pseudoarchaizmami i nazwami współczesnymi autorowi, funkcję socjologiczną, funkcję treściową, wyrażaną przez nazwy alegoryczne i funkcję ekspresywną nazw zdrobniałych i zgrubiałych.

W sekcji poświęconej antroponimii wygłoszono sześć referatów. Docent E. Breza (Gdańsk) w referacie *Nazwiska typu Krawiec-Schneider, Bialk-Weiss na Pomorzu Gdańskim* omówił notowane w księgach parafialnych nazwiska oboczne polsko-niemieckie, a także rzadsze łacińskie, będące zwykle wynikiem tłumaczenia germanizacyjnego. Wiele z nich to zapewne twory kancelaryjne. Występują w różnych wsiach, utrwaliły się w nich cechy gwarowe obu języków.

Docent G. Kowalów (Warszawa) przedstawił założenia przygotowywanego w Związku Radzieckim

Słownika etnonimów języka rosyjskiego, a dr B. Tichoniuk (Opole) scharakteryzował nazwy osobowe z pogranicza polsko-białoruskiego w komunikacie pt. *Imiennictwo osobowe Brańska w XVI wieku*.

Docent Z. Abramowicz (Białystok) na podstawie badań ksiąg metrykalnych Białegostoku ukazała imiona ludności wyznania rzymsko-katolickiego na Białostocczyźnie w latach 1889–1918.

Doktor T. Pakszys (Wrocław) omówiła strukturę morfologiczną około 2500 nazwisk rosyjskich pojawiających się w aktach prawnych w okresie XV–XVII w. Także wystąpienie doc. T. Trifonowej (Słupsk) poświęcone było morfologii. Wygłosiła ona referat nt. *Budowa słowotwórcza nazw osób utworzonych od toponimów we współczesnym języku rosyjskim*.

Konferencję opolską uznać należy za niezmiernie udaną, przyczyniła się do szerokiej wymiany poglądów językoznawców onomastów. W sumie wygłoszono 26 referatów i komunikatów, ponad 40 osób wzięło udział w niezwykle ożywionych dyskusjach. Organizatorzy konferencji wystąpili z propozycją kontynuowania opolskich spotkań językoznawczych. Za dwa lata WSP podejmie się zorganizowania konferencji poświęconej leksykologii i terminologii.

Krystyna Kwaśniewska-Mżyk

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA POŚWIĘCONA JAKUBOWI I WILHELMOWI GRIMMOM

W stolicy NRD, Berlinie, odbyła się w dniach od 13 do 15 listopada 1984 r. międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona działalności i dorobkowi naukowemu dwóch wielkich uczonych niemieckich o światowej sławie, braci Jakuba i Wilhelma Grimmów. Miejscem konferencji była siedziba obecnej Akademii Nauk NRD. Za myśl przewodnią konferencji służył cytat zaczerpnięty z dzieła Jakuba Grimma, widniejący na frontowej ścianie sali konferencyjnej *Uznajemy lśniącą ponad wszystko siłę rzeczywistości, której przeszłość powinna służyć*.

Bracia Jakub i Wilhelm Grimmowie należą do grupy tych klasyków nauki niemieckiej, których dorobek naukowy oraz humanistyczne poglądy zachowały po dziś dzień aktualność. Mocno zakorzenieni w epoce, w której powstawały nowoczesne gałęzie nauki, położyli oni podwaliny pod badania germanistyczne w aspekcie historyczno-porównawczym. Jakub Grimm (1785–1863) był językoznawcą i prawnikiem, autorem czterotomowej „Gramatyki języka niemieckiego” (1819–1837) oraz „Mitologii niemieckiej” (1835). Wilhelm Grimm (1786–1859), językoznawca i literaturoznawca uczestniczył w wydaniu „Poezji staroniemieckiej” oraz zbioru „Baśni i legend niemieckich”. Głównym jego dziełem była wydana w 1829 r. „Saga o bohaterach niemieckich” („Die deutsche Heldensage”). Wspólnym dziełem braci Grimmów jest monumentalny *Słownik języka niemieckiego* (pierwszy zeszyt z 1852 r.) oparty na bogatym materiale zbieranym przez wiele lat z licznych źródeł historycznych.

Bracia Grimmowie byli początkowo bibliotekarzami i profesorami w Kassel i w Getyndze. Z powodu swej nieugiętej postawy w sporze o konstytucję, jaki rozgorzał w tym czasie z księciem Hanoweru, zostali oni zmuszeni złożyć swój urząd na uniwersytecie w Getyndze. Wkrótce potem obaj bracia zostali powołani na członków Królewskiej Akademii Nauk w Prusach i przybyli do Berlina, gdzie do końca życia poświęcili się pracy naukowej. Wielostronna działalność braci Grimmów na polu językoznawstwa, etnografii czy nauk prawnych, jak również ich zaangażowanie w sporze o konstytucję, które stało się głośnie na całe Niemcy, uczyniło z tych myślicieli postaci symboliczne dla rodzącego się nowoczesnego niemieckiego społeczeństwa burżuazyjnego. Również metoda historyczno-porównawcza oprócz niezaprzeczalnych korzyści dla rozwoju językoznawstwa miała zarazem swój aspekt ideowy, dostarczała bowiem – w odróżnieniu i niejako w opozycji do innych metod językoznawczych tamtych czasów, np. tzw. językoznawstwa filozoficznego (główni przedstawiciele K. F. Becker i J. Ch. Adelung), które z natury swej były ukierunkowane kosmopolitycznie – argumentów na poparcie idei narodowościowych (nacionalnych, ale nie nacjonalistycznych), jedności społeczeństwa burżuazyjnego, tak potrzebnych owej młodej klasie burżuazyjnej w jej walce z kostniejącym feudalizmem.

Działalność naukowa braci Grimmów, szczególnie Jakuba Grimma, w dziedzinie językoznawstwa dotyczy przede wszystkim badań historyczno-porównawczych nad językiem. Pionierskie jest stwierdzenie

prawidłowości zmian językowych, powstawania tzw. umlautów czy przesunięcia głosek. Niektóre z tych myśli były już dawniej sygnalizowane przez takich uczonych, jak F. Bopp, bracia Schlegel czy R. Rask, zostały one jednak po raz pierwszy przez J. Grimma ujęte w zwartą naukową formę. Równie ważne jest stwierdzenie, które pchnęło naprzód myśl językoznawczą i nadało tej dyscyplinie naukowej rangę równą prawie naukom przyrodniczym, mianowicie uznanie za reguły (dziś mówimy w tym wypadku nawet o prawach) zmian występujących w procesie historycznego rozwoju języka.

Osiągnięcia braci Grimmów w dziedzinie etnografii to nie tylko zebranie i wydanie legend i baśni niemieckich, lecz – co jest równie ważne, a w odniesieniu do tamtych czasów nowatorskie – opatrzenie tekstów tych baśni komentarzem naukowym. J. Grimm traktował baśnie i legendy jako wspaniałe świadectwo przeszłości zachowane w żywym ludowym przekazie.

Bracia Grimmowie zajmowali się przede wszystkim językiem niemieckim. Znaczny jest jednak ich wpływ na ideę tworzenia filologii narodowych, w tym również słowiańskich. Grimmowie propagowali też opracowywanie mitologii narodowych (W. Grimm przełożył na język niemiecki baśnie i legendy duńskie). Stosunek braci Grimmów do języka ludowego (Volkssprache) jako żywego i kreatywnego jest bardzo pozytywny i podzielany do dziś przez wielu naukowców niemieckich.

Temat konferencji berlińskiej brzmiał: *Jakub i Wilhelm Grimmowie jako badacze języka. Aspekt historyczny i współczesny ich dorobku*. Jej organizatorem był Instytut Językoznawstwa Akademii Nauk NRD. Konferencja zgromadziła 163 uczestników z wielu ośrodków akademickich Europy. Wśród gości przeważali germaniści z RFN (21 uczestników). Niemiecką strefę językową reprezentowali ponadto uczeni z Austrii i Berlina Zachodniego. Licznie reprezentowane były ośrodki naukowe ze strefy tzw. germańskiego obszaru językowego Danii, Wielkiej Brytanii, Szwecji. Pozostali uczestnicy to germaniści ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Węgier i Finlandii. Naukę polską na konferencji reprezentowali prof. dr M. Szymczak z Warszawy oraz prof. dr A. Szulc z Krakowa, który został w listopadzie bieżącego roku odznaczony nagrodą im. J. i W. Grimmów, przydzielaną przez Komisję Germanistów NRD.

Plan konferencji obejmował dwa posiedzenia plenarne oraz pracę w pięciu zespołach problemowych. Referat inauguracyjny pt. *Językoznawstwo niemieckie na przełomie XVIII i XIX wieku w kontekście międzynarodowym i historyczno-naukowym* wygłosił dyrektor Instytutu Językoznawstwa Akademii Nauk NRD, członek Akademii, prof. dr W. Bahner. Nakreślił on w swym referacie tło epoki ze szczególnym uwzględnieniem świadomości historycznej w tzw. starych cywilizacjach Europy Zachodniej oraz problemów istniejących w emancypujących się narodach Europy Wschodniej i Południowej. Następnym referatem na temat pojęcia *język* u J. Grimma wygłosił prof. dr W. Neumann z Berlina. Uznał on J. Grimma za jednego z wielkich myślicieli XIX w., który w swej koncepcji języka zawarł ważne problemy filozoficzno-poglądowe, który zwrócił uwagę na takie cechy zawarte w języku jak charakter społeczny, zależność środowiskowa, aspekt komunikacyjny, wariantność i zróżnicowanie przy równoczesnej jednolitości. W metodzie badawczej J. Grimma widać załóżki tendencji do badania analitycznego i filozoficznego. Profesor dr W. Kołszanskij z Moskwy w pierwszej części swego referatu pt. *Koncepcja językowo-filozoficzna braci Grimmów a tendencje współczesnej lingwistyki* przedstawił osiągnięcia Grimmów w rozwoju językoznawstwa; położyli oni kamień węgielny pod takie dyscypliny językoznawcze, jak gramatyka historyczno-porównawcza, typologia, etymologia naukowa, zwrócili uwagę na wpływ języka na rozwój cywilizacji, na twórczy charakter języka. Referent wskazał następnie na aktualne do dziś elementy ich myśli naukowych, jak określenie celu językoznawstwa, jakim jest wykrywanie prawidłowości w rzeczywistości językowej czy konieczność badań językoznawczych w szerokim aspekcie komunikatywnym i kognitywnym. Profesor dr K. B. Lindgren z Helsinek, laureat nagrody im. J. i W. Grimmów w swym referacie pt. *Gramatyczna koncepcja Grimmów z dzisiejszego punktu widzenia* zajął się omawianiem tych koncepcji gramatycznych J. Grimma, które z czasem uległy zapomnieniu, a dziś ponownie są przedmiotem zainteresowania językoznawców; szczególnie interesowało go zagadnienie elementów nacechowanych w opozycji do nienacechowanych, takich, jak np. rodzajnik-rzeczownik, rodzajnik nieokreślony-rodzajnik określony, czas teraźniejszy-preteritum. Profesor dr R. Große z Lipska wygłosił referat pt. *Naród i narodowość u Grimmów i ich następców*, w którym na podstawie definicji słownikowych wyjaśnił rozumienie tych pojęć przez myślicieli żyjących przed Grimmami, udział pojęcia *język* w definiowaniu tych pojęć, rozróżnienie, jakie wprowadził J. Grimm. Autor referatu zaznaczył, że sformułowania i poglądy Grimmów należy rozumieć w kontekście ich czasów, a nie doświadczeń dzisiejszych. Uczulił też słuchaczy na fakt, że faszyści niemieccy brali jedynie wzory formalne

tych terminów podkładając pod nie treści obce Grimmom. Na koniec pierwszej części obrad plenarnych zabrał głos prof. dr G. Grau z Berlina i w referacie pt. *Berlińska Akademia Nauk w latach czterdziestych XIX wieku* zapoznał słuchaczy z działalnością braci Grimmów w Akademii, z ich funkcjami naukowymi i organizacyjnymi.

Następnie prace konferencji przebiegały w pięciu grupach problemowych. W grupie pierwszej nazwanej „ogólną” dyskutowano na temat problemów poruszonych w dziesięciu referatach, które dotyczyły przede wszystkim badań J. Grimma nad powstaniem języka i jego historycznym rozwojem oraz powstawaniem dyscyplin językoznawczych w Europie w pierwszej połowie XIX w. Ożywiona dyskusja koncentrowała się wokół takich zagadnień jak rola społecznych uwarunkowań przy wypracowywaniu nowych filologii i ich znaczenie w konstytuowaniu nowych przedmiotów nauczania w uniwersytetach, udział J. Grimma w naukowym i organizacyjnym kształtowaniu pracy Akademii Nauk, wytyczne tej pracy.

Referaty w drugiej grupie problemowej koncentrowały się wokół zagadnień gramatyki i językoznawstwa historyczno-porównawczego i miały za swój przedmiot konkretne zjawiska z zakresu różnych dziedzin językoznawczych: morfologii, składni, etymologii, leksykologii, ortografii. W dyskusji poruszono takie zagadnienia jak stosunek teorii J. Grimma do teorii F. Boppa, udział językoznawstwa w ogólnym dorobku kulturalnym narodu, wzajemny stosunek językoznawstwa i literaturoznawstwa, związki z dzisiejszym językoznawstwem oraz oddziaływanie językoznawstwa na naukę o języku.

W trzeciej grupie problemowej na temat historii języka i leksykografii wygłoszono dziesięć referatów poświęconych takim zagadnieniom jak charakterystyka opracowań historyczno-językoznawczych od J. Ch. Adelunga do J. Grimma, znaczenie prób J. Grimma periodyzacji rozwoju języka i jej dzisiejszy zasięg, formy języka według J. Grimma, język potoczny i jego rola, język literacki, jego rola i podstawy usytuowania w systemie językowym, zasady budowy haseł w *Słowniku języka niemieckiego*. W dyskusji wyrażono potrzebę dokładniejszego zbadania i sprecyzowania koncepcji i wyobrażeń J. Grimma na temat form egzystencji języka, szczególnie na rolę w tej koncepcji języka pisanego. Należałoby również w dalszych badaniach nad dziełami braci Grimmów spojrzeć na *Słownik języka niemieckiego* pod kątem kontekstu historycznego, w jakim on powstawał oraz pod kątem odbiorcy, dla jakiego był przeznaczony.

Czwarta grupa problemowa, o profilu przede wszystkim slawistycznym nosiła tytuł „Filologie narodowościowe”. W grupie tej wygłoszono sześć referatów, które nie dotyczyły bezpośrednio dzieł Grimmów, ukazywały jednakże wpływ ich myśli i poglądów na twórców filologii słowiańskich oraz na oddziaływanie kultur słowiańskich na braci Grimmów. Zainteresowanie kulturą Europy Wschodniej i Południowej wzbudziły u młodych Grimmów hasła okresu tzw. późnego Oświecenia, z którymi zapoznali się w Getyndze. W jednej ze swoich prac pisał J. Grimm w 1808 r. „Nie ma nic lepszego dla narodu niż kontakt z innymi narodami”. Mówił o tym prof. dr G. Ziegengeist z Berlina w referacie *Zainteresowania slawistyczne braci Grimmów w kontekście niemieckiego Oświecenia i Romantyzmu*. Jednym z tych haseł był postulat traktowania kultur i języków słowiańskich jako części historycznego i kulturalnego dorobku Europy. Grimmowie zapoznawali się z dziełami slawistycznymi (jedną z pierwszych lektur w tej dziedzinie było „Słowo o pułku Igora”) i byli propagatorami literatury rosyjskiej.

O percepcji pism J. Grimma w Rosji w pierwszej połowie XIX w. mówił prof. dr R. Eckert z Berlina. Oprócz znanych uczonych rosyjskich jak np. A. X. Востоков czy Ф. И. Буслев, którzy należą do grona myślicieli na skalę europejską, referent wymienił nazwiska dwóch filologów rosyjskich: M. H. Каткова, który przejął od J. Grimma koncepcję analizy historyczno-porównawczej, oraz П. М. Леонтева i А. Костылева propagatorów prac J. Grimma i K. Lachmanna.

Zarówno w referatach, jak i podczas dyskusji zwracano często uwagę na konieczność dokładniejszego przebadania dzieł braci Grimmów, jak również źródeł biograficznych pod kątem ich związków ze slawistyką. Szczególnie mało znane jest oddziaływanie myśli Grimmów na filologię polską. Zwrócił na ten fakt uwagę prof. M. Szymczak w swym wystąpieniu w czasie dyskusji oraz dr D. Pohrt z Berlina. W referacie pt. *Odzwierciedlenie zainteresowań J. Grimma językami słowiańskimi w jego bogatych zbiorach bibliotecznych* podał on wiele ciekawych szczegółów dotyczących powiązań J. Grimma ze slawistyką; J. Grimm napisał wiele recenzji prac slawistycznych, np. „Gramatyki języka serbskiego” (Lipsk 1824) czy *Słownika serbsko-niemiecko-lacińskiego* (Lipsk 1819) V. S. Karadžicia, interesował się takimi słowiańskimi zjawiskami językowymi jak palatalizacje, kategoria aspektu, przy badaniach etymologicznych uwzględniał fakty z języków bałtosłowiańskich i dialektów języków słowiańskich.

Nie zabrakło również referatów i głosów w dyskusji na temat oddziaływania Grimmów na prace i zainteresowania etnograficzne w bardzo wielu krajach.

Cztery referaty ostatniej grupy problemowej poświęcone były udziałowi braci Grimmów w dyscyplinach naukowych pośrednio związanych z językoznawstwem, jak historia sztuki, poetyka, literatura.

Konferencja berlińska, bogata w dużą liczbę referatów i obfitująca w wiele ożywionych dyskusji, potwierdziła raz jeszcze fakt, że dzieła Jakuba i Wilhelma Grimmów mają wartość nieprzemijającą, że stanowią również dla późnych pokoleń materiał do dyskusji, są bodźcem do kontynuowania badań nad różnymi formami języka tak współczesnego, jak i przebrzmiałego, gdyż jak słusznie zauważył jeden z referentów: „Obecny kształt języka jest jednym ze stadiów w jego rozwoju”.

Materiały konferencji zostaną wkrótce opublikowane w czasopismach językoznawczych.

Maria Gehrman

„STUDIA NAD POLSZCZYZNĄ MÓWIONĄ KRAKOWA”. REDAKTOR TOMU BOGUSŁAW DUNAJ. ZESZYTY NAUKOWE UNIwersytetu Jagiellońskiego DLXXIX. PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY. WARSZAWA 1981

Od niespełna trzydziestu lat trwa zainteresowanie tą odmianą języka, którą przez długi czas językoznawcy lekceważyli, uważając ją za nieskładną strukturalnie, wręcz niepoprawną, a tym samym nie mogącą służyć za materiał badawczy. O stale rosnącym zainteresowaniu problemami socjolingwistyki świadczą sporządzone przez C. Pankiewicza¹ i K. Urban² bibliografie, wykazujące wielkość szczegółowych i syntetycznych opracowań z tego zakresu. Organizowane od 1974 r., mniej lub bardziej regularnie, konferencje gromadziły badaczy zainteresowanych językiem mówionym i jego społecznymi uwarunkowaniami, popularyzowały tematykę socjolingwistyczną, przynosiły materiały będące próbą rozwiązania ważnych dla tej dyscypliny problemów. W wyniku konferencji w Sosnowcu wydano pracę „Miejska polszczyzna mówiona – metodologia badań”³. W dwa lata później ukazały się „Studia nad składnią polszczyzny mówionej”⁴ – efekt konferencji lubelskiej. Zjazd w Mogilanach przynosi podsumowanie teoretycznych rozważań zespołu krakowskiego, przygotowującego „Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa”⁵ wydane w 1981 r. Jest to pierwsza próba kompleksowej charakterystyki języka mówionego dużego miasta. Wyniki prac zespół zaprezentował w dwu częściach integralnie ze sobą związanych, choć oddzielnie i w różnych terminach wydanych.

Już w 1979 r. ukazał się „Wybór tekstów języka mówionego mieszkańców Krakowa”⁶ będący w układzie i sposobie prezentacji materiału wskazówką metodologiczną opracowania teoretycznego „Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa”. „Wybór tekstów...” zawiera niewielkie próbki języka mówionego, zapisane pisownią fonetyczną, tak jednak dobrane i zróżnicowane pod względem ważnych determinant aktów mowy: sytuacji i typu kontaktu, że dają one pełny obraz polszczyzny mówionej. Znajdujemy tu fragmenty dialogów przeprowadzonych w sytuacjach nieoficjalnych, np. rozmowa matki z dzieckiem, koleżanek w pracy i o pracy oraz oficjalnych: wykład, kazanie, fragment szkolenia zawodowego.

„Wybór tekstów...” autorzy przeznaczają dla studentów pierwszych lat filologii polskiej, a czytelnik odbiera tę informację jako przejaw skromności zespołu krakowskiego. Starannie dobrane teksty są cennym zbiorem, kolejnym po wydanych w 1978 r. „Tekstach języka mówionego mieszkańców miast Górnego Śląska i Zagłębia”⁷. Miejmy nadzieję, że dzięki takim wysiłkom powstanie w przyszłości, oby jak najbliższej, zbiór tekstów języka mówionego wszystkich rejonów Polski. Opracowanie takie pozwoliłoby prowadzić badania porównawcze, a co ważniejsze utrwaliłoby dla nauki obraz dialektów miejskich w końcu XX w.

„Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa” są z jednej strony próbą odpowiedzi na teoretyczne pytania, na które socjolingwistyka nie znalazła dotychczas jednoznacznej odpowiedzi, z drugiej zaś prezentacją szczegółowego materiału i próbą przedstawienia wniosków – zamierzenie równie ambitne, co trudne w realizacji.

Świadomość czekających trudności mają członkowie czterech zespołów badawczych: ogólnosocjolingwistycznego (A. Awdiejew, B. Dunaj), fonetycznego (B. Dunaj, H. Kurek), leksykalnego (M. Frodyma, J. Kowalik, K. Ożóg), składniowego (A. Awdiejew, J. Labocha, K. Rudek-Data), i już w rozdziale wstępnym uprzedzają o częściowych lub z konieczności wstępnym opracowaniach zagadnień, czekających na rozwiązanie w przyszłości. Zespół fonetyczny bliżej zajmuje się realizacją samogłoski nosowej tylnej w wygłosie, zachowaniem spółgłosek w pozycji interwokalicznej, przebadaniem przydatności tekstu czytanego

¹ C. Pankiewicz, *Bibliografia*, [w:] „Współczesna polszczyzna”, Warszawa 1981, s. 394, 421.

² K. Urban, *Bibliografia*, [w:] W. Lubaś, *Teoria i metody socjolingwistyczne*, „Poradnik Językowy” 1982, z. 4, s. 199.

³ „Miejska polszczyzna mówiona – metodologia badań”, Katowice 1976.

⁴ „Studia nad składnią polszczyzny mówionej”, Wrocław 1978.

⁵ „Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa”, Warszawa 1981.

⁶ „Wybór tekstów języka mówionego mieszkańców Krakowa”, Kraków 1979.

⁷ „Teksty języka mówionego mieszkańców Górnego Śląska i Zagłębia”, Katowice 1978.

dla badań fonetycznych i użytecznością stosowania metody statystycznej dla tychże. Zespół leksykalny obok artykułu wstępnego przedstawiającego problemy teoretyczne związane z badaniem słownictwa języka mówionego zaprezentował wyniki badań szczegółowych dotyczących funkcjonowania regionalizmów leksykalnych w mowie młodzieży szkolnej Krakowa. Trzeci artykuł wykazuje przydatność badań socjolingwistycznych i frekwencyjnych w pracach nad słownikiem polszczyzny mówionej. Zespół składniowy omówił szczegółowo rolę pauzy i przerwania w wypowiedzi.

Podstawowym problemem, przed którym staje i który chce rozwiązać każdy z zespołów, jest jednoznaczne określenie obiektu badań. Ze względu na ważność tego zagadnienia w badaniach socjolingwistycznych przedstawię zabiegi definiotwórcze badaczy krakowskich.

W pierwszej propozycji podziału polszczyzny mówionej na dwie jej odmiany: oficjalną i nieoficjalną za podstawę różnicowania przyjęto sytuację komunikacyjną i typ kontaktu między partnerami rozmowy, a więc uwarunkowania socjologiczne. Ilustrują proponowany podział przykłady z zakresu fonetyki, morfologii itp. Na przykład w odmianie nieoficjalnej przednia samogłoska nosowa w wygłosie realizowana jest bezwyjątkowo bez rezonansu nosowego, w oficjalnej spotykane są oboczne użycia form z rezonansem i bez rezonansu. Innym przykładem jest dystrybucja spójnika i zaimka względnego:

odmiana nieoficjalna	odmiana oficjalna
i	i/oraz
jak/kiedy	kiedy/gdzie

Do problemu klasyfikacji języka mówionego powraca zespół leksykalny, proponując uwzględnienie tematu rozmowy jako istotnego wyznacznika potoczności. Temat pospolity związany z egzystencją człowieka i narzucony przez życie wszystkim jednostkom danej wspólnoty często osłabia lub neutralizuje wpływ czynników kształtujących określoną sytuację komunikacyjną. Za przykład niech posłuży rozmowa szefa z pracownikiem prowadzona w miejscu pracy o braku benzyny. Wskazano tu na czynniki natury egzystencjonalnej znacznie osłabiające uwarunkowania socjologiczne będące podstawą wcześniej przedstawionego podziału.

Zespół składniowy za najistotniejszy czynnik decydujący o wyborze odmiany oficjalnej lub nieoficjalnej uważa cel nadania komunikatu. Tekst można produkować w celu bezpośredniego przekazania informacji (uwaga nadawcy skierowana jest wówczas na treść) lub pośredniego, kiedy celem nadawcy jest produkcja tekstu utrwalanego, zapamiętywanego i reprodukowanego w przyszłości. Uwaga w czasie produkcji takiego tekstu skierowana jest zarówno na formę jak i treść komunikatu, np. wykład lub polecenie. Autor artykułu teoretycznego proponuje, aby tradycyjną opozycję między tekstem pisanym i mówionym przenieść na podstawie uwarunkowań celowościowych do języka mówionego i rozpatrywać jego funkcjonalne odmiany: nieoficjalną (bezpośrednią) i oficjalną (pośrednią) jako należące do tego samego obiektu badań. Można w tym punkcie podjąć z autorem polemikę. Wszak najstaranniej tworzony tekst mówiony, którego produkcji przyświeca cel późniejszego reprodukowania, nieczęsto dorównuje starannością doboru leksykalno-strukturalnego tekstowi pisanemu, tworzonemu w tym samym celu. Porównajmy wykład wygłoszony z pamięci i odczytany. Wiąże się to, jak wynika z badań psycholingwistycznych, z problemem pamięci operatywnej. Tekst wygłaszany wymaga sprawnej pamięci, która z jednej strony rejestruje już wyprodukowany komunikat, z drugiej pozwala organizować jego dalszy ciąg. Cały akt twórczy dokonuje się w ograniczonej koniecznością odbioru i zrozumienia jednostce czasowej. Podobnych ograniczeń nie napotyka twórca tekstu pisanego. Zespół krakowski podał czynniki warunkujące wybór określonej odmiany języka: sytuację, typ kontaktu, temat rozmowy, cel produkcji komunikatu. Na tej podstawie dokonano dychotomicznego podziału języka mówionego na jego dwie odmiany: oficjalną i nieoficjalną. Zabrakło jednak we wstępnych rozważaniach teoretycznych odniesienia wyżej wymienionego podziału do istniejących klasyfikacji i próby definicji, która zajęłaby własne miejsce wśród uznanych, ale wciąż w pełni nie akceptowanych definicji polszczyzny potocznej. Definicję taką przyniosą prawdopodobnie dopiero kompleksowe badania szczegółowe, których ciągle jeszcze podejmuje się za mało.

Przejdę do prezentacji materiału szczegółowego przedstawionego przez autorów „Studiów nad polszczyzną...” Ograniczę się do omówienia badań zespołu fonetycznego. Z trzech artykułów tego zespołu jeden dotyczy zbierania a dwa analizy materiału.

Autor *Tekstów czytanych w badaniach fonetycznych* kwestionuje przydatność komunikatu odczytanego dla badań potocznej odmiany języka. Przytoczony materiał świadczy o tym, że w czasie głośnej lektury

tekstu silniej oddziałuje norma ortograficzna niż nawyki mowne. I tak powszechna w Krakowie dźwięczna realizacja końcówki 1. osoby pluralis czasu przeszłego *-źmy* traci na nasileniu w trakcie odczytywania tekstu i brzmi często *-śmy*. Czytany tekst jest reprezentatywny jedynie dla odmiany oficjalnej języka i może być przydatny przy badaniu normy fonetycznej współczesnej polszczyzny. Drugi artykuł tego samego autora *Realizacja spółgłosek w pozycji interwokalicznej w języku polskim* ujmuje sygnalizowany w tytule problem nieco inaczej niż to czyniono dotychczas. Badaniom poddano mowę potoczną, a nie jak to czyniono zazwyczaj literacki wariant języka ogólnego, i to zarówno w tempie lento, jak i allegro. Z tak zróżnicowanych tekstów wynotowano spółgłoski, które uległy osłabieniu lub zanikowi. Przykłady przedstawiono w kilku grupach uporządkowanych według stopnia rozwarcia spółgłoski. Przytoczony materiał opatrzony jest skąpym komentarzem, sprowadzającym się przeważnie do wymienienia pozycji wyrazowych, w których zjawisko występuje. Jedynie przy opisie spółgłoski *-u* znajdujemy bardziej szczegółowe wyjaśnienia.

W trzecim artykule fonetycznym przedstawiono metodę statystyczną i jej przydatność w badaniach językoznawczych. Wnioski szczegółowe badań dotyczą realizacji samogłoski *-ą* w wygłosie. Obecnie nosówka tylna jest w Krakowie zachowana dobrze. Jak stwierdza autorka 34% informatorów zachowuje wymowę zgodną z normą. U około 46% można obserwować wymowę fakultatywną, często jednak z przewagą realizacji unosowionych. Okazuje się również, że wyłącznie dyftongiczną wymowę *-oł* zauważono jedynie u 10% informatorów, jest ona charakterystyczna dla inteligencji, której rodzice pochodzą spoza Krakowa. Wymowę tej grupy można więc tłumaczyć świadomością niepoprawności realizacji *-om*, *-o* nabytych w środowisku rodzinnym i ucieczką przed tym poprzez realizację dyftongiczną *-oł*.

Sygnalizowane w rozdziale wstępnym „Studiów nad polszczyzną...” trudności napotymane w opisie i analizie języka potocznego ujawniły się w omawianych badaniach zespołu fonetycznego. Ciągły brak metodologii badań socjolingwistycznych powodował każdorazowo wybór metody uznanej za najslusniejszą. To z kolei pociągnęło za sobą indywidualne ustalenie wielkości próby badawczej, a co za tym idzie wnioskowanie mniej lub bardziej wiarygodne. Jak stwierdza i matematycznie udowadnia autorka prezentująca metodę statystyczną, tylko badania prowadzone na dużym materiale pozwalają wyciągać pewne i przekonujące wnioski. Stosownie do stwierdzenia autorka prowadzi swe badania na próbie dużej, liczącej 340 nagrań. Znacznie skromniejszy był materiał służący do opisu spółgłosek w pozycji interwokalicznej, gdyż liczył tylko kilkadziesiąt nagrań. Wreszcie podstawą wnioskowania w badaniach przydatności tekstu czytanego było zaledwie dziesięć nagrań.

W każdym z trzech omawianych przykładów przyjęto inną metodę analizy materiału. W pierwszym była to metoda statystyczna. W drugim przypadku ograniczono się do rejestracji i klasyfikacji materiału, rezygnując z opisu komentującego zjawiska i warunki ich występowania, w trzecim wnioski wysnuto na podstawie porównania tekstu czytanego i mówionego, jednakże szczupłość materiału, na jakim oparto wnioskowanie, czyni je mało wiarygodnym.

„Studia nad polszczyzną...” będące zbiorem artykułów traktujących o różnych zjawiskach problemu zwanego „polszczyzna potoczna” pozostawiają wiele zagadnień zarówno natury ogólnej jak i szczegółowej bez odpowiedzi. Nie zmienia to jednak faktu, że praca zespołu krakowskiego jest wartościowym wkładem w badania nad mową mieszkańców miast polskich.

Joanna Fabisiak

ETNOLINGWISTYCZESKIJ SŁOWAR' SŁAWJANSKICH DREWNOSTIEJ. PROJEKT SŁOWNIKA. PREDWARITIELNJE MATERIALY. INSTITUT SŁAWIANOWIEDIENIJA I BALKANISTIKI AN SSSR, MOSKWA 1984

O opracowaniu teoretycznym wierzeń i obrzędów słowiańskich myślano już stosunkowo wcześniej. Na I Międzynarodowym Zjeździe Słowistów w Pradze w 1929 r. prof. E. Schneeweis wysunął ideę opracowania podręcznego słownika słowiańskich ludowych wierzeń i obrzędów. Poruszano tę sprawę również na następnych zjazdach słowistów (s. 6). Jednak do praktycznej realizacji doszło dopiero obecnie.

Recenzowana książka – *Etnolingwistyczny słownik starożytności słowiańskich. Projekt siatki hasel. Materiały wstępne* – wynik już kilkunastoletniej pracy moskiewskiego zespołu sławistów działającego w Instytucie Słowianoznawstwa i Bałkanistyki Akademii Nauk ZSRR pod kierunkiem N. I. Tolstoja, jest ważnym wydarzeniem dla sławistyki. W okresie, gdy bezpowrotnie ginie stara, tradycyjna kultura ludowa, zawierająca elementy niezwykle archaiczne, prasłowiańskie, znaleźli się uczeni, którzy swój czas i wiedzę poświęcili na ocalenie tych ginących elementów, a badania swe skupili na zebraniu materiału, a następnie teoretycznym opracowaniu najstarszych archetypów kulturowych. Wprawdzie autorzy zastrzegają się, że celem ich nie jest pełne opracowanie dotychczas zapisanych danych dotyczących elementów kultury ludowej w ujęciu etnolingwistycznym, jednak lektura próbnych artykułów hasłowych *Broda* «obrzędy związane z ukończeniem żniw», *Dzieża*, *Dialog-rytuał*, *Zajac*, *Zabawy* (folklorystyczne), *Slava* «święto patrona domu» wskazuje na to, że materiał własny i zaczerpnięty ze źródeł, jakim operują autorzy, jest bardzo rozległy. Upewnia o tym również siatka hasel słownikowych. Należy więc przypuszczać, że wejdzie do tego słownika wszystko, co najbardziej archaiczne i najważniejsze.

Autorzy rozdzielili między sobą prace nad siatką hasel i dalszy etap – pracę nad *Słownikiem* tak, że każdy z nich odpowiada za materiały z określonych obszarów Słowiańszczyzny i za poszczególne tematy. I tak: L. N. Winogradowa zajmuje się tradycją polską i słowacką oraz obrzędami zimowymi, kalendarzem, demonologią i folklorem; A. W. Gura – tradycją rosyjską, ukraińską i łużycką oraz obrzędami weselnymi, zwierzętami, ptakami, astronomią i meteorologią; E. I. Zelemina – tradycją bułgarską i macedońską, obrzędami wiosennymi i obrzędowością rzemieślniczą; O. A. Ternowska – tradycją rosyjską i czeską, obrzędami letnimi, obrzędowością związaną z hodowlą, a także owadami; S. M. Tolstaja – tradycją białoruską i serbsko-chorwacką, obrzędowością związaną z narodzinami i pogrzebem, kalendarzem, a także obrzędami okazjonalnymi; N. I. Tolstoj – tradycją serbsko-chorwacką i słoweńską, obrzędowością kalendarzową i okazjonalną; W. W. Usaczowa – tradycją ukraińską i polską, roślinami oraz medycyną ludową. Oprócz tego L. N. Winogradowa jest odpowiedzialna za część folklorystyczną siatki hasel; A. W. Gura – za sporządzanie bibliografii do *Słownika*; a S. M. Tolstaja – za sporządzenie siatki hasel (por. s. 23). Nazwiska te znane są sławistom z wielu publikacji, zwłaszcza zamieszczanych w roczniku „Sławjanskij i bałkańskij folklor” oraz z licznych studiów nad kulturą i słownictwem Polesia (por. choćby „Poleskij etnolingwistyczny zbornik”, Moskwa 1983). Prace dotyczące Polesia (obecnie rozpoczęto prace nad „Atlasem etnolingwistycznym”) mają wielkie znaczenie ze względu na archaiczność tamtejszej kultury tradycyjnej. Przypomnijmy, że według poglądów S. Bernsztejna Polesie było praojczyzną Słowian.

W większości wspomnianych prac stosunkowo małą rolę odgrywa analiza ściśle językoznawcza. Również autorzy *Etnolingwistycznego słownika starożytności słowiańskich* zastrzegają się, że w swych rozważaniach wychodzą „nie od języka, nie od terminów, lecz od realiów” (s. 11) – zapowiadają jednak także opracowanie hasel czysto leksykalnych, a o ile kryją one w sobie treści obrzędowe, np. serbski *badnjak* «pień, który pali się w noc Bożego Narodzenia». Takie łączenie metod etnograficznych i językoznawczych wydaje się niezwykle cenne.

Autorzy *Etnolingwistycznego słownika starożytności słowiańskich* śledzą też prace na podobne tematy, które powstają poza Związkiem Radzieckim, jak chociażby *Słownik ludowych stereotypów językowych*, który przygotowuje w Lublinie zespół pod kierunkiem doc. J. Bartmińskiego. Można by też dodać powstające w Polsce prace, o których autorzy projektu nie wspominają, a więc znajdujący się jeszcze w stadium wstępnym: *Słownik mitów i obrzędów ludowych w Polsce na tle słowiańskim* przygotowywany w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej UW pod kierunkiem prof. Z. Sokolewicz. Szczególnie intensywne badania zespół prowadzi we wschodniej Polsce, gdzie tradycyjna kultura ludowa zachowała się znacznie lepiej niż na pozostałych terenach. Materiały porównawcze są zbierane w Macedonii. Współpraca w zakresie bibliografii i kwerendy źródeł została nawiązana także z Bułgarią. Stopniowo zostaną włączone do tej pracy także inne kraje słowiańskie. Od strony językoznawczej w *Słowniku* znajdują się etymologie i nazwy gwarowe używane jako odsyłacze, np. *podlaźnicka* «gałąź świerkowa (jodłowa) używana w obrzędach dnia św. Szczepana».

Warto też wspomnieć o powstającym w Poznaniu „Atlasie języka i kultury ludowej Wielkopolski” pod red. prof. Z. Sobierajskiego i prof. J. Burszty. We wstępie do t. I (wyd. w 1979 r.) Z. Sobierajski pisze: „Nazewnictwo z zakresu kultury materialnej i społecznej interesuje przecież zarówno lingwistę, jak i etnografa” (s. 6). „W roku 1973 opracowano część V kwestionariusza tj. *Etnographica-Suplement* pod kierunkiem prof. J. Burszty. Obejmuje ona: „1. Zwyczaje doroczne, 2. Zwyczaje rodzinne, 3. Folklor

muzyczny i taneczny, 4. Lecznictwo zwierząt, 5. Zwyczaje związane z budownictwem, 6. Wierzenia, 7. Wróżby, 8. Gry i zabawy" (s. 11).

Jednym z celów sławistów radzieckich jest taka rekonstrukcja struktury tradycyjnej kultury ludowej w zakresie wierzeń i obrzędów, która w dalszej zespołowej pracy specjalistów różnych dyscyplin pozwoliłaby wyjaśnić etnogenezę Słowian. Ze względu na to, że zasięgi poszczególnych mitów i obrzędów są znacznie szersze niż zjawiska leksykalne, na których w znacznej mierze opierają się badacze etnogenezy, trudno przypuścić, aby cel ten w ogóle dał się zrealizować. Pewien krok w tym kierunku stanowi „Kartoteka faktów językowych” użytych w twierdzeniach dotyczących etnogenezy Słowian opracowywana w Instytucie Słowianoznawstwa PAN pod kierunkiem prof. H. Popowskiej-Taborskiej. Część tych argumentów bazuje na zjawiskach kultury Słowian¹. Kartoteka powinna stanowić materiał do dalszych badań i przemyśleń.

Ponieważ omawiany przez nas *Etnolingwistyczny słownik starożytności słowiańskich* ukazał się w bardzo małym nakładzie, więc jest trudno dostępny – podajemy informacje dotyczące zawartości tomu. Znalazły się w nim: skrót referatu N. i S. Tołstojów wygłoszonego na IX Międzynarodowym Zjeździe Sławistów (Kijów 1983), analiza źródeł wykorzystanych przy ułożeniu siatki hasel (S. Tołstaja, wzorce poszczególnych rozdziałów siatki hasel), „Zapusty” – L. Winogradowa, „Ślub i wesele” – A. Gura, „Kalendarz” – S. Tołstoj. Dużo miejsca poświęcono ułożonej według alfabety właściwej siatce hasel zaopatrzonej w *Indeks tematyczny*. System kartotek bibliograficznych i pomocniczych opracowany przez A. Gurę ilustruje *Bibliografia podstawowych wydawnictw periodycznych i seryjnych*.

W *Słowniku* przewidziane są dwa rodzaje hasel: ogólne (np. *Doba*) i szczegółowe (np. *Wieczór*). Z obszernego wykazu podajemy tylko hasło ogólne *Rośliny*, z podziałem na hasła szczegółowe, a mianowicie: „*Bazylia, barwinek, brzoza, hób, wierzba, gałęzie, winorośl, drzewo wyrwane z korzeniami (przez burzę, huragan), groch, grab, gryka, grzyby, drzewo uszkodzone przez piorun, grusza, dąb, świerk, zboże, zieleń, liście, ziarno, kalina, kapusta, ziemniak, dereń, klon, kłos, konopie, korzeń, pokrzywa, kukurydza, len, latorośl, lipa, liście zob. zieleń, cebula, mak, jałowiec, marchew, mięta, owies, warzywa, jemiola, orzechy, leszczyna, osika, pień, pieprz, pietruszka, piolun, proso, pszenica, rozryw-trawa, rośliny, rośliny wieczniezielone, rośliny „chroniące”, rzepa, róża, żyto, ruta, jarzębina, ogród, bukszpan, nasiona, bez ogrodowy, śliwa, chwasty, sosna, sporysz, tytoń, cis, topola, ziola, chrust, chmiel, chrzan, kwiaty, czosnek, jabłko, jabłoń, jawor, jagody (owoce), język (mowa) roślin*” (s. 63–64).

Do tej listy chciałoby się jednak dodać jeszcze kilka hasel: *bylica (Artemisia vulgaris), czarny bez (Sambucus nigra), paproć (Filicinae), pokrzywa (Atropa belladonna), przestęp (Bryonia), tojad (Aconitum)*. Dla ułatwienia przydałoby się podać również łacińskie nazwy roślin – bo np. ros. *żyto* ma trzy odpowiedniki: 1. *żyto (Secale)*, 2. *jęczmień (Hordeum)*, 3. *zboże*.

Prawie połowę książki poświęcono przedstawieniu próbnych artykułów hasłowych. Są to: *Broda* «obrzędy związane z ukończeniem żniw» – O. Ternowska, *Dzieża* A. Toporkow, *Dialog-rytuał* – N. Tołstoj, *Zajac* – A. Gura, *Zabawy (folklorystyczne)* – I. Morozow, *Slava* «święto patrona domu» – A. Plotnikowa.

Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje artykuł prof. N. Tołstoj. Ze względu na szczególną archaiczną tematykę i bardzo zwarty i konsekwentny sposób jej opracowania przytaczamy streszczenie tego artykułu.

Wczesnosłowiański dialog rytualny między kapłanem pogańskim a ludem zapisał po raz pierwszy na Rugii duński kronikarz Saxo Grammaticus. Ceremonia ta towarzyszyła zakończeniu żniw i służyła zapewnieniu udanych przyszłych zbiorów, przy czym dialog odbywał się nad olbrzymim kołaczem, rytualnym ciastem, oddzielającym kapłana od reszty uczestników obrzędu. Do dziś u wielu Słowian zachował się podobny rytuał, wykonywany bądź okazjonalnie (zakończenie zbiorów, ocielenie się krowy, pierwszy rehot żab lub inne zjawiska, którym towarzyszy „magia pierwszego dnia”), bądź – częściej – w związku z obrzędami kalendarzowymi (Bożym Narodzeniem, Wielkanocą i in.).

Dialog rytualny ma pewne niezmiennie cechy: lapidarność, trójdzielność (pytanie – odpowiedź – konkluzja), trzykrotność i jest wykonywany zawsze jako element określonego obrzędu, toteż towarzyszą mu

¹ W. Budziszewska, K. Handke, H. Popowska-Taborska, *Projekt kartoteki faktów językowych służących jako materiał dowodowy dotyczący etnogenezy Słowian*, „*Slavia Antiqua*” 1983, t. 20.

określone czynności obrzędowe. Sprawujący rytuał (np. gospodarz domu) jest oddzielony od pozostałych uczestników przez przedmiot spełniający funkcje magiczne.

Za szczególnie archaiczny N. Tołstoj uważa dialog rytualny mający na celu wypędzenie z domu robactwa, znany na Ukrainie, a także u Bułgarów i Serbów. U tych ostatnich dialog rytualny w różnych obrzędach zachował się najlepiej (s. 123 – 129).

Przy lekturze książki nasuwają się jeszcze następujące uwagi i refleksje.

W hasłach poświęconych roślinom warto uwzględnić sposób ich zbierania, od strony zaś językowej – podkreślić używanie nazw roślin i zwierząt jako imion osobowych, częste zwłaszcza u Słowian południowych, por. np. bułg., sch. *Bożur* «piwonia, mak» *Kraguj* «krzeczot», *Vuk* «wilk» (s. 17).

Ponieważ autorzy *Słownika* zamierzają wykorzystać przysłowia (s. 20), wydaje się nam celowe umieszczenie odpowiedniego hasła w siatce, gdzie znalazły się takie gatunki folklorystyczne, jak zagadki, ballady i in. (s. 20).

Jeżeli w bibliografii cytuje się *Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens*, to należałoby przynajmniej w dalszej pracy uwzględnić pozycje etnograficzne z innych terenów, graniczących ze Słowianami, a więc takich, w których zachował się słabszy lub silniejszy substrat czy adstrat kultury ludowej Słowian. Ze starszych pozycji rumuńskich warto tu wymienić chociażby T. Pamfile, „Mitologie rominească”, t. I, II, III, București 1916 oraz A. Gorevei, „Credinți si superstiții ale poporului român”, București 1931 i tegoż autora „Descintecela rominilor”, București 1931; z pozycji zaś węgierskich – G. Dömötör, „Volks Glaube und Aberglaube der Ungarn”, Budapest 1982; z pozycji greckich – „A'Sumpozion laografias tou voreio elladhikou xorou (Epeiros – Makedonia – Trakē). Praktika”, Thessaloniki 1975 i tom następny. Nie wymieniamy tu pozycji dotyczących ludów bałtyckich i Finów, chociaż i tam można by chyba znaleźć elementy słowiańskie (s. 20).

Obok drukowanych prac M. Federowskiego („Lud białoruski na Rusi Litewskiej”) warto byłoby zajrzeć również do jego spuścizny rękopiśmiennej przechowywanej w Dziale Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Znajduje się tam m. in. wartościowy „Zielnik litewski” zawierający elementy białoruskich wierzeń ludowych (s. 26).

W siatce haseł zatytułowanej *Kalendarz* obok hasła *Zaduszki* chyba warto umieścić także „*Roditelskaja subbota* «obrzęd poświęcony pamięci zmarłych obchodzony w ostatnią sobotę przed tygodniem mięsopustnym», tym bardziej, że inne kalendarzowe obrzędy takiego typu są wymienione (*Dziady* «dzień św. Dimitrija» i in.) (s. 36 – 39).

Do wykazu dni kalendarzowych świętych należałoby chyba włączyć dzień św. Charalampija (10 II) – pogromcy dżumy według wierzeń bułgarskich.

Celowe jest umieszczenie hasła „Tajne języki” – chociaż nie należy chyba dawać pełnej ich charakterystyki, tylko wymienić jakieś najbardziej specyficzne ich rysy, zwłaszcza dotyczące semantyki słownictwa żargonowego oraz omówić związki tajnych języków z dawną kulturą rzemieślniczą (s. 61).

Pod hasłem *Słońce* należałoby może umieścić jego imiona, używane w Bułgarii (*Rajko, Rajčo...*)² (s. 63).

Za bardzo cenną należy uznać zapowiedź umieszczenia w *Bibliografii* również starych rękopiśmiennych ksiąg i starodruków, zawierających m. in. dane o dawnym pogaństwie (s. 74).

Nie można ze względów merytorycznych uznać takiego podziału: „1. Polacy. 2. Kaszubi i Słowińcy” (s. 75).

Informacja, że małą część nie skoszonych kłosów zostawia się „w ofierze jakiemuś staremu bogu Wołosowi”, wydaje się świadczyć o niezwyklej archaiczności przekazu. Może należałoby jeszcze sprawdzić, czy istotnie pochodzi on z ust ludu (s. 112).

W bibliografii do artykułu O. A. Ternowskiej *Broda* «ostatnie nie zżęte kłosy...» warto dodać jeszcze A. Popescu, „*Rumänische Ertenbräuche*”, Bonn 1974 (s. 114).

W bibliografii do artykułu A. L. Toporkowa, *Dzieża* można by zamieścić jeszcze pracę: I. Kubiak i K. Kubiak, „Chleb w tradycji ludowej”, Warszawa 1981, w której sporo miejsca zajmuje opis dzieży i jej roli w obrzędach ludowych (s. 122).

W artykule *Zajac* A. W. Gura powołuje się na „Katalog magii Rudolfa” (XIII w.) z Górnego Śląska.

² W. Budziszewska, *Słownictwo dotyczące bułgarskich wierzeń ludowych związanych ze słońcem (i księżycem) na tle porównawczym*. „Prace Filologiczne”, t. XXXI. Warszawa 1984.

Dotąd jednak nie wiemy, czy Rudolf był Polakiem, czy też Niemcem. Opisywane przez niego zabobony mogły zatem być uprawiane przez Niemców z tamtego terenu³ (s. 148).

W artykule I. A. Morozowa *Zabawy* (folklorystyczne) ważne jest – znane zresztą – stwierdzenie, że „zabawy te zawierają liczne archaizmy i wydają się cennym źródłem dla rekonstrukcji kulturowej”. Szkoda jednak, że autor nie poparł tego przykładami. Czytelnikowi niewiele mówi samo wymienienie nazw zabaw, zwłaszcza, jeśli nie są one znane w jego kraju. Potrzebne byłyby komentarze – może znajdują się one w ostatecznej redakcji (s. 150).

Informacja, że w zabawach (folklorystycznych) zachowały się elementy pogańskie, jest bardzo interesująca, ale wymagałaby uzasadnienia, o ile to możliwe (s. 160). Do bibliografii można by tu dodać: L. Gołębiowski, „Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym...”, Warszawa 1831 oraz J. Cieślowski, „Literatura i podkultura dziecięca”, Wrocław 1975.

W artykule A. A. Plotnikowej *Slava* «święto patrona domu» szczególnie interesujące są informacje dotyczące obrzędowych chlebów. Jak słusznie stwierdza autorka, te archaiczne rytuały są związane z magią urodzaju (s. 167).

Dzielenie głowy prosięcia w czasie tego święta przez najbardziej czcigodnego z gości może, zdaniem autorki, reprezentować „motyw dzielenia szczęścia i zdolności pomiędzy ludźmi przez bóstwo”, jako refleks pogaństwa. Naszym zdaniem, jest to trudne do uzasadnienia (autorka powołuje się na bajkę „Usud”, ale nie zawsze bajki mają tak archaiczny rodowód) (s. 168).

Zespół moskiewski stawia sobie bardzo ambitne cele metodologiczne. Dowodem ich realizacji są wspomniane już artykuły hasłowe. Z drugiej jednak strony, zespół autorski jest otwarty na wszelką krytykę oraz uwagi i uzupełnienia czytelników, które prosi kierować pod adresem Moskwa 125040, Leningradskij prospekt 7, Institut Sławjanowiedienija i Bałkanistyki AN SSSR, Sektor Etnolingwistyki i Folkloru.

Przedstawiona tu książka powinna uwrażliwić lingwistę, a w szczególności dialektologa, na odkrywane przez niego, nieraz przypadkowo, elementy ginącej na naszych oczach tradycyjnej kultury ludowej.

Wanda Budziszewska, Nina Perczyńska

³ W. Budziszewska, *Fauna* z „Katalogu magii” brata Rudolfa, „Poradnik Językowy” 1982, z. 6.

NA STYKU STAREJ I NOWEJ FRAZELOGII

I. NIEZROZUMIAŁE WYRAŻENIA I ZWROTY

„Język jest najbardziej powszechnym i utajonym systemem oddziaływania. Myślę, że rzadko kiedy zdają sobie sprawę z tego stwierdzenia zarówno piszący, jak i czytający.

Gdy dziecko uczy się swego ojczystego języka, gdy go opanowuje, to jednocześnie samo zostaje przezeń „opanowane”. Język wpływa na jego procesy poznawcze, na jego świadomość. Jest on głównym narzędziem uspołeczniania, wpajania danej kultury etnicznej, kształtuje sposób myślenia, sposób postrzegania świata – otoczenia społecznego i przyrodniczego”¹.

„Ten język to nie tylko możliwość intelektualnego porozumienia się, to także identyczne współodczuwanie z innymi członkami wspólnoty terytorialnej. I właśnie ta zbieżność postrzegania, rozumienia i myślenia oraz odczuwania przesądza o wspólnocie i odrębności danej grupy posługującej się językiem ojczystym”².

Jedną z warstw języka szczególnie konsolidujących społeczeństwo są stałe związki frazeologiczne, będące często idiomatyzmami. Posługujemy się nimi na ogół automatycznie i poprawnie.

Jednak i frazeologia, jak cały język, ulega pewnym zmianom, część jej zasobów, będąca odbiciem rzeczywistości już nie istniejącej, odchodzi, na jej miejsce pojawiają się inne konstrukcje – odpowiadające obecnemu sposobowi życia, będące zwierciadłem czasu teraźniejszego. Nigdy jednak taki proces nie odbywa się bez zakłóceń. Stare broni się przed nowym, nie ustępuje od razu. Stąd wykołajenia i błędy, będące świadectwem owej walki.

Wyrażenia i zwroty kształtowały się w ciągu długiej historii polszczyzny i niejednokrotnie stały się ostatnim azylem wyrazów już poza nimi niespotykanych. Stałe związki frazeologiczne funkcjonują jako całość i mają bardzo często znaczenie metaforyczne, co sprawia, że na ogół są zrozumiałe nawet wtedy, gdy jeden z elementów nie jest zupełnie jasny. Niekiedy jednak jakiś zwrot zaczyna budzić w nas wątpliwości, co do zawartej w nim treści i wówczas chcemy wiedzieć, skąd się np. wziął *pantalyk* w powiedzeniu *zbić kogoś z pantalyku*³. Nasza niewiedza jest w tym wypadku w pełni usprawiedliwiona (i językoznawcy nie są całkowicie pewni etymologii *pantalyku*), a chęć zdobycia informacji chwalebna⁴.

¹ Homo, *Język i myślenie*, „Zielony Sztandar”, nr 4, z 13 I 1980.

² Tamże.

³ DW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 209 z 27–28 IX 1980.

⁴ Redaktor rubryki podaje kilka objaśnień etymologii wyrazu *pantalyk*, najobszerniej cytując wypowiedź E. Mośki z „Poradnika Językowego” 1977, z. 6, s. 274.

Taka postawa należy jednak do rzadkości. Z prośbą o wyjaśnienie pewnych wyrażeń i zwrotów czytelnicy zwracają się do rozmaitych kącików językowych jedynie sporadycznie. Można tu odnotować pytanie o powiedzenie *gonić w piętę*⁵ oraz wyrażenie *tajemnica poliszynela*, użyte w czasopiśmie „Sport” w następującym kontekście: „Takie cechy, jak ambicja, wola walki – co nie jest tajemnicą poliszynela – zawsze były silną stroną niebieskich”⁶. Czytelnik miał tu wątpliwości dotyczące zarówno znaczenia danego wyrażenia, jak i jego zastosowania. „Zacznijmy od stwierdzenia – pisze J. Miodek – że popełniono tu typowy błąd związany z posługiwaniem się omawianą konstrukcją. Jest ona przecież metaforą (przenośnią) ironiczną, funkcjonującą – że użyję takiego porównania – na zasadzie ironicznego cudzysłowu [...] A zatem – jeśli np. powiem: »Jurek kocha się w Basi – to tajemnica poliszynela«, to konstrukcja ta będzie znaczyć tyle co »wszyscy wiedzą, że Jurek kocha się w Basi; to nie jest żadną tajemnicą«. Bo *tajemnica poliszynela* – to przeciwieństwo tajemnicy – to tajemnica rzekoma. Sprawozdawca »Sportu« nawiązał w swej relacji do bardzo dobrze znanych ogółowi kibiców cech drużyny piłkarskiej Ruchu Chorzów, a więc powinien napisać: »Takie cechy, jak ambicja, wola walki – co jest tajemnicą poliszynela – zawsze były silną stroną niebieskich«. Wprowadzenie do tego zdania partykuły przeczącej *nie* zburzyło sens całego wywodu”⁷.

Przejawem niepewności i nieporadności językowej są też cudzysłowy, w które ujmuje się najczęściej przenośnie rozumiane zwroty i wyrażenia. „Autor dba o to, żeby jego tekstu żadna ze stron nie odczytała przeciwko sobie. Rozgląda się, węszy, skąd mu może grozić niebezpieczeństwo, a następnie zaczyna się trząść nad każdym słowem. To mi nie pasuje, bo dwuznaczne. Tamto nie dość precyzyjne. Następne jakieś takie... Więc może się zdystansować, zaznaczyć swój stosunek, określić zastrzeżenia... Co tu robić? W ten sposób rodzi się cudzysłów wszędzie tam, gdzie go być nie powinno”⁸. Również K. Kwaśniewska-Mżyk uważa, że cudzysłowu „nadużywają zwłaszcza ludzie ostrożni. Asekurują się w ten sposób przed ewentualnymi zarzutami, bo zawsze wtedy mogą powiedzieć, że tekst ich należy rozumieć inaczej”⁹. Oto przykłady przez nią przytoczone: „Marynarz w »bocianim gnieździe« zasygnalizował zbliżanie się lądu. Przekonać się w tym mógł »na własnej skórze«. W dyskusji tej oberwali »po głowie« zaproszeni goście. Wszystko było zapięte »na ostatni guzik«. W tej dziedzinie uczyniono w ciągu ostatniego roku poważny »krok naprzód«. Zdumiewająca jest ta mnogość cudzysłowów, spotykanych w tekstach prasowych. Bierze się w cudzysłów zarówno zwroty idiomatyczne (np. że jeden drugiemu „idzie na rękę”), jak i zwykle określenia (on jest „prawym” człowiekiem). W cudzysłowie można znaleźć każdy wyraz, użyty w znaczeniu przenośnym (on siebie uważa za „wyrocznie”), to jest prawdziwy „biały kruk”), jak i nawet dosłownym („wschodnia strona” Marszałkowskiej).

⁵ DW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 48, z 3–5 IX 1982.

⁶ J. Miodek, *Tajemnica poliszynela*, „Słowo Polskie”, nr 128 z 3–5 VII 1981.

⁷ Tamże.

⁸ Ibis, *Niech SŁOWO zawsze SŁOWO znaczy*, „Życie Partii”, nr 14 z 11 XI 1981.

⁹ K. Kwaśniewska-Mżyk, *Zapiąć na ostatni guzik*, „Trybuna Odrzańska”, nr 10 z 14 I 1980.

Profesor W. Doroszewski tak pisał o tym zjawisku: „Czasem użycie cudzysłowu dowodzi tego, że piszący przestaje bezpośrednio odczuwać tradycyjne idiomatyzmy, że odczuwa je jako pewną osobliwość. Do takich idiomatyzmów należy na przykład wyrażenie *pod gołym niebem*; pewien autor pisząc o tym, że nocował pod gołym niebem: formę *gołym* bierze niespodziewanie w cudzysłów; zwrócił widocznie uwagę na to, że przymiotnik *goly* nie bywa na ogół stosowany do nieba, ale niepotrzebnie wyodrębnia ten przymiotnik z wyrażenia *pod gołym niebem*, które stanowi pewną całość, do tej całości jesteśmy przyzwyczajeni i rozumiemy ją nie jako sumę wchodzących w jej skład poszczególnych wyrazów. Rozbijanie tej całości na składniki świadczy o wypadaniu z tradycyjnego nurtu idiomatyzmów polskich, o tym, że się na te idiomatyzmy nie reaguje naturalnym, bezpośrednim odruchem”¹⁰.

Innym przejawem niewłaściwego odbierania stałych związków frazeologicznych i nieumiejętnego posługiwania się nimi jest opatrywanie ich w przymiotnik *przysłowio-*wy: „Te zawodniczki mogą być przysłowiowym jęczyczkiem u wagi”¹¹. „Znany jest wątpliwy model reorganizacji pod hasłem: likwidacja tego co zbędne... z wylewaniem przysłowioвого dziecka z kąpielą”. „Nie wiadomo jak zaradzić niedowładom pracy – więc tu zaangażujemy specjalistę, tam dokooptujemy asystenta. Przypominają oni nieraz – wypisz wymaluj – przysłowiowe kwiatki przy kożuchu, w dodatku mocno sfatygowanym i pękającym w szwach”¹². Konia z rzędem temu, kto zna przysłowie o jęczyczku u wagi!

Wreszcie nie rozumiejąc jakiegoś wyrażenia lub zwrotu zarzucamy mu brak logiki. „Pan H. G. z Wrocławia prosi o wyrażenie opinii na temat często używanego w nekrologach zwrotu »wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu...«. »Gdy czytam takie ogłoszenie – pisze Czytelnik – nasuwa mi się w wyobraźni dość śmieszny obraz, jak to dwóch mężczyzn, trzymając pod pachy nieboszczyka, prowadzi go do grobu«. Wątpliwości korespondenta z Wrocławia są typową dla wielu użytkowników polszczyzny próbą poszukiwania pełnej logiki w języku. Wyrażenia i zwroty metaforyczne ze zrozumiałych powodów są najczęstszym obiektem ataków. Jak można brać nogi za pas? Jak można mówić nawiasem (chodzi o konstrukcję *nawiasem mówiąc*)? Co to jest samobójcza bramka? Czy słuchy mogą chodzić (*chodzą słuchy*)? Jak coś komuś może ująć na sucho? No i także: jak zwłoki można wyprowadzać? – Nagromadziłem sporo tych przykładów, by zarówno Panu H. G., jak i wszystkim czytelnikom uzmysłowić bezcelowość takich dociekań. Wyrażenia i zwroty metaforyczne są istotną częścią każdego systemu językowego, są odbiciem twórczego charakteru naszych działań językowych. Nie możemy się bez nich obejść. Taką utrwaloną tradycję ma również w polszczyźnie *wyprowadzenie zwłok* (»Wyprowadzono ciało. Przed bramą czekał karawan« – pisał w XIX w. Michał Bałucki w powieści »Pańskie dziady«). Nie mogę więc występować przeciw temu zwrotowi”¹³.

¹⁰ Ibis, *op. cit.*

¹¹ Same autentyki z anteny dla „Anteny”, „Antena”, nr 41, 20 z 1981.

¹² Oba przykłady z felietonu S. Bąby, *Kłopoty z frazeologią* (4), „Tydzień”, nr 6, 11 z II 1979. Na ten typ błędów zwracają uwagę m.in. autorzy książki „Z polszczyzną za pan brat”, mówiąc o niepotrzebnym rozbudowywaniu zbędnymi wyrazami, np. przymiotnikiem *przysłowio-*wy lub wyrażeniem *tak zwany*. A. Cegiela i A. Markowski, „Z polszczyzną za pan brat”, Warszawa 1982, s. 167.

¹³ J. Miodek, *Nie uszło jej to na sucho*, „Słowo Polskie”, nr 54 z 7–9 III 1980.

I ostatnia możliwość: niezrozumiałego zwrotu używamy w zupełnie niewłaściwym znaczeniu, jak to zrobił niedzielny narrator pewnego tygodnika, który pisze: „Prchala poddaje się więc odpowiedniemu praniu mózgu, po którym nabiera on wody w usta, udzielając takich wyjaśnień (!), jakich spodziewają się po nim. Nie do wiary! Sądzę, że niejeden by chętnie obejrzał i posłuchał osobnika, co rezonuje z gębą pełną wody. Byłoby to niezłe widowisko, skoro metaforyczny przecież zwrot *nabrać wody w usta*, (w gębę) oznacza «zamilknąć, nie chcieć mówić, milczeć uparcie», co się oparło na dawno spraktykowanej niemożności piśnięcia czegokolwiek w takiej sytuacji. Wiedzieli na pewno dawni publicyści, co to znaczy, jeśli informuje J. Broszkiewicz w »Opowieściach o Chopinie«: »Dziennikarze natomiast nabrali wody w usta. Rewolucja stała się tematem zakazany«. Drugie wypowiedzenie w tym cytacie jednoznacznie wspiera semantyczną zawartość zwrotu. I znów się okazuje, że ponętna zewnętrzna obrazowość zwrotu zadecydowała o jego użyciu, nie zaś jego znaczenie, informujące o braku aktu mowy, które się najoczywiej klóci z równoczesną gadatliwością bohatera z przepranym mózgiem”¹⁴.

A oto inny przykład tego samego rodzaju: Zwrot *działać na kogo jak czerwona płachta na byka* «drażnić go, podniecać, doprowadzać do gniewu, wybuchu» nie powinien pojawić się w następującym opisie zachowania się turystów na przejściu granicznym. „Kontrola celna podziałała na naszych turystów jak [...] czerwona płachta na byka. Zaczęło się ukrywanie zakupionego towaru”. Przytoczony kontekst jest wewnętrznie niespójny, treść frazeologizmu odstaje od treści całej wypowiedzi: czerwona płachta nie wywołuje u byka lęku ni przestachu, wręcz przeciwnie – podjudza do walki, natomiast kontrola wywołała u turystów przestach¹⁵.

Jak widać z cytowanego wyżej materiału stare wyrażenia i zwroty sprawiają wielu Polakom prawdziwy kłopot. O tym, co jeszcze z tego wynika, następnym razem.

R. S.

¹⁴ S. Reczek, *Pocieszne metamorfozy*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 3 z 15 I 1984.

¹⁵ S. Bąba, *Kłopoty z frazeologią*, „Tydzień”, nr 4 z 20 I 1979.

O POPRAWNOŚĆ JĘZYKA AKTÓW ADMINISTRACJI CENTRALNEJ

Sprawą nadzwyczaj ważną jest poprawność językowa aktów administracji centralnej. Chodzi tu przede wszystkim o to, by akty te były sformułowane jasno i jednoznacznie. W przeciwnym razie powstaje wiele zamieszania w ich interpretacji i wiele konfliktów między urzędem i obywatelem. Jest to zadanie bardzo trudne, jednak powinniśmy dążyć do tego, by tego rodzaju akty były sformułowane ściśle, ale jednocześnie w sposób zrozumiały dla wszystkich. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że za sformułowaniami administracji centralnej kryją się ważne sprawy życiowe wielu pracowników zatrudnionych zarówno w instytucjach państwowych, jak i spółdzielczych i prywatnych.

Jedną z takich spraw poruszył w liście skierowanym do nas pan Stanisław Krajewski zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Palczyńskiego 8 m. 6. Korespondentowi chodzi o zaszeregowanie do odpowiedniej grupy prac na podstawie Dziennika Ustaw nr 18, pozycja 86 z 1984 r. Na stronie 214 w punkcie 14 mamy następujące sformułowanie:

Starszy asystent, starszy specjalista, starszy inspektor / Asystent, specjalista, inspektor / Młodszy asystent / w ośrodku zdrowia; gminnym, wiejskim i przyzakładowym na wsi, w poradni ogólnej, pediatrycznej, dla kobiet i stomatologicznej przychodni rejonowej, poradni stomatologicznej: przedszkolnej, szkolnej i akademickiej, poradni rejonowej przemysłowej i akademickiej służby zdrowia w stacji pogotowia ratunkowego (dziale pomocy doraźnej), w stacji sanitarno-epidemiologicznej.

Wymienieni pracownicy zatrudnieni w wymienionych placówkach służby zdrowia otrzymują odpowiednio zróżnicowane wynagrodzenie podane w tabeli zamieszczonej obok. Wątpliwości pana Krajewskiego dotyczą tego, czy słowa *poradni rejonowej przemysłowej* odnoszą się do *poradni stomatologicznej* czy też jest to samodzielny człon wyliczenia. „W języku polskim – pisze pan Krajewski – (tak mnie uczono) to, co jest po dwukropku, odnosi się do tego, co jest przed nim. Dlatego słowa *poradni rejonowej przemysłowej* odnoszą się według mnie do słów *poradnia stomatologiczna*. Ponieważ mogę się mylić, bardzo proszę o wypowiedzenie się w tej sprawie. Właściwa interpretacja języka polskiego jest tu dla mnie bardzo ważna”.

Pan Stanisław Krajewski ma całkowitą rację, gdy twierdzi, że między treścią członu wprowadzającego i wprowadzonego przez dwukropek zachodzi bezpośredni związek myślowy. Dwukropek jest znakiem interpunkcyjnym wprowadzającym cytowane zespoły wyrazów, wyliczenia, wyszczególnienia, uzasadnienia, wyjaśnienia lub zapowiedzi. W cytowanym wyżej przykładzie dwukropek wprowadza wyliczenia. Z przeanalizowania całości dokumentu wynika jasno, że interpretacja pana Stanisława Krajewskiego jest nieuzasadniona. W wymienionym punkcie Dziennika Ustaw są podane nazwy różnych placówek zdrowia i nazwy te są oddzielone przecinkami. Jeżeli natomiast są wymienione nazwy placówek różniące się cechą określoną tylko

przymiotnikiem, to przed wyliczeniem przymiotników został postawiony dwukropek. Byłoby jednak o wiele lepiej, gdyby sformułowanie tak ważnego dokumentu nie budziło żadnych wątpliwości. Można byłoby to osiągnąć w dwojaki sposób: albo przez wydzielenie nazw członów równoważnych średnikiem, albo też przez umieszczenie nazw tych członów w odrębnym wierszu, tak jak zostały podane nazwy poszczególnych stanowisk. Mielibyśmy wtedy sformułowanie jasne i nie budzące żadnych wątpliwości. Niejasność interpretacyjną sprawia to, że w cytowanym fragmencie Dziennika Ustaw przecinek pełni dwie różne funkcje: 1) oddziela wielowyrazowe nazwy równorzędnych placówek zdrowia i 2) oddziela nazwy gatunkujące w obrębie nazwy tych równorzędnych placówek. W hierarchii podziału dłuższej wypowiedzi na poszczególne człony nie są to funkcje takie same.

W związku z listem pana Stanisława Krajewskiego warto przypomnieć, że dwukropek jest znakiem przestankowym nie tyle oddzielającym, co łączącym poszczególne człony, zdania. Przytoczmy zdanie z pism prof. Tadeusza Kotarbińskiego: „Dyrektywa Mickiewiczowska: »Mierzy siły na zamiary«, nadaje się na przewodniczkę działań kształtujących coraz wyższą sprawność (byleby nie zapomnieć przy tym, że trzeba bądź, co bądź także mierzyć »zamiar według sił«). Postawienie dwukropka po słowach *dyrektywa Mickiewiczowska* jest w pełni uzasadnione. Mamy tutaj do czynienia z przytoczeniem cudzych słów. Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia w zdaniu: „Zapytania: »Co robisz«?, »Gdzie byłeś?«, padają ze wszystkich stron”.

Dwukropek stawiamy, wyliczając przedmioty, pojęcia, czynności lub cechy wprowadzone uprzednio ogólnym określeniem nazywającym jednym wyrazem lub grupą wyrazową to wszystko, co zostanie wyliczone, np. *Pszenica ozima musi charakteryzować się następującymi cechami: odpornością na zimno, szybkością wegetacji oraz mocną i niełamliwą lodygą*. Po słowach *następującymi cechami* stawiamy dwukropek, gdyż po tych słowach następuje wyliczenie cech charakterystycznych dla dobrej odmiany pszenicy. Jeżeli jednak wymieniamy tylko dwa człony wyliczenia połączone spójnikiem *i*, to dwukropka nie stawiamy, np. *W czasie sesji studenci zdają egzaminy i kolokwia. Na biurku leżały książki i zeszyty*. Tutaj dwukropek nie jest potrzebny ze względu na jasną budowę zdania. Wyliczenie jedynie dwóch członów nie wymaga przerwy intonacyjnej w wypowiedzianym lub odczytywanym zdaniu, a co za tym idzie, nie wymaga znaku interpunkcyjnego.

Swoistą konstrukcję składniową mają zdania, w których człony przedmiotu szeregowego występują w liczbie pojedynczej, a orzeczenie w liczbie mnogiej. Wtedy grupę podmiotu oddzielamy od grupy orzeczenia dwukropkiem, np. *Do nieodmiennych części mowy należą: przysłówek, spójnik, przyimek, wykrzyknik, partykuła*. W miejscu, w którym występuje dwukropek, robimy przerwę intonacyjną. Jest to uwarunkowane przede wszystkim tym, że forma orzeczenia *należą* występuje w liczbie mnogiej, a wszystkie wyliczone składniki podmiotu – w liczbie pojedynczej. Gdyby nie było tu dwukropka, byłby zbieg nie skoordynowanych z sobą wyrazów *należą, przysłówek, spójnik*, itd. Jeżeli orzeczenie w tego typu zdaniach wystąpi w formie liczby pojedynczej, to dwukropek opuszczamy, np. *Do nieodmiennych części mowy należy przysłówek, spójnik, przyimek, wykrzyknik i partykuła*. Wchodzi tu w grę jeszcze jeden czynnik, mianowicie kolejność grupy podmiotu i orzeczenia. Taka konstrukcja składniowa,

jaka występuje w ostatnio przytoczonym zdaniu, jest możliwa tylko wtedy, gdy na pierwszym miejscu w zdaniu występuje grupa orzeczeniowa, a grupa podmiotowa – na drugim. Jeżeli szyk zdania jest odwrotny, tzn. jeżeli na pierwszym miejscu występuje grupa podmiotu, na drugim grupa orzeczenia, to orzeczenie zawsze wystąpi w liczbie mnogiej i wtedy żadnego znaku między tymi grupami nie umieszczamy. Po zmianie szyku wymienione wyżej zdanie miałyby postać: *Przysłówek, spójnik, przyimek, wykrzyknik i partykuła należą do nieodmiennych części mowy*. Tutaj forma orzeczenia występująca w liczbie pojedynczej jest niemożliwa.

Wskazaliśmy na wiele uwarunkowań decydujących o użyciu odpowiednich znaków interpunkcyjnych dzielących wypowiedź na mniejsze jednostki zdania. Zastosowanie znaków interpunkcyjnych ułatwia, a w wielu wypadkach umożliwia właściwe rozumienie tekstu. Dlatego też ważną sprawą jest ich stosowanie w każdym tekście. Szczególnego znaczenia sprawa ta nabiera w tekstach normatywnych publikowanych przez władze administracji centralnej.

M. S.

**Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Oddział w Łodzi 1985**

Wydanie I. Nakład 2667 + 133 egz. Ark. wyd. 5,50. Ark. druk. 3,75.
Papier offsetowy kl. III, 80 g. 70 × 100. Oddano do składania w sierpniu 1985 r.
Podpisano do druku w grudniu 1985 r. Druk ukończono w grudniu 1985 r.
Zam. 567/85. N-9. Cena zł 25,-

**Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych
Łódź, ul. Żwirki 2**

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiestacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

I półrocze	150,-
II półrocze	100,-
rocznie	250,-

Prenumeratę **na kraj** przyjmuje się:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Instytucje i zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW – w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki **za granicę** przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONIA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY S.A.

Por. Jęz. 7(426) s. 417–476. Warszawa – Łódź 1985
Indeks 36961